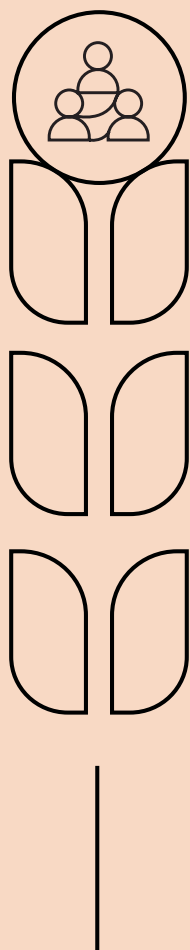


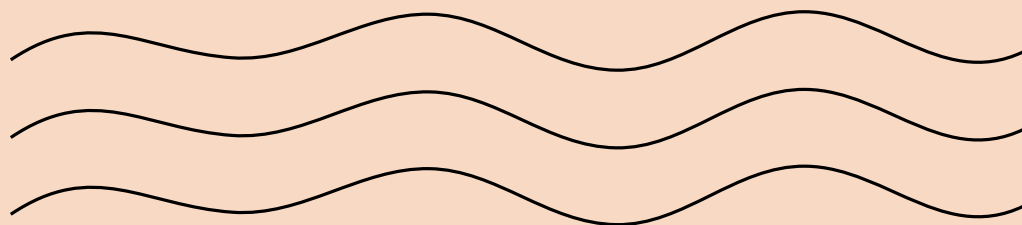


Wielkie nieporozumienie



Narracje o rolnikach,
rolnictwie
i bezpieczeństwie
żywnościowym

RAPORT Z MONITORINGU



Paulina Sobiesiak-Penszko
Katarzyna Banul-Wójcikowska



**Instytut Spraw Publicznych
Program Zrównoważonego Rozwoju i Polityki Klimatycznej**

Przedruk materiałów Instytutu Spraw Publicznych w całości
lub części możliwy jest wyłącznie za zgodą Instytutu.

Cytowanie oraz wykorzystywanie danych empirycznych dozwolone
jest z podaniem źródła.

Publikacja wydana dzięki wsparciu European Climate Foundation.

© Copyright by Instytut Spraw Publicznych

Warszawa 2024

ISBN 978-83-7689-475-1

Redakcja językowa i korekta: Marcin Grabski (mesem.pl)

Skład i opracowanie graficzne: Studio Graficzne Papercut

Wydawca

Fundacja Instytut Spraw Publicznych

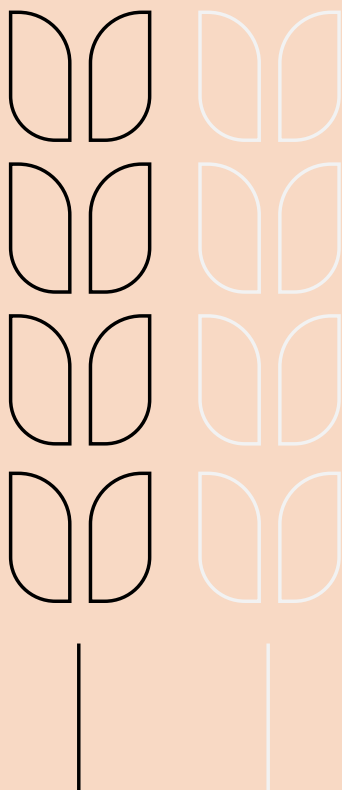
ul. Szpitalna 5 lok. 22

00-031 Warszawa

Spis treści

* Wstęp	4
* Metodologia monitoringu mediów	6
* Główne wnioski	10
* Rolnictwo i rolnicy w dyskursie publicznym	18
* Rolnictwo w obliczu kryzysu klimatycznego i przyrodniczego	44
* Wizje transformacji rolnictwa?	64
* Gdzie w tym wszystkim miejsce dla żywności i konsumentów?	90
* Podsumowanie	108

Wstęp



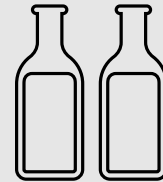
Kilka miesięcy po zakończeniu rolniczych protestów temat rolnictwa znów zszedł na dalszy plan w mediach i dyskursie publicznym. Nawet podczas dyskusji o powodzi, która nawiedziła południową Polskę we wrześniu 2024 roku, kwestie szkód w rolnictwie zostały marginalnie poruszone.

Wyzwania, z jakimi zмага się rolnictwo, nie znikną. Napięcia geopolityczne, kryzys wodny, ekologiczny i klimatyczny wciąż będą kształtować przyszłość tego sektora, wpływając na jego stabilność i bezpieczeństwo żywnościowe. Będzie tak niezależnie od tego, czy przygotujemy się do tych wyzwań, czy pozostaniemy przy dotychczasowej praktyce reagowania na kryzysy przez realizację transferów pieniężnych bez prób rozwiązywania problemów u źródła.

Rolnictwo będzie się zmieniać, choćby pod wpływem presji ze strony korporacji spożywczych, od których wymaga się raportowania w zakresie działań na rzecz ekologii, społecznej odpowiedzialności i ładu korporacyjnego (Environmental, Social, Governance, ESG). Mamy możliwość wpływu na te zmiany. Jeśli chcemy aktywnie współtworzyć przyszłość tego sektora, **musimy lepiej zrozumieć nie tylko specyfikę rolnictwa, lecz również opowieści i narracje, które wokół niego budujemy**¹. Jak zauważa Marcin Napiórkowski, nie doceniamy znaczenia tych narracji, choć one przenikają kulturę, sztukę, badania i codzienne rozmowy, kształtując wyobraźnię

¹ Na temat znaczenia narracji dla kształtowania przyszłości – por. Marcin Napiórkowski, *Naprawić przyszłość. Dlaczego potrzebujemy lepszych opowieści, żeby uratować świat*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022.

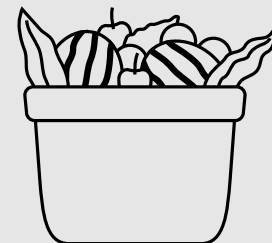
zbiorową. To, jaką przyszłość sobie wyobrażamy, wpływa na to, co stanie się z rzeczywistością. Tak samo jak język, którego funkcja performatywna polega właśnie na tym, że nie tylko opisuje on daną rzeczywistość, ale także uruchamia określone postępowanie i tworzy nowe sytuacje.



Narracje mają więc realny wpływ na kształtowanie świata, ale to my jesteśmy odpowiedzialni za ich tworzenie². Uwzględniając znaczenie opowieści, w niniejszym raporcie **skupiamy się na identyfikacji obecnych w debacie publicznej narracji na temat rolników, rolnictwa oraz wizji jego przyszłości**. Podstawą naszych badań był monitoring mediów prowadzony od grudnia 2023 roku do kwietnia 2024 roku, w okresie intensywnych protestów rolników, kiedy temat rolnictwa wywołał prawdziwą burzę medialną. Z analiz tych wyłania się obraz pełen wyzwań i sprzeczności, ale co istotne – także możliwości zmian. Gdzie tego potencjału należy szukać? Zapraszamy do oceny.



Mamy nadzieję, że zgromadzone dane i wnioski zachęcą do głębszej refleksji nad kondycją polskiego rolnictwa oraz przyczynią się do tworzenia narracji, które pomogą wspólnie kształtować lepszą przyszłość tego sektora.



² Por. Joanna Erbel, *Wychylone w przyszłość. Jak zmienić świat na lepsze*, Wysoki Zamek, Kraków 2022.

Metodologia monitoringu mediów

Głównym celem monitoringu było zidentyfikowanie i zrozumienie dominujących narracji dotyczących rolnictwa, rolników oraz bezpieczeństwa żywnościowego, które występują w polskim dyskursie publicznym.

Narracja – czyli sposób, w jaki są przedstawiane fakty i informacje – wpływa na opinie i postawy społeczne. To, jak media i osoby publiczne komunikują takie kwestie, jak produkcja żywności, jej jakość, koszty środowiskowe czy wyzwania stojące przed rolnikami, bezpośrednio oddziałuje na decyzje polityczne oraz społeczne dotyczące przyszłości sektora rolnego. Dlatego poznanie tych narracji jest kluczowe dla prowadzenia świadomej debaty publicznej o rolnictwie i jego transformacji, zwłaszcza w obliczu globalnych wyzwań, takich jak zmiana klimatu i zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego.

Monitoring obejmował okres od grudnia 2023 roku do kwietnia 2024 roku, kiedy debatę publiczną w Polsce zdominowały dwa kluczowe wydarzenia: protesty rolników i samorządowa kampania wyborcza. Oba miały istotny wpływ na sposób prowadzenia monitoringu.

Protesty rolników wyznaczyły kontekst dla analiz dotyczących rolnictwa, a także wpłynęły na dobór kluczowych słów używanych w monitoringu. Z kolei wybory samorządowe poszerzyły zakres analiz o media regionalne i lokalne, co pozwoliło na szerokie objęcie debaty, prowadzonej na szczeblu zarówno ogólnopolskim, jak i lokalnym.

Monitoring przebiegał w dwóch głównych etapach. Wstępna faza, obejmująca okres od grudnia 2023 roku do stycznia 2024 roku, skupiła się na analizie mediów ogólnopolskich, reprezentujących różne światopoglądy i orientacje polityczne. Media te zostały wybrane z uwzględnieniem ich popularności wśród Polek i Polaków i tego, skąd najczęściej czerpią oni informacje o świecie³. Wśród analizowanych mediów znalazły się między innymi telewizyjne portale internetowe, ogólnopolskie portale informacyjne oraz prasa – zarówno dzienniki, jak i tygodniki, wraz z ich wersjami internetowymi.

Do badanych mediów należały między innymi:

- * informacyjne portale internetowe: onet.pl, wp.pl, wPolityce.pl,
- * telewizyjne portale internetowe: TVN24.pl, TV Republika,
- * prasa: „Do Rzeczy”, „Newsweek Polska”, „Super Express”, „Gazeta Wyborcza”.

Drugi etap monitoringu, obejmujący okres od lutego do kwietnia 2024 roku, przeprowadzony przy wsparciu Instytutu Monitorowania Mediów (IMM), objął szeroki zakres źródeł – prasę, portale internetowe (zarówno ogólnopolskie, jak i lokalne) oraz pisma branżowe związane z rolnictwem. Łącznie analizowano treści z ponad 19 tysięcy serwisów internetowych i 3,5 tysiąca tytułów prasowych, co zapewniło wszechstronne pokrycie debaty publicznej. Monitoring nie uwzględniał jednak mediów społecznościowych, radia ani telewizji. Wyjątek stanowił tu monitoring reklam na Facebooku pod kątem obecności tematów powiązanych z rolnictwem w kampanii wyborczej do władz samorządowych.



Monitoring obejmował okres od grudnia 2023 roku do kwietnia 2024 roku, kiedy debatę publiczną w Polsce zdominowały dwa kluczowe wydarzenia: protesty rolników i samorządowa kampania wyborcza.

³ <https://ibims.pl/polacy-w-internecie-czyli-skad-czerpiemy-wiedze-na-temat-otaczajacej-nas-rzeczywistosci-analiza-badania-ibris/>

Monitoring miał charakter jakościowy. W okresie od grudnia 2023 roku do stycznia 2024 roku wybrane media ogólnokrajowe zostały przeanalizowane metodą manualną przez przeglądarki dostępne na portalach i w wersjach elektronicznych czasopism. Analizie poddano materiały wyszukane według słów kluczy: „rolnictwo”, „bezpieczeństwo żywnościowe”, „Europejski Zielony Ład [i] rolnictwo”.

W okresie od lutego do kwietnia 2024 roku, objętym analizą Instytutu Monitorowania Mediów, zakres słów kluczy poszerzono, wyszukując następujące: „rolnictwo”, „żywność”, „Europejski Zielony Ład”, „bezpieczeństwo żywnościowe”, „klimat”, „woda [i] rolnictwo”. W wyszukiwaniu danych uwzględniono także informacje kontekstowe dotyczące rolniczych protestów, wyborów samorządowych, polityk unijnych i ochrony środowiska.

Analizując medialny dyskurs, zwracaliśmy uwagę na takie aspekty, jak:

- ✱ wizerunek rolnictwa i rolników oraz sposób przedstawiania ich w mediach,
- ✱ przekazy i wartości, na których opierają się narracje,
- ✱ dezinformacja na temat rolnictwa,
- ✱ rozumienie bezpieczeństwa żywnościowego,
- ✱ język mówienia o rolnictwie, bezpieczeństwie żywnościowym i Europejskim Zielonym Ładzie,
- ✱ sposób przedstawiania sytuacji sektora rolniczego
- i jego przyszłości w kontekście kryzysu przyrodniczego, klimatycznego i transformacji,
- ✱ obecność tematu rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego w kampanii samorządowej w 2024 roku.

Warto również zaznaczyć, że autorki raportu, aktywnie śledząc debatę publiczną na temat rolnictwa, włączyły do analizy kilka materiałów spoza głównego okresu monitoringu. Dzięki temu raport zyskał szerszy kontekst i lepsze odzwierciedlenie ewolucji tematów i narracji w dyskusjach publicznych dotyczących rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego.



Głównym celem monitoringu było zidentyfikowanie i zrozumienie dominujących narracji dotyczących rolnictwa, rolników oraz bezpieczeństwa żywnościowego, które występują w polskim dyskursie publicznym.

Główne wnioski



Debata o rolnictwie w Polsce jest powierzchowna. Media zazwyczaj skupione są na bieżących zdarzeniach, a politycy instrumentalnie wykorzystują rolnictwo w sporach politycznych. Brakuje głębszej refleksji nad wyzwaniami stojącymi przed tym sektorem oraz wizją jego przyszłości, uwzględniającą takie kwestie, jak: rosnąca niestabilność i nieprzewidywalność produkcji rolnej, warunki pracy rolników i rolniczek, kryzys przyrodniczo-klimatyczny i pogarszająca się jakość żywności.

Problemy rolnictwa i rolników utożsamiono z Europejskim Zielonym Ładem, mimo że w monitorowanym okresie nie miał on jeszcze realnego wpływu na funkcjonowanie branży. Jednocześnie **w debacie pomijano istotne, strukturalne wyzwania sektora, takie jak rosąca koncentracja w przemyśle rolno-spożywczym**, która osłabia pozycję rolników w łańcuchu produkcji żywności.

W mediach nie widać różnicowania rolnictwa. Problem jest widoczny już na poziomie językowym. Nie mamy odpowiednich słów, by rozróżnić małego i średniego rolnika, rolnika wielkoobszarowego czy hodowcę zwierząt futerkowych. Poza rolnikami ekologicznymi wszyscy wrzucani są do jednego pojęciowego worka, co utrudnia zrozumienie sytuacji, potrzeb i interesów różnych grup rolników.

Niska jakość debaty o rolnictwie, brak wiedzy i dostępu do klarownych informacji na temat jego sytuacji, ale też konkretnych rozwiązań i polityk związanych m.in. ze wspólną polityką rolną stwarza przestrzeń do szerzenia się dezinformacji i propagandowych narracji oraz utrudnia radzenie sobie z tym zjawiskami.

W mediach funkcjonują różnorodne, nierzadko kontrastujące obrazy rolników i rolnictwa, które kształtują postrzeganie tej grupy społecznej oraz sektora przez opinię publiczną:

✱ **Rolnictwo jako balast czy fundament suwerenności?**

Z jednej strony rolnictwo bywa przedstawiane jako obciążenie dla gospodarki, zależne od transferów socjalnych, finansowych przez pozostałych obywateli. Z drugiej strony, w kontekście globalnych wyzwań i napięć geopolitycznych, rolnictwo urasta do rangi symbolu niezależności i narodowej suwerenności, łączonego z patriotyzmem.

✱ **Bogaci czy zagrożeni bankructwem?**

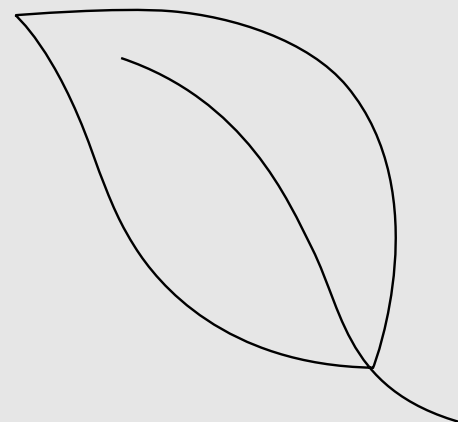
W debacie publicznej rolnicy bywają opisywani jako grupa zamożna, roszczeniowa i korzystająca z przywilejów. Kontrastuje z tym obraz rolników stojących na skraju bankructwa, pozbawionych sprawczości i wymagających wsparcia, zarówno finansowego, jak i systemowego.

✱ **Strażnicy przyrody czy nowoczesni przedsiębiorcy?**

Rolnicy jednocześnie są przedstawiani i jako strażnicy przyrody oraz obrońcy środowiska, i jako operatorzy nowoczesnych technologii i zarządcy wielkoobszarowych gospodarstw. W tym drugim przypadku nowoczesność utożsamiana jest głównie z intensywną, wydajną produkcją rolną, często kosztem tradycyjnych, mniejszych gospodarstw.

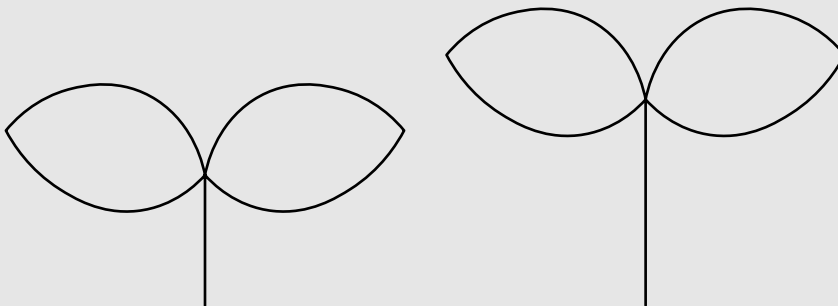
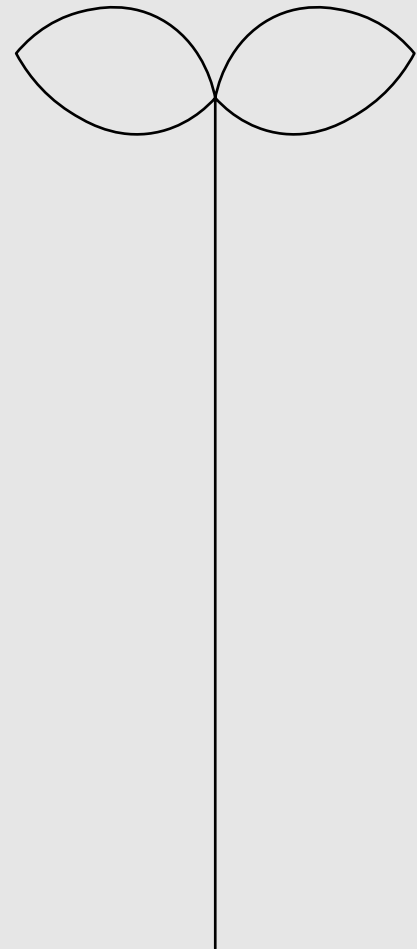


W czasie protestów rolniczych **politycy wykazywali dużą aktywność w mediach, chętnie przejmowali rolę obrońców rolników**, co jednak nie przełożyło się na konstruktywną debatę nad rzeczywistymi reformami potrzebnymi w tym sektorze. Dyskusje ograniczały się głównie do wzajemnego przrzucania odpowiedzialności za problemy rolnictwa między różnymi ugrupowaniami politycznymi lub obarczania winą Unii Europejskiej.



Deinformacja i propagandowe narracje związane z rolnictwem pojawiają się najczęściej w odpowiedzi na bieżące decyzje i polityki szeroko omawiane w przestrzeni publicznej. W analizowanym okresie głównymi tematami takich przekazów były:

- * Europejski Zielony Ład, szczególnie kwestie ugorowania gruntów oraz ograniczania stosowania pestycydów,
- * unijne rozporządzenie w sprawie odbudowy zasobów przyrodniczych (Nature Restoration Law), wokół którego dominowały fałszywe informacje dotyczące rzekomego „zalewania” terenów uprawnych lub przekształcania pól w nieużytki.



W kontekście żywności dezinformacja odnosi się do zagrożeń, jakie unijna polityka klimatyczna stwarza dla produkcji mięsa. **Dominują narracje skierowane przeciwko ekologom, aktywistom klimatycznym oraz weganom, często sugerujące, że istnieje „spisek” mający na celu zniszczenie branży mięsnej.** Argumenty na rzecz ograniczania spożycia mięsa zazwyczaj podkreślają korzyści dla klimatu. Z kolei prozdrowotne argumenty przemawiające za ograniczeniem spożywania mięsa (do ilości zalecanych przez WHO) powszechnie przytaczane w artykułach poświęconych zdrowiu człowieka, zajmują marginalne miejsce w debacie dotyczącej roli zmniejszenia produkcji mięsnej w transformacji rolnictwa.



W mediach często nie wiąże się zmieniających się warunków produkcji żywności, w tym nasilenia występowania ekstremalnych zjawisk pogodowych (susze i powodzie) z kryzysem klimatycznym i środowiskowym. **Problemy rolnictwa, degradacji środowiska i zmiany klimatu są w mediach zazwyczaj opisywane punktowo i pobieżnie, bez wskazywania na związki zachodzące między nimi.** Praktyki intensywnego rolnictwa przedstawia się w oderwaniu od problemów takich jak zanieczyszczenie gleby, nadmierne zużycie wody, spadek bioróżnorodności, ale też koszty dla rolnictwa (związane na przykład z koniecznością używania coraz większej ilości środków chemicznych) i pogarszająca się jakość żywności.

Produkcja żywności jest nierozzerwalnie związana ze stanem i stabilnością ekosystemów. Ochrona i odbudowa zasobów przyrodniczych to także ważny element strategii zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego. Temat ten tylko sporadycznie pojawia się w głównym nurcie mediów. Stał się on też przedmiotem dezinformacji i manipulacji.

W powszechnym wizerunku rolnik funkcjonuje jako osoba, która od pokoleń współistnieje z przyrodą, chroni ją i jej służy. **Narracja o rolniku jako obrońcy i strażniku przyrody jest często wykorzystywana, by podkreślić minimalny wpływ praktyk rolniczych na środowisko.** Taki obraz nie uwzględnia zmian, jakie zaszły w rolnictwie w ostatnich dekadach m.in. na skutek intensyfikacji produkcji rolniczej.

Brakuje debaty na temat wpływu rolnictwa na kryzys klimatyczny. Temat redukcji emisji w rolnictwie jako sposobu na ochronę klimatu i przeciwdziałanie ekstremalnym zjawiskom pogodowym pozostaje na marginesie.

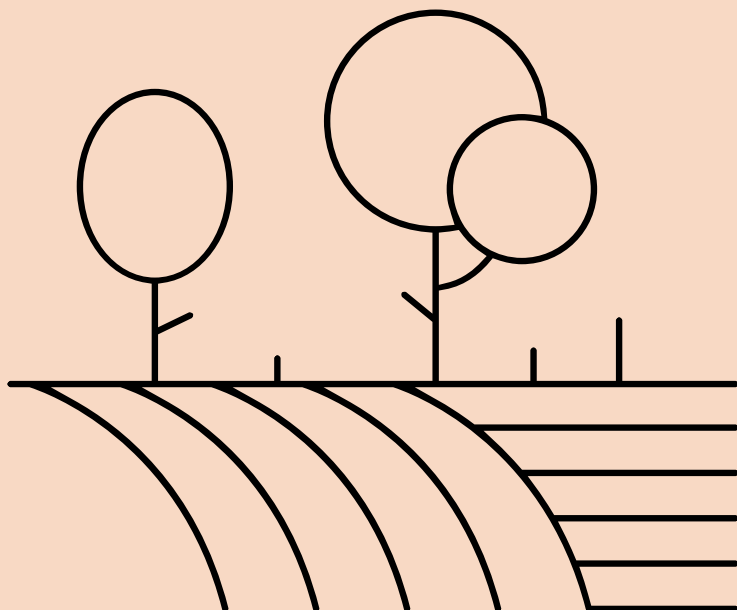


Działania na rzecz redukcji emisji w rolnictwie, ochrony klimatu i przyrody pokazywane są jako zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego. Tak jest też prezentowane skupianie się na produkcji ekologicznej w rolnictwie.

Debata na temat ferm przemysłowych, warunków życia zwierząt oraz zagrożeń dla zdrowia publicznego wynikających z nadmiernego stosowania antybiotyków jest marginalna.

Opozycja wobec polityk klimatycznych i Europejskiego Zielonego Ładu jest przedstawiana jako ochrona tradycyjnego rolnictwa.

Problemy z wodą (susze i powodzie) to jeden z tematów najczęściej poruszanych w dyskusjach o rolnictwie i jednocześnie jeden z nielicznych, który pozostaje poza sferą politycznych sporów. Jednak w narracjach medialnych i branżowych brakuje pogłębionej analizy przyczyn tych problemów, ich powiązania ze zmianą klimatu oraz refleksji nad pozatechnologicznymi rozwiązaniami.



Dyskusje medialne o żywności, zachowaniach konsumenckich i dietach toczą się w oderwaniu od tematu rolnictwa oraz zależności między metodami produkcji żywności a jej jakością.

W dyskusjach o rolnictwie konsument pojawia się głównie w kontekście podwyżek cen, bezpieczeństwa żywności oraz problemu jej marnotrawstwa. W pierwszych dwóch wypadkach konsument jest przedstawiany jako ofiara systemu lub nieuczciwych praktyk, a w kwestii marnowania żywności to on bywa wskazywany jako główny winowajca, który musi zmienić swoje nawyki.

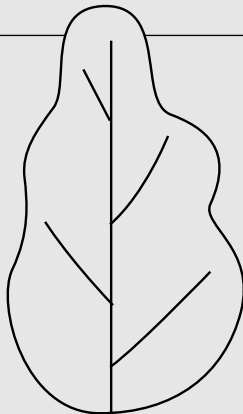
W dyskusjach na temat rolnictwa często podkreśla się problem marnotrawstwa wody i żywności, jednak zazwyczaj nie wiąże się tego z koniecznością zmian w systemie produkcji żywności i praktykach rolniczych. **Odpowiedzialność za ograniczenie tych strat jest przenoszona na konsumentów, pozostawiając problem nadprodukcji żywności na marginesie debaty publicznej.**

Debata na temat miejsca dokonywania zakupów – hipermarket, dyskont czy bazar – również koncentruje się na konsumencie. Co ciekawe, **mimo że Polki i Polacy deklarują pozytywny stosunek do targowisk, w mediach są one często przedstawiane w negatywnym świetle.**

Uważa się, że nie zawsze zapewniają bezpieczeństwo czy lokalność oferowanych produktów, a same targowiska bywają miejscem oszustw i nadużyć.

Technologia i innowacje są w narracjach prezentowane jako kluczowe rozwiązania dla rolnictwa w obliczu zmiany klimatu.

Firmy agrotechniczne wykorzystują zagrożenia wynikające ze zmiany klimatu do działań marketingowych, budując zapotrzebowanie na nowe produkty.



Brakuje wizji przyszłości rolnictwa. Dyskusje na ten temat ograniczają się do stwierdzeń o potrzebie zmian lub ogólnych haseł takich jak „zrównoważone rolnictwo”, „produkcja lokalna” czy „bezpieczeństwo żywnościowe”.

Pojęcie „zrównoważone rolnictwo” jest coraz bardziej popularne, zwłaszcza w narracjach marketingowych branży agrotechnologicznej i spożywczej, pozostaje jednak powiązane głównie z priorytetem wzrostu produktywności. Jednocześnie „zrównoważone rolnictwo” bywa fałszywie przedstawiane jako alternatywa wobec Europejskiego Zielonego Ładu.

Podczas protestów rolniczych silnie było eksponowane przekonanie, że polskie rolnictwo stanowi fundament bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Produkcja lokalna zaczyna być też postrzegana jako czynnik budowania niezależności i bezpieczeństwa w niestabilnym świecie. Jednak w **narracjach medialnych bezpieczeństwo żywnościowe często jest utożsamiane z rosnącą ilością żywności i łatwym dostępem do niej bez uwzględnienia jej jakości oraz zależności między dbałością o środowisko i klimat a bezpieczeństwem żywnościowym**. Taki niepełny przekaz utrudnia pełne zrozumienie wyzwań związanych z bezpieczeństwem żywnościowym. Tymczasem mogłoby ono zostać wykorzystane jako rama służąca budowaniu wizji przyszłości rolnictwa.



Media przedstawiają Europejski Zielony Ład najczęściej jako zagrożenie dla polskich rolników, za głosami protestujących akcentując wysokie koszty wdrożenia oraz skomplikowaną biurokracją towarzyszącą reformom. Przekaz ten jest przeważnie jednostronny. Często brakuje rzetelnych informacji na temat założeń Europejskiego Zielonego Ładu i korzyści wynikających z transformacji. W mediach pojawiają się natomiast teorie spiskowe, sugerujące na przykład, że intencją Niemiec jest takie kształtowanie polityki rolnej Unii Europejskiej, by zniszczyć polskie rolnictwo. Tego typu narracje podsycają nieufność wobec unijnych reform oraz wzmacniają nastroje antyunijne, zamiast promować merytoryczne rozwiązania.



Mimo wzmożonego zainteresowania mediów kwestiami związanymi z rolnictwem w monitorowanym okresie nie pojawiały się konkretne propozycje dotyczące jego przyszłości.

Rolnictwo i rolnicy w dyskursie publicznym

Stare i nowe mity

Na wstępie warto spojrzeć na temat obecności rolnictwa w polskim dyskursie publicznym z perspektywy niedawnej historii. Izabella Bukraba-Rylska⁴, badając ten obszar w 2010 roku, wskazała kilka dominujących narracji i stereotypów, które ukształtowały się w myśli naukowej oraz przestrzeni medialnej po 1989 roku. Do najczęściej powtarzanych narracji należą:

- * **Rolnictwo jako balast dla gospodarki:** rolnictwo było często przedstawiane jako sektor, do którego trzeba nieustannie dopłacać, co sprawiało, że wieś i rolnictwo stawały się hamulcem rozwoju gospodarczego kraju.
- * **Mieszkańcy wsi jako przeciwnicy liberalnych wartości:** wieś była postrzegana jako przestrzeń, w której dominują tradycyjne poglądy

⁴ Izabella Bukraba-Rylska, *Obraz wsi w debacie publicznej po roku '89*, „Wieś i Rolnictwo” 2010, nr 3.

moralne, egalitaryzm i kolektywizm. Cechy te, według krytyków, miały osłabiać przedsiębiorczość i innowacyjność, co czyniło wieś potencjalnym „grabarzem” państwa liberalnego oraz gospodarki rynkowej.

- * **Przeznaczenie tradycyjnych gospodarstw:** tradycyjne małe gospodarstwa rolne były uważane za skazane na wymarcie, aby ustąpić miejsca dużym i rolnictwu wielkoobszarowemu, które miało być bardziej efektywne ekonomicznie.
- * **Nowoczesność w rolnictwie:** w wielu narracjach sugerowano, że jedynie wielkoobszarowe rolnictwo może być racjonalne i nowoczesne, a więc zdolne do dostosowania się do globalnych wymogów rynku.
- * **Postęp technologiczny i strukturalny:** rozwój w rolnictwie miał być związany przede wszystkim ze zmianą struktury agrarnej, a tym samym redukcją liczby pracujących w sektorze rolniczym. W ten sposób modernizacja rolnictwa miała polegać na ograniczaniu roli człowieka w produkcji rolnej na rzecz mechanizacji i koncentracji ziemi w rękach dużych przedsiębiorstw rolnych.

Socjolożka konstatuje, że liberalni naukowcy oraz media stosowały wobec mieszkańców wsi i rolników retorykę, która często przypominała „mowę nienawiści”. Te negatywne narracje utrwały stereotypy o rolnikach jako hamulcowych rozwoju gospodarczego i społecznego.

Obecnie, po niemal piętnastu latach, polska wieś i polskie rolnictwo znajdują się w zupełnie innym miejscu. Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej rolnictwo przeszło ogromną transformację. Otwarcie na rynki unijne uczyniło ten sektor jednym z bardziej dochodowych, o czym pisano w mediach między innymi przy okazji dwudziestej rocznicy członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Jak wskazywano, Unia Europejska zapewniła polskiej wsi bezprecedensowe wsparcie finansowe, a eksport polskiej żywności wzrósł z 5 miliardów euro do 50 miliardów euro w ciągu dwóch dekad. [rp.pl, *Farmerzy znad Wisły liczą pieniądze z dopłat i organizują protesty*, 30.04.2024]



Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej rolnictwo przeszło ogromną transformację. Otwarcie na rynki unijne uczyniło ten sektor jednym z bardziej dochodowych.

Wpływ tych zmian był widoczny w rosnących dochodach zarówno na wsi, jak i w miastach – na wsi wzrosły one aż o 158%:

“ [...] Po akcesji do UE tę zmianę można było wreszcie zobaczyć i w Polsce, bo dla wsi transformacja zaczęła się na serio dopiero wtedy. Według danych GUS w ciągu 15 lat dochód w gospodarstwach domowych w mieście wzrósł o 119 proc., a na wsi aż o 158 proc. W dodatku odwróceniu uległ trend migracyjny: przybywa mieszkańców wsi kosztem miast. Wraz z awansem edukacyjnym i ekonomicznym, mieszkańcy wsi, zwłaszcza młodzi, całkowicie pozbyli się kompleksów rodem ze starego serialu „Daleko od szosy”.

[„Gość Niedzielny” 2024, nr 10, *Tu zaszła zmiana*, 10.03.2024]

Wraz z transformacją nastąpiła również zmiana w strukturze gospodarstw rolnych. Małe, kilkuhektarowe gospodarstwa były często zastępowane przez większe, wielkotowarowe, szczególnie w zachodniej Polsce. Wieś przestała być także jednoznacznie kojarzona z rolnictwem. Choć rolnictwo nadal odgrywa istotną rolę, część mieszkańców wsi pracuje w innych sektorach gospodarki, a wielu rolników szuka zatrudnienia poza tym sektorem. Oblicze polskiej wsi zmienia także rosnąca migracja z miast na wieś i rozlewanie się miast na okoliczne rolnicze tereny. Skutkuje to konfliktami, wynikającymi między innymi ze zderzenia wyobrażeń na temat wsi z rzeczywistością:

“ Osoby, które napływają z miast, mają złudne oczekiwania, że na wsi będzie cisza, spokój, las i hasające sarenki. A okazuje się, że pracują głośne maszyny rolnicze, po szosie jeżdżą ciągniki, rozrzucany jest nawóz organiczny. Dochodzi do konfliktów sąsiedzkich [...].

[„Dziennik Gazeta Prawna” 2024, nr 68, *Szanujmy polskiego rolnika*, 5.04.2024]

Konflikty rodzą się także na tle zmiany charakteru rolnictwa na przemysłowy, co obrazuje między innymi uciążliwość dla mieszkańców, lecz również dla innych rolników, problem zanieczyszczenia zapachem z ferm przemysłowych.

Mimo dużych zmian w rolnictwie, awansu finansowego i technologicznego, w narracjach liberalnych wciąż są dostrzegalne reminiscencje dawnych stereotypów. **Żywa jest między innymi opowieść o rolnictwie jako balaście, chorej branży opartej na transferach socjalnych, których koszt ponoszą inni obywatele:**

“ **Każdy pracujący Polak dopłaca w podatkach do produkcji rolnej 4,5 tys. zł rocznie. Co otrzymuje w zamian poza wysokimi cenami żywności i ostatnimi blokadami dróg?**

[„Newsweek” 2024, nr 14, *Żywiq i biorq*, 2.04.2024]

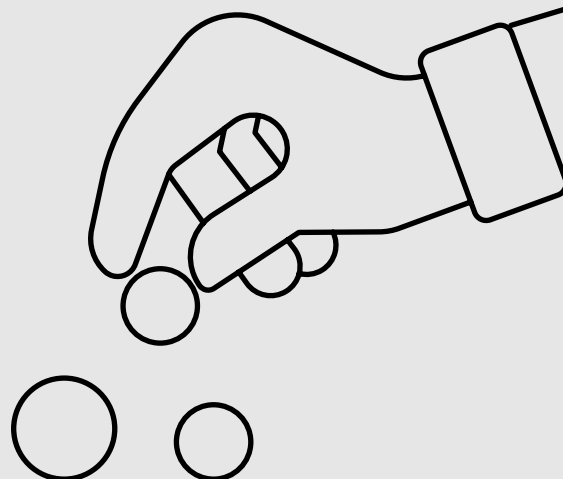
Nie docenia się także roli mniejszych gospodarstw, utożsamiając nowoczesność (niezależnie od specyfiki gospodarstw) przede wszystkim z tymi wielkoobszarowymi. Sukces sektora jest wręcz utożsamiany z dalszą konsolidacją, a powiększanie gospodarstw postrzega się jako jedyny pożądany kierunek zmian, chociaż, jak wskazują eksperci, jeśli gospodarstwo chce się specjalizować na przykład w ekologicznej produkcji roślinnej, to właśnie mały obszar może być przewagą i stworzyć niszę na rynku europejskim.

Konteksty debaty na temat rolnictwa

Warto zauważyć, że **rolnictwo pojawia się w mediach spoza branży bardzo rzadko.** Badany okres wyjątkowo obfitował we wzmianki na ten temat ze względu na protesty rolników, co potwierdza, że zainteresowanie tym sektorem gospodarki ma charakter incydentalny i ogranicza się do konkretnych wydarzeń. Było to szczególnie widoczne w pierwszym okresie



Żywa jest opowieść o rolnictwie jako balaście, chorej branży opartej na transferach socjalnych.





Rolnik i rolnictwo to stałe elementy gry politycznej, dlatego temat ten staje się kluczowy najczęściej przed wyborami, kiedy głównie zadajemy sobie pytanie, na kogo zagłosują rolnicy.

po rozpoczęciu protestów. Materiały medialne miały przede wszystkim charakter informacyjny. Skupiły się głównie na opisywaniu tras protestów, cytowaniu rolników i polityków, a często stanowiły kopię komunikatów i artykułów z innych mediów, bez pogłębiania tematu i poważnych pytań o wizję polskiego rolnictwa. Pokazało to trudności mediów w rzetelnym podejmowaniu problemów rolnictwa. Można podejrzewać, że lata milczenia na ten temat zwyczajnie pozostawiły klasę dziennikarską nieprzygotowaną do jego podjęcia.

Media niebranżowe zwykle poruszają temat rolnictwa w kontekście:

- * kryzysów związanych z ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi,
- * protestów i strajków,
- * zmian w ustawodawstwie,
- * polityki, zwłaszcza przed wyborami,
- * sukcesów, takich jak rekordowy eksport żywności.

Większość tych zagadnień ma wymiar polityczny i w artykułach poświęconych rolnictwu to ten aspekt wydaje się najważniejszy. Rolnik i rolnictwo to stałe elementy gry politycznej, dlatego temat ten staje się kluczowy najczęściej przed wyborami, kiedy głównie zadajemy sobie pytanie, na kogo zagłosują rolnicy. Trudno tu szukać indywidualnych historii, pytań, jak wygląda ich życie i praca. Nie znajdziemy również szerszego namysłu nad różnorodnością rolnictwa w Polsce, jego kształtem czy konkretnymi wizjami na przyszłość. Nawet jeżeli artykuł zgłębia jakiś problem związany z rolnictwem, to z reguły w odniesieniu do całego sektora rolno-spożywczego.

W informacji prasowej poświęconej rekordowemu eksportowi polskiej żywności rolnictwo jest ukryte w terminie „wartości eksportu rolno-spożywczego”. Polska z sukcesem rozwija eksport żywności:

“pośrednio [...] dzięki rozwiniętej bazie surowcowej polskiego rolnictwa, która zaopatruje krajowy przemysł przetwórczy w wysokojakościowe produkty rolne. A samo polskie przetwórstwo żywności należy do najnowocześniejszych w UE.

[pap.pl, *Kolejny rekord w eksporcie żywności z Polski*, 18.02.2024]

Charakterystyczne jest również podejście niektórych mediów, które wykorzystują temat rolnictwa do politycznych prowokacji. Przykładem może być portal wPolityce.pl, który w kontekście rekordowego eksportu żywności dodał do neutralnego komunikatu nagłówek: *Czy ekipa Tuska zepsuje i to? Rekordowy eksport towarów rolno-spożywczych w 2023 roku. Zawrotna wartość 51,8 mld euro!* [wPolityce.pl, 18.02.2024], sugerujący, że premier oraz partia rządząca mogą ten sukces zniweczyć. To pokazuje, że **temat rolnictwa bywa traktowany instrumentalnie jako tło szerszych sporów politycznych.**

Warto także podkreślić, że **media prawicowe, w których podburzano do protestów, głośno wyrażając sprzeciw wobec zapisów Europejskiego Zielonego Ładu oraz polityki rządu, jednocześnie nie interesują się tematem rolnictwa.** Jest to dla nich temat nagłówka, przyciągającego leadu, w często jedno- lub dwuakapitowych artykułach, bez konkretnych rozważań na temat kształtu tego sektora gospodarki.

Polskie rolnictwo jako branża strategiczna

Protestujący rolnicy i politycy niejednokrotnie podkreślali strategiczne znaczenie rolnictwa dla Polski, ze względu nie tylko na bezpieczeństwo



Media prawicowe, w których podburzano do protestów, głośno wyrażając sprzeciw wobec zapisów Europejskiego Zielonego Ładu oraz polityki rządu, nie interesują się tematem rolnictwa.

żywnościowe, lecz również jego rolę geopolityczną. Chociaż rolnictwo odpowiada jedynie za 2% PKB, jego wartość mierzy się bardziej przez zdolność do zapewnienia żywnościowego bezpieczeństwa narodowego, co wzmacnia pozycję kraju w międzynarodowych relacjach. W debacie publicznej, zwłaszcza w czasie protestów, pojawiało się przekonanie, że uzależnienie od importu mogłoby osłabić Polskę, a zaniedbanie rolnictwa groziłoby bankrutem gospodarstw i niedoborami żywności.

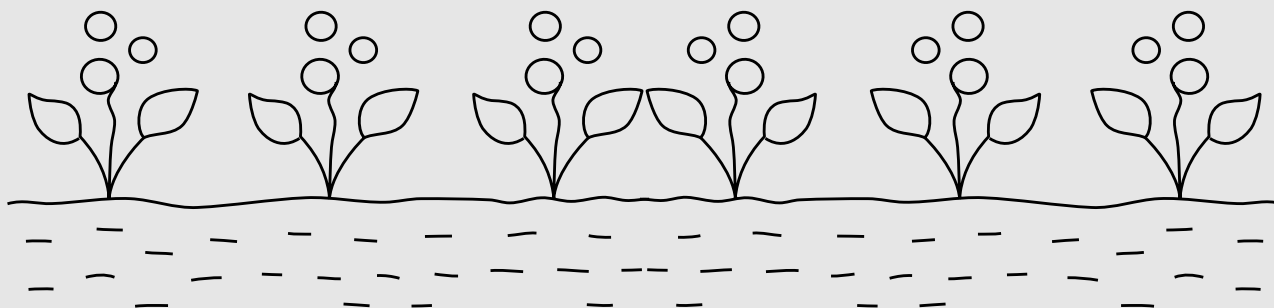
“ [...] wchodząc w taką zależność od innych krajów, znacząco osłabilibyśmy bezpieczeństwo żywnościowe. Strategiczna rola rolnictwa dla gospodarki nie opiera się na wskaźnikach ekonomicznych – bo rolnictwo w Polsce to nieco ponad 2 proc. PKB – ale na poprawie pozycji w geopolitycznych układankach. Każdy kraj jest tak silny, jak silne jest jego rolnictwo, które zabezpiecza naród przed głodem.

[„Dziennik Gazeta Prawna” 2024, nr 68, *Szanujmy polskiego rolnika*, 5.04.2024]



Polskość jest bardzo ważna w dominujących narracjach. Nasze rolnictwo jest stawiane w opozycji do rolnictwa nie tylko ukraińskiego, ale też europejskiego.

W wypowiedziach rolników oraz w licznych głosach wspierających protesty słyszymy, że **rolnictwo to nasz (niedoceniony) skarb narodowy**. Polskość jest bardzo ważna w dominujących narracjach. Nasze rolnictwo jest stawiane w opozycji do rolnictwa nie tylko ukraińskiego – wielkohektarowego, będącego własnością wielkich holdingów, pozbawionego kontroli i produkującego słabej jakości żywność, ale także europejskiego – bardziej rozwiniętego, stosującego większe ilości nawozów i pestycydów, lepiej wspieranego przez państwa, i rolnictwa z innych krajów – zupełnie niekontrolowanego, lecz tańszego i zagrażającego polskiemu rolnictwu.



“ Jaka jest różnica między polskim a ukraińskim rolnictwem? – U nas nie do przyjęcia są chociażby rośliny modyfikowane genetycznie. Możemy stosować połowę chemii, której używają nie tylko na Ukrainie, ale i w innych krajach spoza Unii Europejskiej. Same obostrzenia. Kiedy konkurujemy, nie mamy szans. Co więcej, na Ukrainie działają wielkie holdingi rolnicze, do tego lepsze warunki w bankach. Nam dają oprocentowanie sięgające 8 proc., oni mają 2 proc. W Rumunii, przez rok, wybudowali odpowiednie nabrzeża i mogą przeladować 4 mln ton miesięcznie. My nie jesteśmy w stanie przeladować nawet miliona ton w tym czasie. Ukraińcy sprzedali dwie trzecie swojej produkcji, nam nie udało się upłynnić nawet jednej trzeciej. Do maja, czerwca pozbędą się wszystkiego.

[wydarzenia.interia.pl, *Lider rolniczych protestów: Tusk nie będzie chciał być twarzą porażki*, 1.03.2024]

Jednocześnie, choć rolnictwo ma kluczowe znaczenie, protestujący rolnicy wyrażają niezadowolenie z obecnego systemu. Krytykują biurokratyczny chaos, który według nich nie tylko nie wspiera ich pracy, ale także utrudnia rozwój. Podkreśla się ponadto konieczność konkurowania z tańszymi producentami z Ukrainy. W tym kontekście **polskie rolnictwo** – choć zdolne produkować najlepszej jakości żywność – **bez ochrony stoi na przegranej pozycji:**

“ W naszym rolnictwie burdel był już od dawna i, niestety, nadal jest. Płacimy duże składki do KRUS, plus osobno składki zdrowotne. Ale skutek jest taki, że praktycznie do własnego chorobowego musimy jeszcze dokładać, jak ktoś musi np. do szpitala iść – mówi rolnik.

[„Dziennik Zachodni” 2024, nr 41, *Rolnicy znowu wyjeżdżają na drogi*, 19.02.2024]



Rolnictwo zrównoważone służy więc przede wszystkim produktywności. Jego główny cel to wysokie plony dobrej jakości i znaczne zyski. A zrównoważone znaczy przede wszystkim bardziej sensowne ekonomicznie i przy okazji bezpieczniejsze dla środowiska.

W debacie publicznej na temat rolnictwa podkreśla się konieczność zmian w tym sektorze, zwłaszcza jego transformacji w związku z politykami klimatycznymi. Nawet jednak w prasie branżowej rzadko pojawiają się konkretne propozycje. Politycy często ograniczają się do obietnic zwiększenia funduszy lub ogólnikowych stwierdzeń, że sprawa wymaga dalszych analiz i namysłu. Kiedy mówi się o transformacji, najczęściej dotyczy to szerokiego zakresu zmian w systemie żywnościowym, na przykład propagowania innego modelu konsumpcji czy ograniczenia marnowania żywności. Właściwe rozmowy o interwencjach, które mogłyby rzeczywiście wpłynąć na sposób funkcjonowania gospodarstw rolnych, są często pomijane. Jeśli są inicjowane, to zazwyczaj przez niezależnych ekspertów i organizacje pozarządowe, które jednak nie zawsze znajdują przestrzeń w głównym nurcie debaty publicznej. W prawicowych mediach takie głosy bywają natychmiast marginalizowane, szufladkowane jako „ekoideologia” lub „klimatyzm”, co pokazuje, jak silne jest opozycyjne nastawienie wobec głębszych reform opartych na politykach klimatycznych i ekologicznych.

Na poziomie narracji – szczególnie w prasie branżowej – bardzo widoczny jest co prawda kurs na **rolnictwo zrównoważone**. Warto jednak zauważyć, że ten termin dobrze wpisuje się w inne szersze tendencje: oszczędzanie energii, optymalizację zużycia nawozów (rolnictwo precyzyjne) czy dbanie o żyzność gleby (rolnictwo regeneratywne, rolnictwo węglowe), stosowanie lepszych odmian roślin, innowacyjnych metod ochrony roślin czy nawożenia. Rolnictwo w tym modelu służy więc przede wszystkim produktywności. Jego główny cel to wysokie plony dobrej jakości i znaczne zyski. A zrównoważone znaczy przede wszystkim bardziej sensowne ekonomicznie i przy okazji bezpieczniejsze dla środowiska.

Co jednak ciekawe, rolnictwo zrównoważone bywa także przedstawiane jako alternatywa dla Europejskiego Zielonego Ładu.

Dlaczego rolnictwo zrównoważone jest lepsze niż zbyt Zielony Ład?

[tygodnik_rolniczy.pl, 10.03.2024] – pyta w tytule autor relacji z debaty

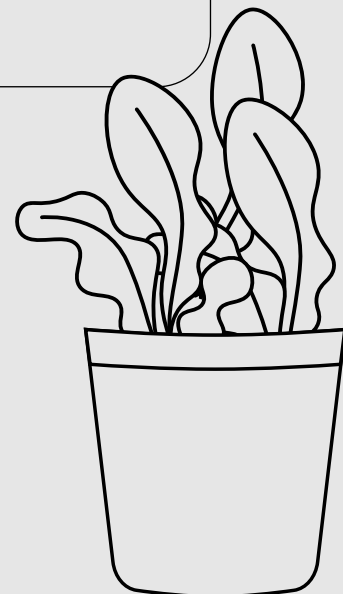
zorganizowanej przez firmę BASF pod hasłem „Wyzwania regulacyjne dla krajowego rolnictwa – co nas czeka w 2024 r. i jak się przygotować?”.

“ Małgorzata Bojańczyk z Polskiego Stowarzyszenia Rolnictwa Zrównoważonego i Żywności mówiła o zrównoważonym rolnictwie, które może wzmocnić unijny sektor rolny i zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe. Jak zaznaczała, ekonomia i ekologia w rolnictwie zawsze były w konflikcie, co doprowadziło do podziału systemów rolniczych na konwencjonalne, ekologiczne i zrównoważone. Zrównoważenie jest w pewnym sensie złotym środkiem pozwalającym regenerować gleby, wody i inne zasoby środowiska. Taki zrównoważony system może powstrzymać katastrofę klimatyczną przy zachowaniu opłacalności produkcji rolniczej i jej akceptacji społecznej. Jednak do realizacji takich celów i wdrożenia rolnictwa zrównoważonego potrzebne są zachęty finansowe, wdrożenie innowacji i rolnictwa precyzyjnego, a przede wszystkim reforma Wspólnej Polityki Rolnej.

[tygodnik_rolniczy.pl, 10.03.2024]

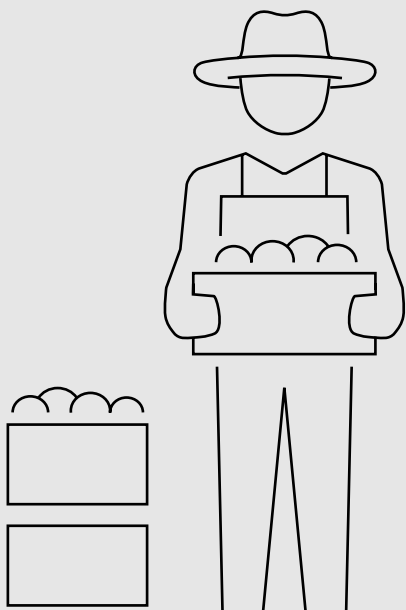
Postawienie zrównoważonego rolnictwa w opozycji do Zielonego Ładu może jednak budzić kontrowersje. Reformy Europejskiego Zielonego Ładu wspierane przez wspólną politykę rolną propagują przecież te same praktyki, które są określane jako zrównoważone.

Przykład ten sugeruje, że należy zachować ostrożność w ocenie narracji na temat zrównoważonego rolnictwa. Bywa ono bowiem po prostu narzędziem marketingowym, pod którym mogą kryć się przede wszystkim działania wizerunkowe, a nie zmiany rzeczywiście służące produkcji rolniczej i środowisku. Jak pokazuje chociażby przykład „zrównoważonej mody”, pole do nadużyć w przekazie marketingowym jest duże.





Media ogólnopolskie nie są zainteresowane rolnikiem jako podmiotem opowieści.



Obraz rolnika w mediach

Na podstawie przeprowadzonego monitoringu można zauważyć, że media ogólnopolskie nie są zainteresowane rolnikiem jako podmiotem opowieści. Chociaż protesty mogłyby stanowić idealną okazję do przybliżenia historii rolników, analiza materiałów sugeruje, że media częściej koncentrowały się na pytaniach związanych z samą naturą protestów, a nie na ludziach, którzy za nimi stali. Rolnicy pojawiali się w przekazach głównie jako część masowych ruchów lub grup interesów, a nie jako jednostki z własnymi historiami i motywacjami. Zamiast pytać: „Kim jest protestujący rolnik?”, dziennikarze częściej starali się odpowiedzieć na pytanie: „O co chodzi rolnikom?”. Jednak bez poznania indywidualnych historii trudno było właściwie zrozumieć sedno ich protestów.

Być może częścią odpowiedzi na pytanie o brak głębszego zainteresowania poznaniem protestujących jest przeświadczenie, które mocno wybrzmiewało w wielu artykułach, że protesty rolnicze to wynik rosyjskich manipulacji, ale także element przedwyborczej walki politycznej. Przykładowo w artykule „Gazety Wyborczej” pojawiło się stwierdzenie, że protesty polskich rolników mogą stanowić „prezent dla Rosji” i jednocześnie są wykorzystywane przez różne ugrupowania polityczne, w tym Zjednoczoną Prawicę oraz Konfederację, w celu zwiększenia swojego wpływu na obszarach wiejskich przed zbliżającymi się wyborami samorządowymi:

“ Protesty polskich rolników to prezent dla Rosji. [...] Politycy Zjednoczonej Prawicy, rolniczy związkowcy, działacze Konfederacji – wszyscy podgrzewają atmosferę na wsi, próbują zbić kapitał przed wyborami samorządowymi.

[„Gazeta Wyborcza” 2024, nr 52, 2.03.2024]

Rolnik polski

Rolnik w polskich mediach identyfikuje się przede wszystkim przez swoją przynależność do branży rolniczej, jednak w silnie narodowym kontekście. Jest ważnym aktorem w grze o przyszłość całej wspólnoty, o tożsamość i styl życia. [„Gość Niedzielny” 2024, nr 10, *Tu zaszła zmiana*, 10.03.2024]

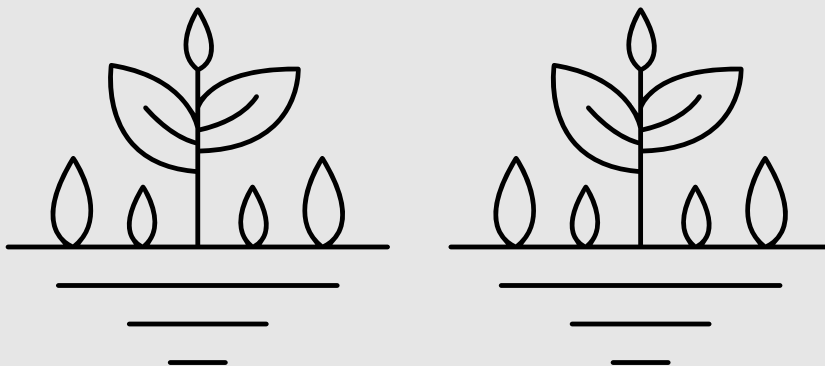
Polskie rolnictwo jest prezentowane w opozycji do rolnictwa zarówno zachodnioeuropejskiego, jak i do ukraińskiego i światowego.

W przestrzeni medialnej trudno zatem szukać przykładów polskich rolników Europejczyków. Zarazem polskość to kategoria niosąca ze sobą swoisty certyfikat jakości. Rolnik to przede wszystkim producent żywności, która wyróżnia się jakością i w Europie, i na świecie, stanowiąc przedmiot jego dumy. Jako gwarant bezpieczeństwa żywnościowego jest również swoistym obrońcą niezależności społeczeństwa.

Rolnicy są solidarni, mówią jednym głosem, jednoczą wokół swojej sprawy inne branże. Często podkreślają, że znają się na swojej pracy i nie chcą, by ktoś im narzucał sposób gospodarowania. Rolnicy to przedsiębiorcy i ludzie pracy.



W przestrzeni medialnej trudno szukać przykładów polskich rolników Europejczyków.





W przestrzeni medialnej wyraźnie brakuje refleksji nad zróżnicowaniem rolników.

W przestrzeni medialnej wyraźnie brakuje refleksji nad zróżnicowaniem rolników. Problem jest także widoczny na poziomie językowym. Nie mamy odpowiednich słów, które pomogłyby rozróżnić, czy mówimy o małym lub średnim rolniku, właścicielu hodowli przemysłowej drobiu czy bydła, rolniku wielkoobszarowym, hodowcy zwierząt futerkowych. **Poza rolnikami ekologicznymi wszyscy są wrzucani do jednego pojęciowego worka, co zaciemnia obraz rolnictwa w Polsce.**

Zwraca się uwagę na „rolników na papierze”, czyli tych, którzy formalnie prowadzą gospodarstwa, ale nie produkują na rynek, korzystając z przywilejów, takich jak niższe składki na ubezpieczenia społeczne. Według doktora Marcina Hamulczuka ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, cytowanego przez „Rzeczpospolitą”, sytuacja ta jest patologiczna – wielu rolników nie utrzymuje się z rolnictwa, a ziemia jest często dzierżawiona nieformalnie, co poprawia efektywność dużych gospodarstw.

“ Z czego więc żyje polska wieś? I dlaczego mamy aż tylu rolników na papierze? Bo to się opłaca. – Bycie rolnikiem oznacza kilka przywilejów, np. składki na ubezpieczenia społeczne. Duża część rolników także gdzieś dorabia – mówi dr Marcin Hamulczuk, adiunkt w Instytucie Ekonomii i Finansów SGGW. Wyjaśnia, że w 1,3 mln gospodarstw grupa osób utrzymujących się z rolnictwa jest niewielka i ograniczona do większych gospodarstw towarowych. – Często gospodarstwa funkcjonują już jedynie na papierze, a ziemia jest dzierżawiona dla dużych gospodarstw. Ocenia się, że większość dzierżaw ma charakter nieformalny. Dzięki temu wzrasta efektywność tych dużych gospodarstw, a dopłaty pełnią rolę czynszu dzierżawnego – mówi wykładowca.

[„Rzeczpospolita” 2024, nr 72, *Na polskiej wsi tylko nieliczni żyją z roli*, 26.03.2024]

W przestrzeni medialnej mamy więc rolników prawdziwych i nieprawdziwych. Odpowiedzią na ten problem ma być między innymi nowy program dotacyjny „Aktywny rolnik”:

“ Wicepremier wskazał, że około 250–300 tys. gospodarstw „produkuje, hoduje, uprawia, sprzedaje i dostarcza najlepszą żywność”. – Trzeba im zwiększyć szansę na rozwój. Jeżeli oni się dzisiaj martwią, że zalewa nas ukraińskie zboże, że nie mają gdzie sprzedać swojego, to dla nich będzie program Aktywny rolnik.

Założenia tego programu przygotował europoseł Jarosław Kalinowski. – Zasada jest taka: zyskują ci, którzy są prawdziwymi rolnikami – podsumował prezes PSL. Jednocześnie zapewnił, że rolnicy, którzy prowadzą gospodarstwa o charakterze tradycyjnym i społecznym, zachowają wszystkie swoje uprawnienia.

[„Business Insider”, *Rolnik plus. Wicepremier zapowiada program „dla prawdziwych gospodarzy”*, 11.05.2024]

Ciekawe wydaje się sformułowanie użyte przez wicepremiera: „prawdziwy gospodarz”, które nobilituje grupę produktywnych rolników, jednocześnie jednak dzieli środowisko na mniej i bardziej wartościowych. Jak widać, także politycy, zamiast używać sformułowania „gospodarstwo nietowarowe, nieprodukcyjne”, wolą odwoływać się do pozytywnych wartości, mówiąc o gospodarstwach o charakterze tradycyjnym i społecznym. Cokolwiek to znaczy.

Z kolei inne określenia, jak „producent rolny” czy „farmer”, są używane rzadziej, wydają się nieść dodatkowe znaczenia, niekoniecznie pozytywne: obcość, nastawienie na zysk. Wydaje się, że uznajemy je za zbyt komercyjne i odległe od naszego wyobrażenia o polskich gospodarstwach, w których wciąż bardziej ma liczyć się rodzinna tradycja i związek z ziemią niż same zyski.



W przestrzeni medialnej mamy rolników prawdziwych i nieprawdziwych.

Dyskusja o rolnikach i rolnictwie komplikuje się już więc na poziomie leksykalnym, co utrudnia zrozumienie rzeczywistych problemów tej grupy społecznej i całej branży.

Biedny rolnik – bogaty rolnik?

Wokół rolnictwa w mediach często pojawiają się wątki związane z kwestiami finansowymi. Status materialny rolników przyciąga uwagę zarówno lewicowych, jak i prawicowych mediów. To temat pełen kontrastów:

“

„Rolnik biednie żyje, ale bogato umiera”. Mówiliśmy tak na wsi jeszcze zanim wybuchła II wojna światowa. Bo gospodarz zostawia po sobie drogie gospodarstwo. Tylko proszę popatrzeć, kto protestuje w całej Europie: spracowani ludzie ze zniszczonymi dłońmi, którzy siedzą w drogich ciągnikach. Żeby mieć gospodarstwo warte miliony, trzeba pracować. Dlatego swoje opryskuję i koszę z synem sam.

[wydarzenia.interia.pl, *Lider rolniczych protestów: Tusk nie będzie chciał być twarzą porażki*, 1.03.2024]



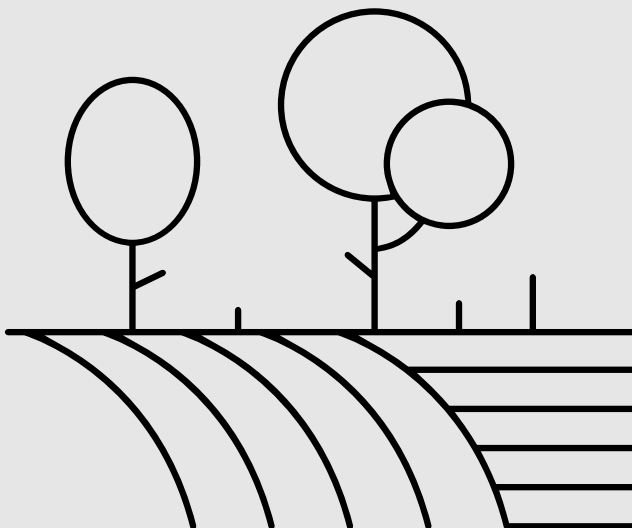
Pytanie o to, czy rolnikom źle się wiedzie, powraca jako jedno z najważniejszych.

Pytanie o to, czy rolnikom źle się wiedzie, powraca jako jedno z najważniejszych. Trudno jednak o jednoznaczną odpowiedź. Z jednej strony u podstaw protestów stoi silna narracja (która bardzo mocno wybrzmiewa w relacjonujących je artykułach), że polskie rolnictwo jest nieopłacalne, a rolnikom grozi bankructwo. Z drugiej strony liderzy protestów, wypowiadający się na łamach prasy i portali, to z reguły ci, którym akurat się wiedzie – ludzie sukcesu, przedsiębiorcy, innowatorzy.

“ Ja hoduję bydło mięsne, a sektor wołowiny jest od lat stabilną branżą rolną. Nie ma tu takich wahań cenowych, jak np. na rynku drobiu czy zboża. Ostatnie zawirowania były kilka lat temu, kiedy chciano wprowadzić tzw. piątkę dla zwierząt, w której PiS przy poparciu Lewicy i Platformy zakazywał uboju na cele religijne. To dla nas byłby wielki cios, bo Polska jest drugim co do wielkości unijnym eksporterem wołowiny – eksportujemy 75 proc. całej produkcji, z czego 30 proc. do krajów muzułmańskich i do Izraela. Zresztą w samej Unii stale rośnie społeczność muzułmańska, więc zakaz uboju rytualnego oznaczałby dramatyczny spadek eksportu, a więc i cen w Polsce.

[„Gazeta Wyborcza” 2024, nr 79, *Mała grupa bezmięsnych narzuca narracje reszcie*, 4.04.2024]

Zauważmy przy tym, że eksponowanie rolników czy przedsiębiorców rolnych, którzy odnieśli sukces, korzystając z masowej skali, produkujących głównie na eksport – nawet jeśli artykuł czy wywiad wprost nie ocenia negatywnie protestów rolniczych – podważa wiarygodność protestujących jako odpowiedzialnych za bezpieczeństwo żywnościowe Polaków, ale także narracje, które wskazują nieoptymalność rolnictwa.



Media liberalne rządziej pochylają się nad problemami wsi. Za to pojawiają się głosy, że rolnicy to zamozna i roszczeniowa grupa. Z kolei media prawicowe chętnie eksponują upadek rolnictwa i przeciwstawiają się zmianom w tym sektorze.

Media liberalne rzadziej pochylają się nad problemami wsi. Za to pojawiają się głosy, że rolnicy to zamożna i roszczeniowa grupa, która nie płaci podatków, a jednak korzysta z dużych dopłat unijnych:

“ Również dane GUS zadają kłam twierdzeniom o „biednej wsi”. W 2022 r. dochód rozporządzalny (czyli dochody pomniejszone o podatki i ubezpieczenia społeczne oraz zdrowotne) na członka gospodarstwa domowego wśród rolników wyniósł średnio 2328 zł. To więcej niż u przeciętnego pracownika etatowego (2251 zł).

[businessinsider.com.pl, *Rolnicy protestują, miastowi nie rozumieją. Czy wieś jest naprawdę biedna?*, 22.02.2024]

Z kolei media prawicowe chętnie eksponują upadek rolnictwa i przeciwstawiają się zmianom w tym sektorze. Po prawej stronie sceny politycznej częściej spotkamy się także z argumentacją opartą na kpinie czy ironii lub na próbach szokowania:

“ W publikacjach pojawiają się sugestie, że rolnicy są w Polsce bogaci i roszczeniowi. – To bogata i bardzo roszczeniowa klasa społeczna. Mają ogromne dopłaty z Unii, ale gardzą nią, nie płacą podatków, ale gardzą rządem, nie pamiętają, kto zaniedbał ich interesy [PiS], ale walą w KO. Nie mają żadnej wrażliwości na to, co dzieje się w Ukrainie: przedkładają swój interes ekonomiczny nad sprawy życia i śmierci naszych sąsiadów – stwierdziła prof. Magdalena Środa związana z Lewicą. [...] To ta sama ekspert, która sugerowała, że zwierzętom należy dać obywatelstwo. W wizerunek rolników uderza, wykorzystując antyukraińskie incydenty.

[„Gazeta Polska Codziennie” 2024, nr 40, 26.02.2024]

„Bogactwo” wydaje się tu słowem kluczem i jest mierzone dopłatami, ulgami, ciągnikami, metrami kwadratowymi, porównywane często z zasobami, jakimi dysponują miastowi etatowcy czy przedsiębiorcy. Lektura tych wszystkich argumentów skłania do wniosku, że **rolnikowi może i całkiem nieźle się obecnie wiedzie, ale już czuje zimny oddech transformacji, która może doprowadzić – zgodnie z licznymi nagłówkami w prawicowej prasie – do jego znacznego zubożenia**. Pobrzmiwają tu echa obaw zakorzenionych w doświadczeniach transformacji gospodarczej lat dziewięćdziesiątych, kiedy przejście do gospodarki rynkowej drastycznie zmieniło sytuację ekonomiczną i społeczną rolnictwa. Wówczas wielu rolników, szczególnie tych małych i średnich, odczuło negatywne skutki reform, związanych między innymi z zamykaniem zakładów przetwórczych, likwidacją państwowych gospodarstw rolnych i koniecznością odnalezienia się w rzeczywistości wolnorynkowej. W kontekście zielonej transformacji pojawiają się podobne lęki i niepewność o koszty i skutki zmian oraz ich przełożenie na sytuację rolników.

Ostatecznie, jak zauważa wiceminister rolnictwa, zamożny rolnik to rolnik bezpieczny, który może nie tylko zadbać o siebie, ale także pomóc innym. Dlatego spełnienie oczekiwań protestujących rolników należy uznać za kluczowe:

“ Trzeba zrobić wszystko, żeby polscy rolnicy byli bogaci. Tylko bogaty rolnik będzie mógł też komuś pomóc i będzie czuł się bezpieczny. I trzeba dziś spełnić oczekiwania polskich rolników, którzy wyszli na drogi – mówi nam wiceminister rolnictwa.

[polityka.se.pl, *Kołodziejczak na gorąco skomentował protest rolników! Musiał to powiedzieć, mówi o bogactwie*, 24.02.2024]



„Bogactwo” wydaje się słowem kluczem i jest mierzone dopłatami, ulgami, ciągnikami, metrami kwadratowymi, porównywane często z zasobami, jakimi dysponują miastowi etatowcy czy przedsiębiorcy.

Rolnik walczący

Z licznych relacji z protestów wyłania się bliżej nieukonkretniony **obraz rolnika uciśnionego, często stojącego na skraju bankructwa, lecz również**

walczącego, nie tylko w swoim imieniu, ale wszystkich Polaków. W relacjach medialnych rolnicy, gdy dostają możliwość wypowiedzi, przemawiają zazwyczaj w imieniu większej grupy, wyrażając frustrację z powodu braku wsparcia oraz poczucia osamotnienia.

“ Rolnicy czują się porzuceni, osamotnieni, pozbawieni wsparcia – mówi Iwona Śliczna, rolniczka z Opolszczyzny.

[„Agora” 2024, nr 9, *Protest sfrustrowanych*, 3.03.2024]

W mediach katolicko-narodowych jest widoczna martyrologiczna narracja, przedstawiająca rolników jako tych, którzy „żywią i bronią” – nie tylko własnych interesów, ale całego narodu. [wPolityce.pl, *Żywią i bronią. Przyszła pora, by rolnicy upomnieli się o dymisję rządu Tuska i wcześniejsze wybory. Niech rolnicy jeszcze raz uratują Polskę*, 20.02.2024]

Przykłady takich przekazów można znaleźć w prasie, gdzie rolnicy podkreślają swoją walkę o zapewnienie Polsce rodzimych produktów, stawiając opór przepisom, które, ich zdaniem, dążą do „dławienia” rolnictwa krajowego. W prasie takie słowa, jak te z „Naszego Dziennika”, odwołują się do historycznej roli chłopów jako żywicieli i obrońców:

“ Walczymy nie tylko o swoje sprawy, ale o Polskę i jej przyszłość. [...] Nie dopuścimy do tego, żeby Polska nie miała rodzimych produktów dla jej mieszkańców. A to nam grozi, jeśli rolnicy przestaną produkować, bo ich się udusi przepisami.

[„Nasz Dziennik” 2024, nr 51, *Walczymy za Polskę*, 1.03.2024]

Politycy, jak Mateusz Morawiecki, często wspierają takie narracje, odwołując się do rolników jako gwarantów polskiego rolnictwa i narodowego bezpieczeństwa żywnościowego, co dodatkowo wzmacnia ich pozycję w debacie publicznej:

“ Jesteśmy z rolnikami, nie opuścimy ich nigdy, oni żywią i bronią. Bronią naszego prawa do polskiego rolnictwa – podkreślał Mateusz Morawiecki cytowany przez „Gazetę Polską Codziennie”.

[„Gazeta Polska Codziennie” 2024, nr 40, *Rolnicy nie zejdą z barykad*, 26.02.2024]

Podobne hasła można było usłyszeć od rolników na protestach, chętnie je cytowały wszystkie media. Jednak większość portali i gazet mainstreamowych raczej podejmowało z nimi dyskusję, niż je rozwijało.

„Będziemy walczyć o siebie, swoje rodziny, bezpieczeństwo żywnościowe i rolnictwo”, „My walczymy nie tylko o siebie, ale o bezpieczeństwo żywnościowe całej Polski”, „Polskie, rodzinne gospodarstwa rolne są podstawą bezpieczeństwa żywnościowego kraju” – cytuje rolników „Dziennik Gazeta Prawna” z 8 marca 2024 roku, rozpoczynając długą analizę potencjalnego zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego dla Polek i Polaków, którą autor kwituje: *Nie mam wobec rolników uprzedzeń. Sam pochodzę ze wsi. Razi mnie jedynie to, że zrozumiały skądinąd obronę własnego interesu ubierają w płaszczyk dobra publicznego.*

W okresie protestów w mediach głównego nurtu niewiele znajdziemy wyrażonej wprost krytyki wobec rolników. A jeżeli już się ona pojawia, to często jest poprzedzona właśnie różnego rodzaju próbami asekuracji, wyrażającymi zrozumienie dla trudnej sytuacji rolników, pokazujących ich jako ofiary słabej komunikacji Unii Europejskiej czy po prostu systemu gospodarczego.



W mediach katolicko-narodowych jest widoczna martyrologiczna narracja, przedstawiająca rolników jako tych, którzy „żywią i bronią” – nie tylko własnych interesów, ale całego narodu.

Sprawczy czy bezradny?

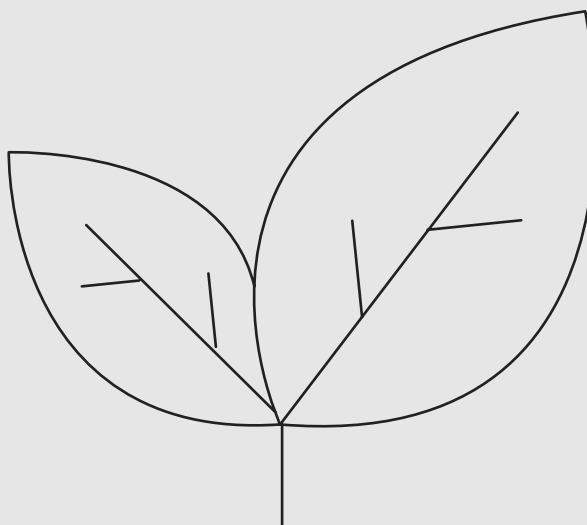
Protesty i towarzyszące im wojenne czy martyrologiczne metafory wydają się radykalną emanacją sprawczości rolników jako grupy społecznej. Jednak poza tym kontekstem rolnik jawi się raczej jako osoba pozbawiona sprawczości, uwikłana w system, którego do końca nie rozumie. **Jest wykonawcą narzuconych reguł wolnego rynku i biurokracji, często pozbawionym realnej kontroli nad swoją działalnością i wymagającym wsparcia:**

“ Rolnicy dopasowali się do wymogów WPR [wspólnej polityki rolnej], bo musieli, ale jako grupa zostali przez nią skrzywdzeni. Choć *de facto* są przedsiębiorcami, nigdy nie dane było im w pełni zrozumieć, co to znaczy konkurować o klienta. Dzisiaj nie widzą więc życia poza WPR i bez rolniczego protekcjonizmu.

[„Dziennik Gazeta Prawna” 2024, nr 49, 8.03.2024]



W okresie protestów w mediach głównego nurtu niewiele znajdziemy wyrażonej wprost krytyki wobec rolników. A jeżeli już się ona pojawia, to często jest poprzedzona różnego rodzaju próbami asekuracji.



W rzeczywistości rolnik często pada ofiarą biurokracji, polityki oraz dominacji wielkich korporacji spożywczych i agrokoncernów. Optymalizacja dochodów, propagowana przez lata, wprowadzała rolników w schematy upraw monokulturowych, na czym najwięcej zyskali producenci nasion, nawozów i środków ochrony roślin. W konsekwencji rolnicy pozostali bez realnych korzyści, stając się jedynie małymi trybikami w ogromnej maszynie rolnictwa przemysłowego:

“ Żal mi strajkujących rolników, że dali się wpuścić w taki kanał. Przez lata pokazywano im, jak optymalizować dochody i siać kukurydzę na łąkach, żeby zarabiać więcej. Ale te pieniądze zgarnęli producenci nasion kukurydzy, nawozów, oprysków. Rolnik został z niczym. Koncerny, które wymyśliły przemysłowe rolnictwo, zrobiły z rolników swoich parobków. Doprowadziło to do sytuacji, że kiedyś spółdzielnia rolnicza potrafiła na 300–400 hektarach utrzymać pół wsi, a dzisiaj na tych trzystu hektarach jedna rodzina nie potrafi się utrzymać, bo rolnicy skarżą się, że ceny skupu są niższe od kosztów produkcji. Zarabiają na tym przemysłowym rolnictwie wszyscy, tylko nie chłop, który się na tej roli urobi po łokcie. Bo rolnicy są już tylko trybikiem w maszynie agrokoncernów.

[„Nowa Trybuna Opolska. Strefa Agro” 2024, nr 70, *Żal mi rolników. Są pachotkami koncernów*, 23.03.2024]

Rolnik profesjonalny

Kiedy spojrzymy na rolnika przez pryzmat prasy branżowej, dostrzeżemy bardziej złożony i zróżnicowany obraz niż ten, który wyłania się z głównego nurtu mediów. Z jednej strony publikacje branżowe często przedstawiają dramatyczne nagłówki alarmujące o trudnej sytuacji rolników. Wskazują one zagrożenia dla przyszłości rolnictwa, jak wielomilionowe długi rolników, zmuszające

ich do sprzedaży ziemi, by przetrwać. Przykłady można znaleźć w takich artykułach, jak *Rolnicy w pętli wielomilionowych długów. Muszą sprzedawać ziemię, żeby przetrwać* z „Tygodnika Rolniczego” z 13 marca 2024 roku, w którym są omawiane trudności związane z kredytami, a także plany blokad miast przez zdesperowanych rolników. Jako zagrożenie dla rolników wskazuje się także zmiany gospodarowania związane z transformacją:

“ Choć producenci cukru zdają sobie sprawę z zagrożeń klimatycznych, jakie grożą nam i kolejnym pokoleniom, to zwracają uwagę na potrzebę zastanowienia się nad drogą dojścia do celów, w taki sposób, by nie uderzać w uprawy. Z tego powodu producenci cukru liczą na weryfikację założeń Zielonego Ładu. – Drastyczne ograniczanie środków ochrony roślin czy też nawozów nie pozwoli na dalszą uprawę buraka cukrowego – podkreśla Michał Gawryszczak, dyrektor biura Związku Producentów Cukru w Polsce.

[farmer.pl, *Czarne chmury nad uprawą buraka cukrowego*, 8.03.2024]



Wizerunek rolnika innowacyjnego to zazwyczaj obraz osoby stosującej metody zgodne z zasadami zrównoważonego rolnictwa, propagowanymi między innymi przez Europejski Zielony Ład.

Z drugiej strony prasa rolnicza często ukazuje pozytywne indywidualne historie rolników, którzy wykazują przedsiębiorczość, innowacyjność i umiejętność dostosowania swoich gospodarstw do wymogów nowoczesnej, zrównoważonej produkcji. Przy czym wizerunek rolnika innowacyjnego to zazwyczaj obraz osoby stosującej metody zgodne z zasadami zrównoważonego rolnictwa, propagowanymi między innymi przez Europejski Zielony Ład.

W artykułach takich jak *Innowacyjny Farmer 2023* są przedstawiani rolnicy, którzy odnoszą sukcesy dzięki wdrożeniu nowoczesnych, proekologicznych rozwiązań. Przykładem mogą być Agnieszka i Roman Źycińscy, których gospodarstwo łączy wydajność z troską o środowisko. Ich działalność pokazuje zatem, że ochrona przyrody i efektywna produkcja nie muszą się wykluczać, a wręcz przeciwnie – mogą się wzajemnie wspierać. Co ciekawe, działania proekologiczne w tych narracjach są często przedstawiane nie

jako wynik ideologicznych założeń, ale jako efektywne i praktyczne rozwiązania, które rolnicy wdrażają z powodów pragmatycznych:

“ To gospodarstwo udowadnia, że na dużym areale można połączyć produkcję wydajną i zrównoważoną i nie bać się nowinek. Właśnie dzięki takim rolnikom jak Agnieszka i Roman Życińscy na naszych stołach nie brakuje żywności wysokiej jakości, bezpiecznej i po prostu „naszej”, „rodzimej”. Gospodarze brali i biorą udział we wszystkich dotychczasowych programach rolnośrodowiskowych i klimatycznych. Dbają o ochronę cennych elementów krajobrazu i współpracują z okolicznymi pszczelarzami. Nie da się również pominąć prośrodowiskowego aspektu stosowania zmniejszonych dawek agrochemikaliów i wprowadzania rozwiązań biologicznych.

[farmer.pl, *Innowacyjny Farmer 2023: wydajna i zrównoważona produkcja na dużym areale*, 17.10.2023]

Występuje tu więc pewien paradoks: **choć rolnicy stosują innowacyjne, zrównoważone metody, które są propagowane w ramach Europejskiego Zielonego Ładu, to nadal w środowiskach branżowych dbałość o środowisko jest postrzegana z podejrzliwością jako narzucona ideologia.** Działania te wymagają niejako dodatkowego uzasadnienia w kategoriach efektywności i korzyści ekonomicznych.

Strażnik przyrody

Współczesna praca w rolnictwie, podobnie jak w innych sektorach gospodarki, opiera się na kalkulacjach ekonomicznych. To właśnie rentowność i możliwość generowania dochodów stanowią kluczowe czynniki wpływające na decyzje podejmowane przez rolników. Niemniej jednak w powszechnym odbiorze rolnik nadal funkcjonuje jako ten, który od pokoleń nie tylko



W środowiskach branżowych dbałość o środowisko jest postrzegana z podejrzliwością jako narzucona ideologia.

współistnieje z naturą, lecz również ją chroni, dba o nią i jej służy. W tym kontekście rolnik jest często postrzegany (a czasem kreowany) jako osoba posiadająca unikalną wiedzę o ziemi, na której pracuje, i najlepiej potrafiąca zrównoważyć potrzeby przyrody z wymogami ekonomicznymi:

“ To polski rolnik chroni środowisko, a nie eurokraci. [...] My polscy rolnicy produkujemy najlepszą żywność na świecie, a oni chcą nam to zabrać – denerwuje się rolnik [...].

[„Słowo Podlasia” 2024, nr 9, *Zablokujemy Warszawę*, 27.02.2024]

Opowieść o rolniku jako obrońcy i strażniku przyrody jest często używana jako przeciwwaga dla narracji o negatywnym wpływie rolnictwa na środowisko. Według tej perspektywy rolnictwo nie stanowi istotnego zagrożenia w porównaniu z innymi sektorami gospodarki. Problemy ekologiczne, takie jak emisje gazów cieplarnianych, są odległe, dotyczą innych regionów czy krajów:

“ Wmawia się nam, że rolnictwo jest szkodliwe dla natury, dla środowiska, że my produkujemy za dużo gazów cieplarnianych. Tymczasem rolnictwo europejskie odpowiada raptem za 1 procent gazów cieplarnianych wytwarzanych na całym świecie.

[wiadomości.wp.pl, *Strajkujący rolnik: Najmocniej zadziała, jak wkurzymy całe społeczeństwo*, 20.02.2024]

Na prawicowych portalach często pojawiają się również żartobliwe i sarkastyczne odniesienia do problemów środowiskowych, na przykład w artykule zatytułowanym: *UE idzie na zwarcie – chce, by rolnicy płacili za krowie bąki* [magnapolonia.org, 19.02.2024], co ma podkreślać, że kwestie związane z emisjami gazów z produkcji rolniczej należy uznać za przesadzone lub wręcz wydumane.



Opowieść o rolniku jako obrońcy i strażniku przyrody jest często używana jako przeciwwaga dla narracji o negatywnym wpływie rolnictwa na środowisko.

Rolnictwo w obliczu kryzysu klimatycznego i przyrodniczego

Coś się zmienia

Jak podkreślają autorzy raportu Europejskiej Agencji Środowiska z 2024 roku, „polityka i zarządzanie Unii Europejskiej mają do odegrania kluczową rolę” w zapewnieniu zrównoważonej produkcji żywności.

W obliczu zmian klimatycznych szczególnie istotne staje się ograniczenie zanieczyszczeń pochodzących z rolnictwa i przemysłu, aby chronić europejskie ekosystemy. Rolnictwo będzie także musiało dostosować swoje standardy do wyższych temperatur i bardziej nieregularnych opadów deszczu – i jest to warunek zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego Europy. Autorzy raportu podkreślają także, że „produkcja roślinna w całej Europie

już teraz stoi w obliczu poważnych zagrożeń klimatycznych”. To zaś wiąże się z ryzykiem wystąpienia niedoborów i podwyżek cen żywności. Wskazują również na wzrastające ryzyko ekstremalnych zjawisk pogodowych, takich jak ulewne deszcze, które mogą stwarzać poważne zagrożenie nie tylko dla rolnictwa, lecz również dla zdrowia ludzi, dostaw wody i energii, transportu rzeczno-ego oraz ekosystemów.

Autorzy raportu sugerują, że Europejczycy mogą częściowo poradzić sobie z niedoborem wody, przechodząc na bardziej roślinną dietę – ich zdaniem, „pozwole to zmniejszyć zużycie słodkiej wody do produkcji żywności”. Dodają także, że należy wdrożyć reformy we wspólnej polityce rolnej, tak by była ona w stanie zachęcić do przyjęcia bardziej zrównoważonych praktyk i przejścia na uprawy bardziej odporne na suszę lub pochłaniające mniej wody. [onet.pl (za: Politico), *Niedobór wody może wywołać nowy konflikt. Europa nie jest gotowa stawić czoła zagrożeniom klimatycznym. Alarmujący raport naukowców* 12.03.2024]

Powyższe konstatacje zapożyczone z artykułu opublikowanego na portalu onet.pl za Politico ucieszyłyby niejednego działacza klimatycznego. Widać w nim duży poziom zrozumienia związków między praktykami produkcji żywności a zmianą klimatu, jednocześnie zaś wskazuje się możliwe rozwiązania w politykach publicznych i metodach odżywiania się. Tego typu materiały można jednak uznać raczej za wyjątek niż regułę w podejmowaniu tego tematu.

Zdecydowanie częściej w przestrzeni informacyjnej napotykamy ogólne stwierdzenia, że „coś się z naturą dzieje”. Jest ciepłej. Nie ma śniegu. Jest susza albo grozi powódź. Sytuacja w rolnictwie staje się coraz bardziej nieprzewidywalna i niestabilna, a producentom rolnym jest ciężko. Wszystkie te zjawiska są dostrzegane i opisywane, ale zazwyczaj punktowo. Nie wyjaśnia się związków zachodzących między nimi. Brakuje także szerszej refleksji zarówno na temat przyczyn obecnej sytuacji, jak i jej wpływu na przyszłość rolnictwa. Przykładem tego jest spadająca produkcja oliwy



W obliczu zmian klimatycznych szczególnie istotne staje się ograniczenie zanieczyszczeń pochodzących z rolnictwa i przemysłu, aby chronić europejskie ekosystemy.

z oliwek w Europie w wyniku suszy, która dotknęła Hiszpanię i inne kraje, a także problemy z uprawami zbóż i owoców spowodowane ekstremalnymi warunkami pogodowymi. Rolnicy zmagają się z rosnącymi trudnościami w przewidywaniu warunków pogodowych czy z problemami takimi jak grzyby i choroby, które wpływają na jakość plonów:

“ **Produkcja oliwy z oliwek w Europie spadła do wyjątkowo niskiego poziomu w ciągu roku przez suszę, która uderzyła w głównych producentów. Hiszpańskie główne uprawy, wśród nich pszenica, jęczmień i ryż mają najniższe poziomy produkcji od dziesięciu lat. Unia Europejska przewiduje całkowitą produkcję zboża poniżej 4,3% pięcioletniej średniej, głównym powodem – niesprzyjająca pogoda. W ubiegłym roku ulewne deszcze opóźniły zbiory i spowodowały przemoczenie upraw we Francji, w Niemczech i Polsce. Ekstremalne zjawiska pogodowe obniżyły plony jabłek i brzoskwiń we Włoszech i w Grecji. Wilgotne warunki napędzały rozwój grzybów co wpłynęło na jakość owoców. W ubiegłym miesiącu – styczniu, który był najcieplejszym od prowadzenia pomiarów – włoscy rolnicy ostrzegali, że wyjątkowo ciepła zima i susza niszczą uprawy.**

[pressglobal.pl, *Jak zmiany klimatu wpływają na europejskich rolników*, 19.02.2024]



Zazwyczaj pisze się o konsekwencjach zmiany klimatu, nie łącząc ich ani z kryzysem przyrodniczym, ani z kryzysem klimatycznym.

Więcej konkretów pojawia się w pismach branżowych, w których zwraca się uwagę na przykład na konieczność wprowadzania zmian w agrotechnice na skutek innych niż w przeszłości warunków wegetacyjnych. I w tym wypadku zazwyczaj pisze się jednak o samych konsekwencjach, nie łącząc ich ani z kryzysem przyrodniczym, ani z kryzysem klimatycznym. Nie pokazuje się również źródła problemu, przez co trudniej mówić o bardziej systemowych rozwiązaniach:

“ [...] Większa będzie aktywność szkodników, odnotujemy też wyższą dynamikę rozwoju chorób. Jednocześnie zmienić trzeba będzie podejście do nawożenia, bo okazuje się, że standardowo przyjęte terminy podawania przede wszystkim azotu są często opóźnione. Problem zwiększy się także w kwestii eliminacji chwastów. Zbyt wczesne zabiegi jesienne mogą być mniej skuteczne, gdyż żadna substancja aktywna nie jest w stanie kontrolować plantacji przez okres kilkunastu tygodni. Wczesne aplikacje – na zasiewach przede wszystkim wrześniowych – wiązać mogą się więc z większym ryzykiem zabiegu korekcyjnego. Przyjmuje się też, że lepiej będzie opóźniać siewy ozimin. Coraz częściej praktykowane są siewy rzepaku na przełomie sierpnia/września czy w ogóle w pierwszej dekadzie września. Podobnie rzecz się ma ze zbożami.

[farmer.pl, *Wiosna w lutym, krótka zima, ciepła jesień. Zmiany wpływają na agrotechnikę*, 19.02.2024]

Czy na pewno rolnictwo wpływa na środowisko i klimat?

Z odnotowywanych w mediach rozmów z rolnikami wynika, że w grupie tej brakuje przekonania i zgody co do przyczyn zmian zachodzących w przyrodzie. Częsty sposób myślenia dobrze oddaje cytowana w jednym z ogólnopolskich portali informacyjnych wypowiedź strajkującego rolnika:

“ Wierzę, że klimat się zmienia, ale nie jestem pewien z jakiego powodu. Nie podobają mi się pomysły na zmianę sposobu ogrzewania domów czy przymus samochodów elektrycznych [...].

[wiadomości.wp.pl, *Strajkujący rolnik: Najmocniej zadziata, jak wkurzymy całe społeczeństwo*, 20.02.2024]

Wokół konsekwencji intensywnej uprawy i hodowli zwierząt oraz ich wpływu na ekosystemy, jakość żywności i zdrowie publiczne nie toczy się w przestrzeni medialnej żadna poważniejsza debata. Nie jest w niej podejmowany także temat wpływu polskiego czy globalnego rolnictwa na glebę, zużycie wody czy bioróżnorodność. Pewnym wyjątkiem są odnotowywane co jakiś czas, najczęściej na skutek protestów mieszkańców, problemy z uciążliwością coraz liczniejszych w Polsce ferm przemysłowych. W prasie sporadycznie pojawia się ponadto temat złych warunków życia zwierząt na fermach przemysłowych, w tym nadmiernego stosowania antybiotyków w hodowli zwierzęcej i jego wpływu na przykład na rosnący problem antybiotykooporności.

Równie rzadko można trafić w mediach na refleksję taką, jak poniższa, zwracającą uwagę na sprzężenia zwrotne między sposobem produkcji a problemami rolnictwa:

“ Współczesne metody uprawy roli i hodowli zwierząt są coraz bardziej intensywne i ekspansywne. Dużo chemii wyjaławiającej ziemię i jeszcze więcej chemii, bo ziemia została wyjałowiona. Zakłęty krąg, którego nikt nie chce przerwać z obawy przed trudnymi do przewidzenia konsekwencjami.

[„Angora” 2024, nr 9, *Protest sfrustrowanych*, 3.03.2024]

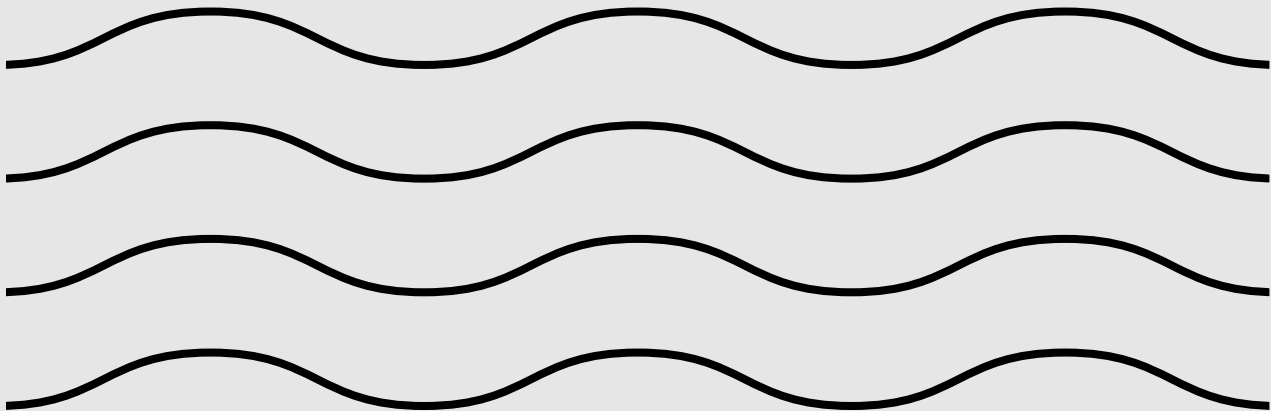
Krytyce Europejskiego Zielonego Ładu i zobowiązań rolników do wdrażania rozwiązań przyjaznych środowisku i klimatowi towarzyszy zgoła odmienna **narracja o rolnictwie jako sektorze chroniącym przyrodę, opierająca się na romantycznym i nieprawdziwym w rzeczywistości XXI wieku wyobrażeniu o rolnikach jako strażnikach krajobrazu i przyrody, którzy prowadzą działalność w harmonii z naturą:**

“ Trudno o grupę zawodową bardziej związaną z ziemią, przyrodą i ekosystemem. Oni zrozumieli, że największym wrogiem klimatu i środowiska jest Europejski Zielony Ład, który destabilizuje gospodarkę i niszczy relacje społeczne, a takie eksperymenty zawsze źle kończą się dla natury – powiedziała europosełanka Izabela Kloc.

[naszagazeta.info, *Czeka nas Wiosna Ludów?*, 22.02.2024]

Gdzie jest woda?

Na tle innych tematów związanych z przyrodą i jej wpływem na rolnictwo kwestia wody zdecydowanie wyróżnia się jako dominująca. Jest to temat szeroko poruszany w mediach, a przy tym niemal wolny od upolitycznienia, co czyni go unikalnym w dyskursie o klimacie i rolnictwie. Wydaje się również jedynym, który w dłuższej perspektywie może przekonać rolników do polityk klimatycznych. **Susza czy powódź to problemy niezaprzeczalne, zrozumiałe, mające konkretne konsekwencje oraz przyczyny.**



Temat wody w kontekście rolnictwa najczęściej pojawia się w dyskusjach związanych z jej niedoborem. Susza rolnicza to jeden z najważniejszych oraz niosących najwięcej emocji tematów okołorolniczych. Problem braku wody dla rolnictwa jest ogólnie zauważalny i wybrzmiewa również w prasie lokalnej. Pojawiał się także w związku z wyborami samorządowymi:

“**Bardzo mi zależy, by powstał w końcu długo oczekiwany zbiornik Wielowieś Klasztorna. Ma on zabezpieczać miasto Kalisz, a docelowo także Poznań, przed powodzią, ale także zapobiec stepowaniu terenu. Niestety, w południowej Wielkopolsce mamy z tym olbrzymi problem. Rolnicy muszą zmagać się z problemami braku wody i olbrzymimi suszami. Niestety, poprzedni rząd zabrał nam kompetencje, ale sam też nie zrobił nic, by ten zbiornik powstał. Problemem są także zarośnięte rzeki. Wody Polskie nie radzą sobie z tematem, a rolnicy mogą mieć problemy z uprawą swoich pól. Oczywiście chcę, by nadal powstawały nowe drogi śródpolne, by łatwiej rolnicy mogli docierać na swoje pola. Zależy mi też na dobrym wykorzystaniu środków z Unii Europejskiej na obszary wiejskie. Wiem, jak je skutecznie wdrażać i z pewnością chciałbym to robić.**

[tygodnik-rolniczy.pl, Podsumowanie minionych 5 lat rozwoju wielkopolskiej wsi?
Co zrobił dla województwa samorząd?, 4.04.2024]



Susza rolnicza to jeden z najważniejszych oraz niosących najwięcej emocji tematów okołorolniczych.

Coroczne susze regularnie przyciągają uwagę mediów ogólnopolskich, stając się jedną z niewielu okazji, by kwestie związane z rolnictwem zyskały szerszy rozgłos.

Termin „susza” w takich publikacjach często prowadzi do wzmianek o zmianie klimatu. W mediach ogólnopolskich susza jest również zazwyczaj przedstawiana jako część szerszego problemu, dotyczącego Europę i inne regiony świata. Przykładem tego są dane sugerujące, że w Europie poważne zagrożenie suszą dotyka obecnie jednej czwartej jej obszarów, co już odbija się na uprawach i produkcji rolniczej:

“ Europa mierzy się z pierwszym w tym roku tak poważnym zagrożeniem suszą – wynika z danych organizacji monitorujących sytuację na kontynencie. Stan jednej czwartej obszarów w Europie budzi niepokój. „Rośliny nie rosną normalnie” – ostrzegają eksperci.

[klimat.rp.pl, *Trwa zima, ale część Europy mierzy się z upałami i suszą. „Może być gorzej”*, 26.02.2024]

Gdy mowa o suszach w kontekście zmiany klimatu, najbardziej alarmistyczny ton pobrzmiwa w relacjach, które dotyczą odległych zakątków świata. Groźna zmiana klimatu jest, ale dzieje się gdzie indziej – na południu Europy czy egzotycznych wyspach. Tam zagraża turystyce i rolnictwu.

Mimo że na łamach dużych portali informacyjnych, takich jak onet.pl, możemy przeczytać rzetelne artykuły na temat zmiany klimatu, w tym pokazujące związek między produkcją rolniczą a ociepleniem klimatu i degradacją środowiska, to jednak takie sytuacje są raczej odosobnione.

Czytając relacje na temat suszy w Polsce, rzadko znajdziemy w nich także rozważania o przyczynach tego zjawiska. Być może wynika to z tego, że najczęściej znajdują się one w działach pogodowych, które skupiają się bardziej na raportowaniu bieżących warunków atmosferycznych niż na analizie ich przyczyn. Niemniej uderza brak powiązania tych dwóch zjawisk w artykułach, po które sięga praktycznie każdy czytelnik. Przykład powiązania między suszą a zmianami klimatu znajdziemy na stronie TVN METEO. Tekst nie zawiera co prawda żadnych wzmianek o zmianie klimatu, ale umieszczono pod nim infografikę „Jak oszczędzać wodę” (z gov.pl), na której widnieje informacja:



W relacjach na temat suszy w Polsce, rzadko znajdziemy rozważania o przyczynach tego zjawiska.

“ **Ocieplenie klimatu, zanieczyszczenie środowiska i brak rozważliwosci w korzystaniu z wody sprawiają, że zasoby zaczynają się wyczerpywać.**

[tvn24.pl, *Susza rolnicza w 15 województwach. Gdzie wystąpiły największe niedobory wody*, 17.06.2024]

Z kolei media prawicowe (takie jak wPolarityce.pl, TV Republika, „Do Rzeczy”), podejmując temat suszy, lokują ją raczej w ramach ciekawostki z odległych krajów:

“ **Nasilającej się suszy towarzyszą apele hiszpańskich duchownych do wiernych o modlitwę o deszcz. Na początku maja biskupi ogarniętej suszą Andaluzji, na południu, poprosili lokalne wspólnoty parafialne o kierowanie do Boga prośb w tej intencji.**

[wPolarityce.pl, *Potężna susza w Hiszpanii. Hodowcy decydują się na ubój bydła, Kościół prosi wiernych, by modlili się o deszcz*, 15.03.2024]

We wszystkich tych relacjach **przeważa jednak narracja mówiąca o tym, że ze względu na uciążliwe i powracające susze brakuje wody dla rolnictwa, a rolnicy ponoszą straty. I trochę przechodzi się nad tym do porządku dziennego, nie szukając głębszych przyczyn ani długofalowych rozwiązań.**

Prasa branżowa z oczywistych względów podejmuje temat o wiele częściej, wieloaspektowo i wnikliwie. Susza jest wymieniana jako jedna z głównych przeciwności, z jakimi musi sobie radzić współczesny rolnik:

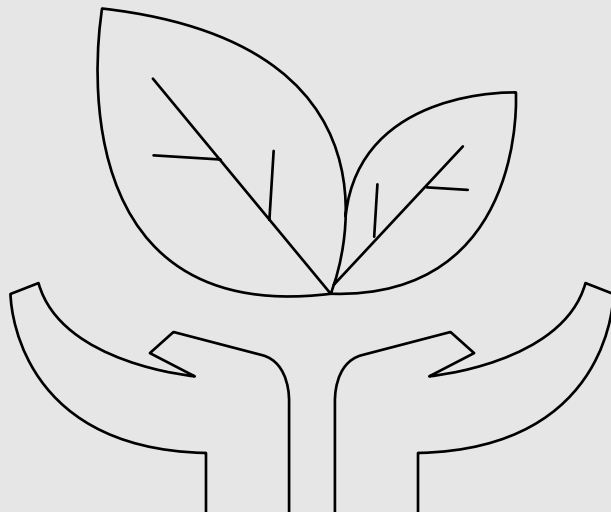
“ Ekstremalne susze, rosnące koszty uprawy oraz wprowadzane regulacje prawne często stawiają przed rolnikami nowe, trudne zadania.

[„Nowoczesna Uprawa” 2024, nr 3, 1.03.2024]

Susza jest także klęską coraz częściej dotykającą rolników. Powoduje straty w plonach oraz zyskach. Rolnik zostaje suszą dotknięty. Przegrywa z suszą i jest wobec niej właściwie bezsilny:

“ Niestety, susze, z różnym natężeniem, są już praktycznie na stałe wpisane w wiosenną vegetację. Redukcja plonu spowodowana suszą jest niemal w każdym sezonie najbardziej dotkliwa w uprawach jarych. Niestety, na ten element produkcji roślinnej mamy najmniejszy wpływ. Czasem w grę wchodzi nawadnianie, ale jak wiadomo, ze względu na czynniki techniczne, logistyczne i ekonomiczne nie ma szans, by nawadniać w skali kraju duże obszary pól.

[farmer.pl, *Susza 2023. Wody brakowało w całej Polsce*, 16.12.2024]

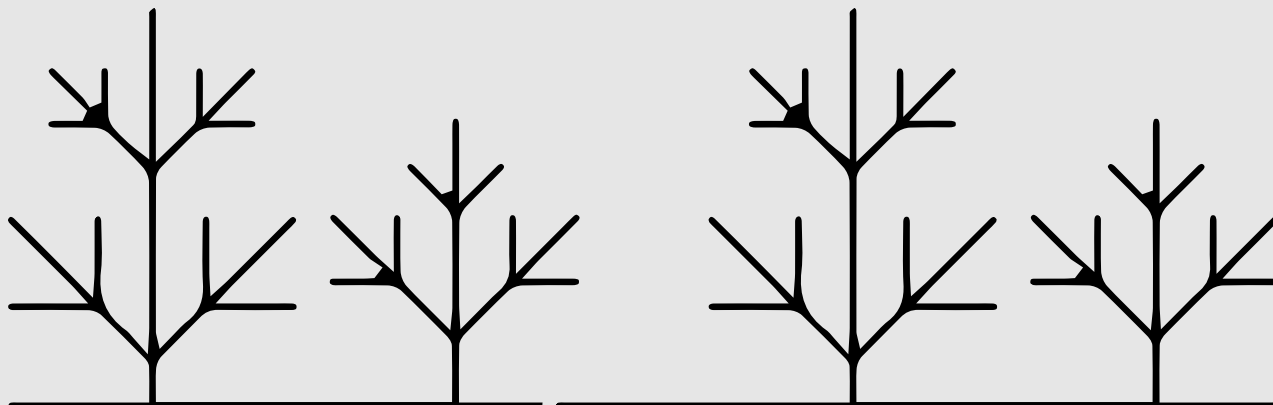


Jak widać, powyższy cytat z przekrojowego artykułu na temat suszy z 2023 roku zawiera konstatację o zmianie, jaka zaszła w polskim klimacie, jednak w całym artykule nie ma słowa o zmianie klimatu. W innym artykule rozwija się tezę, że suszę można uznać za zjawisko „normalne” dla naszego kraju:

“ Wedle danych częstotliwość susz w Polsce w ostatnich dwóch dekadach jest większa niż w analogicznym okresie w XX wieku. Badacze są dość zgodni co do tego, że w naszym kraju susza jest zjawiskiem normalnym – takie stwierdzenie wysuwają na podstawie tak częstotliwości susz, jak i ich zasięgu. I tak np. w 1969 roku wedle danych niemal cała Polska ucierpiała wskutek suszy – ponad 90% kraju borykało się z niedoborami wody.

[farmer.pl, Czy w tym roku grozi nam susza?, 18.03.2024]

„Farmer” relacjonuje więc przykłady suszy w Polsce i na świecie, ale powiązanie ich ze zmianą klimatu jest sporadyczne. Nie ma tu także raczej refleksji na temat przyczyn suszy. Jeśli już szuka się winnego, to uwagę kieruje się na instytucje odpowiadające w Polsce za gospodarkę wodną.



W badanym okresie stosunkowo dużo miejsca poświęcono brakowi działań po stronie Wód Polskich. Przyczynkiem do tego był opublikowany raport Najwyższej Izby Kontroli, który pokazał opieszałość działań tej instytucji w zakresie przeciwdziałania suszy:

“ NIK ujawnił, z jaką intensywnością PGW WP [Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie] realizuje „Program kształtowania zasobów wodnych na terenach rolniczych”. Okazuje się, że w ciągu 2 lat od rozpoczęcia działań, finalizacji uległo trochę ponad 10% koniecznych prac. [...] w związku z przewlekłą suszą rolniczą w Polsce, która szczególnie dała się we znaki rolnikom, w latach 2015, 2019, 2021 i 2022 [...]. W ramach tego planu miała zostać zwiększona pojemność retencyjna zlewni rzek, a także przywrócona dwufunkcyjna rola urządzeń melioracyjnych, dzięki której byłoby możliwe odprowadzanie wód z pól i użytków rolnych w czasie opadów oraz nawodnienie w czasie suszy.

[tygodnik-rolniczy.pl, *Jak Wody Polskie „walczą” z suszą rolniczą? Miażdżący raport NIK*, 21.02.2024]

Z suszą częściej się walczy, niż się jej zapobiega. To kolejny element wielkiej batalii. Wokół suszy i braku wody toczy się walka rolnika, a raczej toczą się walki: z państwem, z biurokracją, z technologią, z Wodami Polskimi, z bankami, z samorządami.

Rolnik musi walczyć z biurokracją o wypłatę należnych odszkodowań. I to właśnie w kontekście wypłaty pomocy suszowej temat suszy najczęściej pojawiał się w analizowanym okresie. Była ona także jedną z bohaterek narracji wokół protestów rolniczych. Systemy się psują, źle wyliczają szkody, ministerstwo opóźnia się z wypłatami, wypłaty są za małe, nie dotyczą wszystkich po równo, wyliczenia są niesprawiedliwe. **Susze są dotkliwe, straty ogromne, odszkodowania się należą i powinny być sprawnie wypłacane:**



Z suszą częściej się walczy, niż się jej zapobiega. To kolejny element wielkiej batalii.

“ Rolnicy zwracają się też o podjęcie działań, aby w przyszłości możliwe było sumowanie procentów strat w produkcji roślinnej z dwóch protokołów: suszowego i protokołu oszacowania szkód spowodowanych przez inne zjawiska atmosferyczne. Chodzi o to, że gospodarstwa w ostatnim czasie borykają się nie tylko z suszą, ale również doświadczają gradobicia, deszczu nawalnego czy przymrozków wiosennych. [...] Czy ministerstwo się ugnie? Nie wiadomo. Na razie rozważa uruchomienie pomocy również dla rodzin rolniczych w gospodarstwach, w których wystąpiły szkody do 30 proc. średniorocznej produkcji roślinnej.

[tygodnik-rolniczy.pl, *Pomoc suszowa: nowy pomysł na bardziej sprawiedliwe wyliczanie strat*, 21.03.2024]

Prasa chętnie pisze także o wysokich kosztach susz:

“ Jednoznaczny sprzeciw rolników wobec polityki klimatycznej jest jednak dosyć krótkowzroczny. Przecież to właśnie oni tracą szczególnie na zmianach klimatycznych. Już zresztą tracą. Według analizy PIE [Polskiego Instytutu Ekonomicznego] „Gospodarcze koszty suszy dla polskiego rolnictwa”, przy pełnym nawodnieniu pól plony zbóż mogłyby być wyższe o 20 proc., a roślin bulwiastych o 30 proc. Coroczne koszty susz wynoszą ok. 6,5 mld złotych.

[„Przewodnik Katolicki” 2024, nr 8, *Traktorem do urzędu*, 25.02.2024]

Problem susz jest postrzegany również jako problem konsumentów, którzy będą musieli więcej zapłacić za produkty spożywcze.

Pomoc suszową trudno jednak uznać za rozwiązanie problemu. Stanowi jedynie częściową kompensatę finansową dla rolników. Nie wpływa na utrzymanie plonów na poziomie zabezpieczającym bezpieczeństwo żywnościowe. Czy w takim razie gdzieś się takich rozwiązań poszukuje?

Technologia i innowacja nas uratują

Narracja o technologiach i innowacjach jako rozwiązaniu problemów w rolnictwie, zwłaszcza w kontekście deficytu wody, jest chętnie wykorzystywana przez firmy oferujące środki zaradcze na skutki suszy. Jest to jedna z nielicznych sytuacji, gdy temat suszy i zmiany klimatu zostaje połączony w przekazie medialnym. W takich narracjach agrobiznes próbuje tworzyć marketing oparty na zagrożeniach wynikających ze zmian klimatycznych, wskazując innowacyjne technologie jako kluczowe narzędzia w walce z problemami klimatycznymi, które bezpośrednio wpływają na rolnictwo:



Narracja o technologiach i innowacjach jako rozwiązaniu problemów w rolnictwie, zwłaszcza w kontekście deficytu wody, jest chętnie wykorzystywana przez firmy oferujące środki zaradcze na skutki suszy.



W dobie zmian klimatu, której pokłosiem często jest susza, polskie rolnictwo potrzebuje rozwiązań, które pomogą niwelować stres u roślin, jaki ona wywołuje. Timac Agro Polska odpowiada na te wyzwania. Wprowadza na polski rynek technologię Siliup, która jest oparta na specjalnie sformułowanej krzemionce. Ma ona pomóc roślinom lepiej funkcjonować w warunkach niedoboru wody.

[farmer.pl, *Technologia Siliup pomoże w walce z suszą. Premiera nowego produktu od Timac Agro*, 12.01.2024]

“ Rola nawozów specjalistycznych i biostymulatorów w kontekście zmian klimatu i Zielonego Ładu” to temat prezentacji Bartosza Machalskiego z Natural Crop, który na wstępie podał dane dotyczące m.in. tego, że 1 proc. substancji organicznej zatrzymuje w hektarze gruntu 240 tys. l wody. Przedstawił również produkt Solactiv Evo, który ma być odpowiedzią m.in. na coraz częściej występujące ekstremalne zjawiska, tj. susze.

[farmer.pl *Kierunek Innowacja 2024 za nami. Zobacz, o czym mówiliśmy na spotkaniach z rolnikami*, 19.02.2024]

Dbłość o glebę i retencję wody są ważne dla wysokich plonów oraz dla coraz bardziej świadomych konsumentów:

“ Pfeifer & Langen Polska od wielu lat zaleca swoim plantatorom stosowanie siewów w mulcz lub uprawę pasową, które wpływają na retencję wody w glebie – umożliwiają lepsze jej wchłanianie oraz wykluczają nadmierne odparowanie. Te sposoby uprawy redukują ryzyko wystąpienia erozji wietrznej i wodnej gleby. [...] Konsumentci cukru przywiązują coraz większą wagę do produkcji żywności zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju [...].

[farmer.pl, *Pfeifer & Langen Polska podsumowuje kampanię buraczaną*, 5.02.2024]

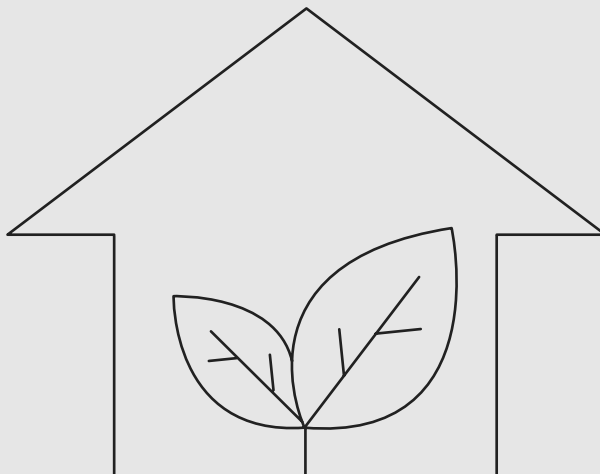
Warto zauważyć, że także w tym kontekście **brakuje refleksji nad przyczynami problemów z wodą oraz pozatechnologicznymi metodami ich rozwiązania**. Cel jest prosty: dzięki technologiom przezwyciężamy skutki suszy, by dalej osiągać wysokie plony. Rozwój i innowacja to wartości, którymi mają się kierować współcześni rolnicy.

Znamienny jest cytat z wywiadu z ekohydrologiem:

“ **Próba zatrzymania zmian klimatu m.in. poprzez ograniczenie emisji dwutlenku węgla to jedna sprawa. Inną jest potrzeba adaptacji do tych zmian m.in. poprzez wspomnianą retencję na terenach rolniczych. Tym bardziej że patrząc na dane z ostatnich lat widzimy trend, że zimy będą coraz cieplejsze i raczej mokre, a lata – gorące i suche, z chwilowymi, obfitymi opadami – podsumował dr Sebastian Szklarek.**

[farmer.pl (za PAP): *Ekohydrolog: wczesną wiosną jest lepiej niż przed rokiem, ale nadal jesteśmy pod kreską*, 10.03.2024]

Kwestia redukcji emisji gazów cieplarnianych z rolnictwa jako środka służącego ochronie klimatu i przeciwdziałaniu zjawiskom ekstremalnym, takim jak susze, powódzie czy gradobicia, jest niemal nieobecna w publicznym dyskursie. Biorąc pod uwagę konieczność dekarbonizacji sektora rolnictwa, pilnie potrzeba głębszej refleksji i szybkich działań w tej kwestii.



Kwestia redukcji emisji gazów cieplarnianych z rolnictwa jako środka służącego ochronie klimatu i przeciwdziałaniu zjawiskom ekstremalnym, takim jak susze, powódzie czy gradobicia, jest niemal nieobecna w publicznym dyskursie.

Przyroda nas uratuje (*Nature Restoration Law* i burza o zalewanie)

Kwestia ochrony i odnowy zasobów przyrodniczych jako sposób na łagodzenie skutków zmian klimatycznych rzadko pojawia się w artykułach powiązanych z koncernami agrotechnicznymi. Zwykle dominuje w nich narracja propagująca technologie i innowacje. Od czasu do czasu jednak nawet w prasie branżowej można spotkać wzmianki o potrzebie działań ochronnych opartych na przyrodzie:

“ A jakie wyzwanie jest dla Wielkopolski najpoważniejsze?

– Myślę, że to ochrona wód i rzek oraz retencjonowanie wody wszędzie, gdzie się da. W swoim nie za długim przecież życiu widzę, jakie zmiany następują na terenach, które były kiedyś podmokłe, dokąd trudno było wejść nawet późną wiosną, a dziś jeździ się ciągnikami, a wiele pól, które niegdyś nadawały się do produkcji roślinnej, dziś są stepami albo nawet piaskami.

Jeśli chcemy przetrwać i pozostawić naszym następcom środowisko, w którym można będzie żyć, musimy bardziej zadbać o środowisko naturalne, a zwłaszcza o zabezpieczenie coraz większej ilości wody. Musimy wodę zatrzymywać. Każdy staw, każda rzeczka powinny być odtworzone, na rzeczkach musimy zadbać o odpowiednie urządzenia powstrzymujące odpływ wody.

[tygodnik-rolniczy.pl, Czesław Cieślak prowadził gospodarstwo i działał w rolniczej „Solidarności”. Co teraz chce robić?, 5.04.2024]

Powiązanie ochrony i odtwarzania ekosystemów terenów rolniczych z utrzymaniem produkcji rolnej i zapobieganiem susz pojawiało się w przekazie organizacji społecznych w związku z głosowaniem nad unijnym prawem o odbudowie zasobów przyrodniczych (*Nature Restoration Law*) oraz kampanią „Natura Ratuje Ludzi”, zainicjowaną przez Koalicję 10% wokół tej kwestii:

“ Odtwarzanie zasobów przyrody ma zapewnić Europie długoterminowe bezpieczeństwo żywnościowe. Bez zasobów przyrodniczych, a więc wody, zdrowych i żyznych gleb oraz różnorodności biologicznej, uprawa będzie niemożliwa. W stanowisku, popartym przez kilka tysięcy naukowców UE, czytamy: „Największe zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego wynikają ze zmiany klimatu oraz utraty różnorodności biologicznej i usług ekosystemowych, takich jak zapylenie i zwalczanie szkodników”.

[<https://koalicja10.pl/naturaratujeludzi/>]

Opowieść o przyrodzie, która ratuje ludzi i jest gwarantem bezpieczeństwa żywnościowego i gospodarczego w dobie kryzysu klimatycznego, znalazła swoje odzwierciedlenie jedynie w pojedynczych artykułach w mediach głównego nurtu. Wydaje się jednak, że jest to narracja z dużym potencjałem. Nie widać tu jeszcze co prawda dużego efektu w odniesieniu do rolnictwa, ale zyskała ona swoje stałe miejsce w opowieściach o przestrzeni miejskiej w dobie ocieplenia klimatu, w których bez przyrody nie da się już żyć.

W kontekście odbudowy przyrody i rolnictwa jest zauważalna w mediach narracja, która przeciwstawia Polskę Europie, a szerzej – Zachodowi. W Polsce rolnictwo i żywność mają być bardziej zdrowe, co wiąże się z mniejszym użyciem nawozów i środków ochrony roślin oraz lepszym stanem zasobów przyrodniczych. Dlatego nie powinno się nas oceniać według tych samych kryteriów, co resztę Europy:



Opowieść o przyrodzie, która i jest gwarantem bezpieczeństwa żywnościowego i gospodarczego, znalazła swoje odzwierciedlenie jedynie w pojedynczych artykułach w mediach głównego nurtu. Wydaje się jednak, że jest to narracja z dużym potencjałem.

“ Do tego dochodzą podejmowane kwestie związane z odbudową zasobów przyrodniczych w państwach Unii Europejskiej. – Akurat my w Polsce te zasoby mamy zachowane, a są one nadwyrężone, zdegradowane czy zniszczone w państwach Europy Zachodniej i jeżeli mówimy o działaniach na rzecz ich odbudowy, to powinny zostać podjęte w pierwszej kolejności na Zachodzie – akcentuje [poseł Paweł Sałek].

[„Nasz Dziennik” 2024, nr 43, *Nieuczciwa konkurencja niszczy rolnictwo*, 21.02.2024]



Ze sprzeciwem wobec zapisów Nature Restoration Law oraz wspólnej polityki rolnej, mających na celu ochronę i odbudowę bioróżnorodności, są powiązane silne narracje dezinformacyjne i antyunijne.

Ze sprzeciwem wobec zapisów Nature Restoration Law oraz wspólnej polityki rolnej, mających na celu ochronę i odbudowę bioróżnorodności, są powiązane silne narracje dezinformacyjne i antyunijne o tym, że Unia Europejska w celu ochrony przyrody zmusi rolników do zalewania terenów rolniczych oraz ugorowania (o tej kwestii szerzej w kolejnym rozdziale) znacznej części pól uprawnych.

Temat „obowiązkowego” **zalewania obszarów rolniczych** pojawił się już na początku 2023 roku i był nagłaśniany między innymi przez postów Konfederacji. Od tej pory chętnie był także podejmowany przez media, a do skanującego wzrokiem odbiorcy mediów z każdej strony docierało pytanie: „Czy Unia Europejska chce zalać 400 tysięcy hektarów użytków rolnych?”.

W przestrzeni publicznej pojawiły się liczne głosy i artykuły dementujące to twierdzenie⁵, ale niezależnie od tego w ciągu ostatniego półtora roku straszenie zalewaniem było tematem regularnie powracającym, szczególnie na łamy mediów prawicowych. Można przypuszczać, że narracja ta będzie żywa w najbliższych latach, zwłaszcza że prawo o odbudowie zasobów przyrodniczych weszło w życie i będzie wdrażane w Polsce.

⁵ <https://konkret24.tvn24.pl/polska/ue-chce-zalania-400-tysiecy-hektarow-najlepszych-ziem-w-polsce-nie-st7977499>

Warto zwrócić uwagę na umiejętne konstruowanie przekazu przez autorów takich tekstów. Przykład jednego z nich, cytowanego poniżej, ilustruje, jak manipulują nieprawdziwymi danymi, posługują się anonimowymi ekspertami, a także infantylizują omawiane problemy. Dodatkowo cele *Nature Restoration Law* są przeciwstawiane bezpieczeństwu żywnościowemu, a działania ekoaktywistów – „racjonalnej” ochronie przyrody:

“ Według wstępnych wyliczeń w Polsce mogłoby to być 389 tys. ha torfowisk. [...] Na wielu tych terenach przygotowywane są oczywiście inwestycje, w tym m.in. drogi wodne, jak na Odrze, czy trasa S16, której wstrzymania budowy chcą aktywiści. Wszystko generować będzie też olbrzymie koszty. Zdaniem ekspertów na projekt zalewania tych obszarów trzeba będzie wydać 28 mld zł.

Podobne wyłączenia mają dotyczyć też leśników. Urzędnicy UE chcą bowiem, aby w lasach było więcej suchych drzew. Wszystko ma służyć temu, by w całej Europie było więcej motyli, ptaków i kwiatów.

[...] 25 marca rządzący będą musieli określić się, czy stoją za racjonalną ochroną przyrody, czy chodząc na pasku ekoaktywistów, za ideologicznymi zapisami w unijnym rozporządzeniu o odnowie zasobów przyrodniczych, czy są za bezpieczeństwem żywnościowym Polaków i stabilną przyszłością polskich rolników, czy chcą ich kosztem zadowolić swoich brukselsko-niemieckich „poklepywaczy” – twierdzi Małgorzata Golińska, była główna konserwator przyrody i posłanka PiS.

[„Gazeta Polska Codziennie” 2024, nr 56, *To będzie test rządu w sprawie Zielonego Ładu*, 19.03.2024]

Wizje transformacji rolnictwa?

Obawy, negatywne emocje i niezadowolenie z sytuacji w rolnictwie, które ujawniły się podczas protestów w pierwszej połowie 2024 roku, stanowią symptom narastającego od dekad kryzysu w tym sektorze. Rodzą one również naturalne pytania o kierunki oraz możliwości wprowadzenia zmian, które mogłyby odpowiedzieć na istniejące problemy. W tym kontekście Europejski Zielony Ład oraz wspólna polityka rolna stają się kluczowymi ramami transformacji rolnictwa.

Mimo wzmożonego zainteresowania mediów tematem rolnictwa, sytuacją rolników i znacznie częstszego niż zazwyczaj pojawiania się tych wątków w przestrzeni informacyjnej, w analizowanym okresie **brakowało dyskusji na temat wizji i przyszłości polskiego rolnictwa.**

Co więcej, nawet nie stawiano pytań na ten temat. Zamiast tego media koncentrowały się głównie na dwóch wątkach związanych z postulatami protestujących: Europejskim Zielonym Ładzie oraz importem towarów z Ukrainy po wybuchu wojny w 2022 roku.

W jaki sposób oba te tematy były podejmowane?

Europejski Zielony Ład, czyli wielkie nieporozumienie

Od początku protestów rolniczych transformacja rolnictwa proponowana w ramach unijnej polityki na kolejne dekady została uznana za jeden z kluczowych problemów, przed którym rolników należy obronić. Media, w tym głównego nurtu, szczególnie tuż po rozpoczęciu protestów miały trudności z pisaniem o rolnictwie i zadawaniem istotnych pytań dotyczących pojawiających się postulatów. Trudno się zresztą temu dziwić, biorąc pod uwagę wcześniejsze znikome zainteresowanie opinii publicznej tymi kwestiami oraz brak wiedzy i świadomości na temat funkcjonowania polityki rolnej.

Przed wszystkim więc relacjonowano to, co się dzieje wokół protestów:

- * *Rolnicy blokują drogi*
- * *Szykuje się kolejny szczyt rolniczy*
- * *Wielki protest rolników*
- * *Dziś spotkanie premiera z protestującymi*
- * *Uwaga kierowcy – będą utrudnienia*
- * *Są już pierwsze efekty rozmów ministra rolnictwa w Brukseli*
- * *„Nie cofniemy się ani o krok” – zapowiadają rolnicy*

To typowe przykłady informowania o protestach, skupiające się na przebiegu wydarzeń bez głębszego wyjaśnienia i zgłębienia tematu.

Europejski Zielony Ład i reforma rolnictwa były jednak prezentowane w przestrzeni medialnej najczęściej przez pryzmat tego, co mówili o nich rolnicy i przedstawiciele grup skupionych wokół protestów.



Brakuje debaty na temat wizji i przyszłości polskiego rolnictwa.

Był to przekaz niemal wyłącznie negatywny. Podkreślano, że stawiane rolnikom wymogi są „duże”, „nieracjonalne” i „zbyt kosztowne”⁶. W mediach konserwatywnych, prawicowych, pojawiały się wręcz stwierdzenia, że celem reform jest *ograniczanie produkcji żywności, a co za tym idzie – wzrost cen na półkach sklepowych*. [„Niedziela”, *O co walczą rolnicy?*, 25.02.2024] Powtarzała się także **narracja, że za sprawą Europejskiego Zielonego Ładu polskich i europejskich rolników czekają upadek i bankructwo.** **Wybrzmiewał także wątek godnościowy** – sprzeciwu wobec rozwiązań narzucanych z zewnątrz, których rolnicy nie czują się współtwórcami:

“ My mówimy „Zielony Ład do wyrzucenia”. Działania UE zmierzają do wyłączenia produkcji rolnej. [...] Nasze stanowisko jest proste i konkretne „Zielony Ład do wyrzucenia”. Nie ma co rozmawiać o ekoschematach, że wyrwiemy ten ząb, czy tamten. **NIE!** To jest złe, zrobiliście bubel i to jest do wyrzucenia – mówił jeden z protestujących cytowany przez portal topagrar.pl 27 lutego 2024 roku.

Z kolei inny uczestnik protestów z Wielkopolski wskazywał: **Naszym głównym postulatem jest natychmiastowe odstąpienie od założeń wspólnej polityki rolnej, które są dla nas bardzo szkodliwe – dodał. Tłumaczył, że przez Zielony Ład ceny żywności w sklepach wzrosną o 15–16 proc., a dochodowość rolnictwa spadnie o ok. 14 proc.**

[informacyjnie24h.pl, *Protest rolników. „Naszej zgody nie ma i nie będzie”*, 15.02.2024].

⁶ Komisja Europejska musi zweryfikować plany, onet.pl, 26.02.2024.

Zbliżoną narrację prezentowały także rolnicze związki zawodowe:

“ Musimy odnieść się do Zielonego Ładu. Tu walczymy z dykta-
tem Brukseli, z dyskryminacją słabszych ekonomicznie krajów
wspólnoty, zarzuceniem rolników potężną biurokracją, niespra-
wiedliwym ograniczeniem środków ochrony roślin, ugorowaniem
– mówił przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Soli-
darność”.

[„Tygodnik Solidarność”, *Nie zgadzamy się, by kilku urzędników w Brukseli decydowa-
ło za wszystkich rolników*, 20.02.2024]

Dodatkowo **przekaz ten wzmacniali politycy różnego szczebla, aktyw-
nie komentujący protesty rolnicze. Wchodzili oni przede wszystkim
w rolę obrońców rolnictwa i rolników przed Unią Europejską i zmia-
nami**. Merytoryczną dyskusję i szukanie rozwiązań zastąpił spektakl
przerzucania się odpowiedzialnością za sytuację w rolnictwie i obietnice
interwencji w Brukseli, mimo że państwa członkowskie, opracowując Plany
Strategiczne dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027, miały znaczną
swobodę kształtowania rozwiązań i dostosowania ich do krajowych warun-
ków i sytuacji:

“ To był błąd, błąd i komisarza [do spraw rolnictwa Janusza]
Wojciechowskiego i poprzedniego rządu. Zielony Ład jest taki,
jak go wynegocjował poprzedni rząd. Teraz go trzeba niestety
zmieniać” – mówił minister ds. Unii Europejskiej.

[portalspozywczy.pl, *Sztapka: Zielony Ład jest taki, jak go wynegocjował poprzedni
rząd*, 28.02.2024]

“ PSL w dniu protestu rolników w Warszawie prezentuje spot obarczający poprzednią władzę odpowiedzialnością za Zielony Ład, który to krytykują rolnicy. W nagraniu znalazły się wypowiedzi polityków PiS, m.in. komisarza Janusza Wojciechowskiego czy prezesa Jarosława Kaczyńskiego, którzy zachwalają unijne regulacje. – PiS i poprzedni rząd mieli 100 proc. wiedzy na temat zagrożeń, a mimo to sami parli do realizacji tego programu – twierdzi wiceminister Miłosz Motyka.

[7skynews.pl, *Kto odpowiada za Zielony Ład? Ludowcy oskarżają PiS*, 27.02.2024].

I choć taki sposób reagowania środowisk politycznych na sytuację kryzysową można uznać w Polsce raczej za tradycję niż wyjątek, to w okresie protestów rolniczych sprzyjał mu także czas przedwyborczy (najpierw wiosną 2024 roku odbyły się wybory samorządowe, a następnie, w czerwcu 2024 roku – wybory do Parlamentu Europejskiego). Sytuacja ta sprawiła, że **politycy angażowali się w dyskusje dotyczące rolnictwa, starając się wykorzystać emocje protestujących dla własnych celów:**

“ Będę w sposób zdecydowany żądał ograniczenia Zielonego Ładu i przesunięcia na przyszłość kwestii ugorowania, które musi być obecnie zatrzymane – podkreślał minister rolnictwa.

[24opole.pl, *Siekierski: Musimy zrozumieć protesty rolników*, 26.02.2024]

– *Choćby ugorowanie. Dobrze, że odstąpiła Unia Europejska, żeby ugorować w tym roku, ale to za mało. Ekoschematy kompletnie nie do przyjęcia. Trzeba przesunąć pieniądze, szczególnie z Zielonego Ładu w rolnictwie na bezpieczeństwo militarne, bezpieczeństwo żywnościowe i bezpieczeństwo*

energetyczne. Nie wydawajmy pieniędzy na coś, co niszczy polskie i europejskie bezpieczeństwo żywnościowe – wskazywał w lutym 2024 roku Władysław Kosiniak-Kamysz w wypowiedzi dla portalu tvn24.pl.

Takie podejście miało istotny wpływ na postrzeganie protestów oraz na nastawienie do reform rolnictwa w kierunku zrównoważonego rozwoju. Ponadto narracja medialna dotycząca Europejskiego Zielonego Ładu rzadko wykraczała poza przedstawianie postulatów rolników, którzy domagali się zniesienia określonych zobowiązań związanych ze wspólną polityką rolną na lata 2023–2027, takich jak ugorowanie czy ograniczenie stosowania pestycydów. W rezultacie **odbiorcy tych przekazów nie mieli możliwości lepszego zrozumienia istoty i celowości proponowanych reform**. Luki tej nie mogła wypełnić podawana w wielu materiałach medialnych lakoniczna informacja na temat Europejskiego Zielonego Ładu, wskazująca, że jest to „pakiet inicjatyw politycznych, którego celem jest skierowanie UE na drogę transformacji ekologicznej, a ostatecznie – osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 r.”⁷.

Lektura tysięcy materiałów medialnych z okresu poddanego monitoringowi pokazuje więc, że owszem, **o Europejskim Zielonym Ładzie w kontekście rolnictwa zaczęto wreszcie w Polsce mówić przy okazji protestów, ale w sposób powierzchowny, jednostronny i pełen emocji**. Pojawiło się także wiele dezinformacji i misinformacji – przekazywanych zarówno intencjonalnie, jak i na skutek niewiedzy na temat transformacji.

Przykładem dezinformacji w mediach było powtarzane w przestrzeni medialnej zarówno przez rolników, jak i przez ekspertów stwierdzenie o zobowiązaniu rolników do zmniejszenia o połowę ryzyka związanego ze stosowaniem pestycydów do 2030 roku, zgodnie ze strategią „od pola do stołu”, będącą częścią Europejskiego Zielonego Ładu. To nieprawda. Wskaźniki zawarte w tej strategii odnoszą się do całej Unii Europejskiej,



Przykładem dezinformacji w mediach było powtarzane zarówno przez rolników, jak i przez ekspertów stwierdzenie o zobowiązaniu rolników do zmniejszenia o połowę ryzyka związanego ze stosowaniem pestycydów do 2030 roku.

⁷ <https://www.consilium.europa.eu/pl/policies/green-deal/>

a w poszczególnych państwach członkowskich funkcjonują lokalne Plany Strategiczne, dostosowane do ich specyfiki. W Polsce nie nałożono na rolników obowiązku zmniejszenia zużycia pestycydów o 50%. Brak klarownego wyjaśnienia tej kwestii przez administrację publiczną i polityków doprowadził do **rozprzestrzenienia się fałszywego przekazu o niesprawiedliwych obciążeniach narzucanych przez Unię Europejską**. Narracja ta zyskała także obecność w mainstreamowych mediach:

“ Rolnicy pytani o poziom pestycydów w żywności mają wiele racji. Bruksela narzuciła inne normy Polsce, a inne np. Holandii. Jak się wprowadza rewolucję, to podstawowa zasada brzmi: nie ma równych i równiejszych.

[„Gazeta Wyborcza”, *Pokusa taniej, mniej zdrowej żywności, jest silna*, 28.02.2024]



Chaos, brak rzetelnej informacji i duża skala nieporozumień wokół Europejskiego Zielonego Ładu sprzyjały radykalizacji po stronie zarówno protestujących, jak i opinii publicznej.

Wiele manipulacji i nieścisłości dotyczyło także często powtarzanego stwierdzenia o obowiązkowym ugorowaniu 4% użytków rolnych, mającym na celu poprawę jakości gleb i wsparcie bioróżnorodności. Po pierwsze, rozwiązanie to nigdy nie zostało w Polsce wprowadzone, ponieważ Komisja Europejska zawiesiła ten wymóg na 2024 rok. Po drugie, dotyczyło ono jedynie gospodarstw o powierzchni powyżej 10 hektarów, co w odniesieniu do struktury polskiego rolnictwa oznacza, że nie obowiązywałoby aż trzech czwartych krajowych gospodarstw. Warto również zauważyć, że wielu rolników nie było zaznajomionych z zapisami Europejskiego Zielonego Ładu, co stwarzało sprzyjające warunki rozpowszechniania nieprawdziwych informacji.

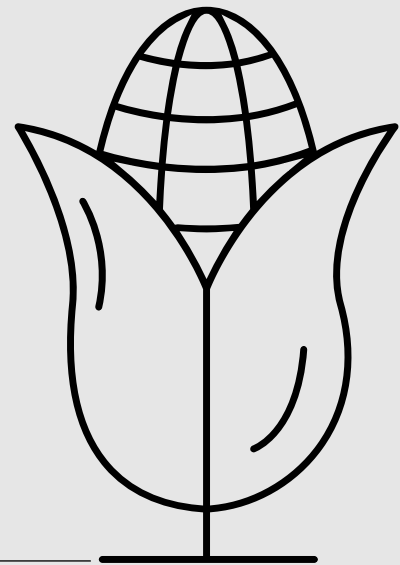
Za fałsz należy także uznać wypowiediane przez polityków stwierdzenia, że Europejski Zielony Ład „doprowadził do bankructwa wielu gospodarstw”⁸,

⁸ https://www.rmf24.pl/polityka/news-siekierski-w-brukseli-nieracjonalna-ue-nie-moze-udawac-ze-ni,nld,7355461#crp_state=1

ponieważ Zielony Ład nie jest prawem. Wprowadzone obecnie rozwiązania wynikają z Planu Strategicznego opracowanego w Polsce, która miała dużą elastyczność i swobodę w tworzeniu szczegółowych rozwiązań. Jak zauważa Jerzy Plewa, ekspert do spraw rolnictwa w Unii Europejskiej, gdy rolnicy narzekają na unijną biurokrację, na przykład na konieczność dokumentowania pokrycia obornika glebą w ciągu dwunastu godzin, odnoszą się do ekoschematów stworzonych w polskim planie. W innych krajach takie zasady nie obowiązują⁹.

Chaos, brak rzetelnej informacji i duża skala nieporozumień wokół Europejskiego Zielonego Ładu sprzyjały radykalizacji po stronie zarówno protestujących, jak i opinii publicznej. W pierwszej połowie 2024 roku protestowano już nie tylko przeciwko poszczególnym rozwiązaniom dotyczącym rolnictwa, ale Unii Europejskiej i transformacji w ogóle:

„Zielony Ład do kosza!” – to jeden z postulatów, który pojawiał się podczas protestów już pod koniec lutego 2024 roku¹⁰.



“ Wszystkim nam zależy, aby przekonać wszystkich Europejczyków, że Europejski Zielony Ład prowadzi do zagłady nas wszystkich, nie tylko rolników, górników i przemysłu wysokoemisyjnego – mówił jeden z protestujących.

[„Nasz Dziennik”, *Rolnicy mówią: dość*, 28.02.2024]

⁹ <https://kulturaliberalna.pl/2024/03/12/na-trudna-sytuacje-rolnikow-nie-wplywa-zielony-lad/>

¹⁰ Alan Sasinowski, *Rolnicy: Zielony Ład do kosza!*, „Kurier Szczeciński”, 28.02.2024.

“ Jeśli głupimi, szkodliwymi przepisami zlikwidowane będzie polskie rolnictwo czy rolnictwo w Unii, to wszyscy na tym stracimy. Co będziemy jeść, jeśli produkcja rolna będzie ograniczona? żywność sprowadzaną nie wiadomo skąd czy jakieś sztuczne jedzenie? – martwił się jeden z Polaków spoza branży rolniczej, który przyłączył się do protestów.

[„Nasz Dziennik”, *Wieś czuje się oszukana*, 28.02.2024]

Pojawiły się także **teorie spiskowe** o niszczeniu rolnictwa na użytek niemieckich interesów i wezwania wprost do wyjścia Polski z Unii Europejskiej:

“ Niemieckie interesy są schowane za kurtyną, która się nazywa Unia Europejska. W Brukseli są realizowane interesy niemieckie niemieckiego imperializmu. W końcu musimy sobie zdać z tego sprawę, że Niemcy posługują się pewnymi narzędziami, nie robią tego wprost, nie wysyłają jeszcze tutaj na nas swoich żołnierzy, ale to oni dzisiaj chcą zagłodzić Europę, likwidując polskie rolnictwo i rolnictwo innych państw europejskich. Dlaczego? Bo oni chcą stać się hubem żywnościowym dla całej Europy. Bo chcą nas karmić albo nie karmić, mieć narzędzia do tego, żeby terroryzować naród Polski – mówił Robert Bąkiewicz cytowany przez „Gazetę Wyborczą”

[katowice.wyborcza.pl, *Robert Bąkiewicz na wiecu w Katowicach: „Musimy jak najszybciej opuścić ten eurokołchoz”*, 17.02.2024]

“ Na wiecach pojawiają się transparenty z przekreśloną błękitno-gwiazdzistą szmatą eurokołchozu. To za mało. Na sztandarach powinno pojawić się żądanie wyjścia z Unii i hasło POLEXIT NATYCHMIAST, bo negocjacje z eurokołchozowymi terrorystami nie mają sensu.

[„Kurier Ostrowski”, *Może nie jest jeszcze za późno?*, 21.02.2024]

Medialna burza, która przetoczyła się w pierwszych miesiącach 2024 roku, nie przybliżyła społeczeństwu znaczenia i istoty transformacji rolnictwa. Zatrzymano się na krytyce reform. Bez konstruktywnych wniosków. Nie doszło do dyskusji na temat przyszłości polskiego rolnictwa i modelu pożądanego przez producentów rolnych (o konsumentach nie wspominając). Można zaryzykować stwierdzenie, że dyskusja nad tą reformą w Polsce tak naprawdę zakończyła się, zanim w ogóle się rozpoczęła. Przyczyniło się do tego nie tylko polityczne wzmożenie wokół protestów zintensyfikowane w związku z wyborami, ale także niespójność i chaos Unii Europejskiej w zakresie zarówno komunikacji Europejskiego Zielonego Ładu, jak i polityki ochrony europejskiego rynku rolnego względem towarów i produktów spoza Wspólnoty.

Ochrona europejskiego rynku rolnego

Do ochrony europejskiego rynku rolnego wprost odwoływał się drugi główny postulat rolników, dotyczący ograniczenia importu zbóż i produktów rolno-spożywczych z Ukrainy. Postulat ten opierał się na obawach związanych z jakością i bezpieczeństwem żywności dostępnej w Polsce. Twierdzono, że polskie zboże i inne produkty, choć zdrowe, zalegają w magazynach, podczas gdy na rynek napływają towary ze Wschodu, które mogą być szkodliwe. W protestach podkreślano,



Medialna burza, która przetoczyła się w pierwszych miesiącach 2024 roku, nie przybliżyła społeczeństwu znaczenia i istoty transformacji rolnictwa.

że takie działania zagrażają nie tylko polskiej produkcji rolnej, ale także „wiejskim wartościom i tradycji”:

“ Polski rolnik produkuje zdrową żywność, która leży w magazynach, tymczasem na nasz rynek ze wschodu płyną produkty, które stopniowo będą nas zatruwać. Chcą nas karmić robakami, a zlikwidować zdrową, polską żywność.

[lubin.pl, *Rolnicy: Chcą nas karmić robakami i zlikwidować co zdrowe!*, 16.02.2024]

“ Walczymy o zdrową żywność! Cierpią też konsumenci, bo to wolna amerykanka jeśli chodzi o jakość. Stosowane są tam środki u nas od dawna zakazane. [...] Walczymy o wszystkich ludzi, żeby mogli jeść zdrową, normalną żywność.

[„Fakt” 2024, nr 39, *Rolnicy zatrzymali ukraińskie zboże*, 16.02.2024]

“ Domagamy się ochrony naszych rolników, ochrony własnej produkcji żywności i ochrony naszych wiejskich wartości i tradycji. Musimy zapobiec importowi towarów i żywności z krajów, które nie przestrzegają tych standardów, zagrażając tym samym nie tylko europejskim rolnikom i konsumentom, ale także globalnemu klimatowi – ogłosiła w lutym 2024 roku Krajowa Rada Izb Rolniczych.

[nowoczesnafarma.pl, *Poparcie protestów rolniczych*, 27.02.2024]

Domagano się również ochrony rynku Unii Europejskiej przed liberalizacją handlu, szczególnie w kontekście umowy Mercosur, która miała zwiększyć import produktów rolnych z krajów Ameryki Południowej:

“ Rolnicy domagają się nie tylko odejścia od założeń unijnego Zielonego Ładu, lecz także wycofania się UE z umów o wolnym handlu, np. z krajami organizacji Mercosur, czyli Brazylią, Argentyną, Urugwajem i Paragwajem. Ich celem jest bowiem zwiększenie przepływu towarów między obu stronami, poprzez zmniejszenie ceł i kontyngentów na mięso i inne produkty rolne. Rolnicy obawiają się jednak, że będzie to miało dla nich negatywne skutki.

[gpcodziennie.pl, *Rolnicy manifestują, biurokraci idą na ustępstwa*, 28.02.2024]

“ Bruksela nie ukrywa, że żywność ma być produkowana poza Europą. Latyfundia globalistów rosną w Ameryce Południowej, w Stanach Zjednoczonych, na Ukrainie. Tam latyfundyści nie muszą spełniać wyśrubowanych norm zadekretowanych w UE producentom rolnym.

[„Kurier Ostrowski”, *Może nie jest jeszcze za późno?*, 21.02.2024]

Temat ochrony rynku rolnego przed importem spoza Unii Europejskiej jest także ściśle związany z Europejskim Zielonym Ładem. Jeśli bowiem z jednej strony Unia Europejska nakłada na lokalnych producentów nowe zobowiązania, a z drugiej zawiera coraz więcej umów o wolnym handlu z krajami spoza Wspólnoty, których podobne wymogi nie obowiązują, to rodzi się pytanie o wpływ takich decyzji na pozycję europejskiego i polskiego rolnictwa. W narracji medialnej mocno wybrzmiewały (najczęściej pozostawione bez odpowiedzi) obawy w tym względzie, ukierunkowując dyskusję w stronę zagadnienia bezpieczeństwa żywnościowego.

Bezpieczeństwo żywnościowe jako nowy paradygmat transformacji rolnictwa?

Kto ma żywność, wodę i energię... ten rządzi¹¹

Jednym z najważniejszych przekazów, które wyraźnie dotarły do społecznej świadomości w czasie protestów i które pozostaną z nami na dłużej, jest to, że **polskie rolnictwo stanowi fundament bezpieczeństwa żywnościowego**. W analizowanym okresie to stwierdzenie pojawiło się w debacie publicznej tysiące razy. Padało wielokrotnie z ust protestujących rolników, którzy mówili między innymi:

- “
- * Będziemy walczyć o siebie, swoje rodziny, bezpieczeństwo żywnościowe i rolnictwo.
 - * My walczymy nie tylko o siebie, ale o bezpieczeństwo żywnościowe całej Polski.
 - * Polskie, rodzinne gospodarstwa rolne są podstawą bezpieczeństwa żywnościowego kraju. Bez nich nie uda się obronić polskiej suwerenności.

[serwisy.gazetaprawna.pl, *Rolnicy bronią swoich interesów pod płaszczykiem dobra publicznego*, 8.03.2024].

¹¹ Lucyna Talaśka-Klich, *Rolnicy budzą Europę ze snu o potędze. Wyjaśniamy dlaczego protestują*, i.pl, 21.02.2024.

Do pojęcia bezpieczeństwa odwoływali się także politycy różnych ugrupowań, szczególnie w odniesieniu do trwającej za wschodnią granicą wojny i napiętej sytuacji geopolitycznej na świecie:

“ **Żyjemy w warunkach wojny wypowiedzianej przez Rosję, a kwestie samowystarczalności żywnościowej są tak samo ważne, jak bezpieczeństwo militarne – oświadczył premier Donald Tusk.**

[Polska Agencja Prasowa, *W tym tygodniu propozycje rewizji niektórych zapisów Zielonego Ładu*, 4.03.2024]

Wszyscy jednogłośnie powtarzali, że musimy bronić rolnictwa, bo jest ono gwarancją naszego bezpieczeństwa żywnościowego. Pojawiały się także głosy podkreślające wagę produkcji lokalnej, jak w wypowiedzi jednego z byłych ministrów rolnictwa: [...] *tylko własne rolnictwo może zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe w dłuższej perspektywie, a nie żywność importowana spoza Unii Europejskiej.* [radiopik, *Ardanowski: Tylko własne rolnictwo może zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe*, 9.02.2024]

Wydaje się również, że wysokie poparcie społeczne dla protestów rolniczych wynikało z poczucia, że chodzi w nich nie tyle o cele określonej grupy społecznej, ile o walkę o nasze wspólne dobro – żywność. Czy jednak po protestach rolników lepiej rozumiemy, co właściwie oznacza bezpieczeństwo żywnościowe i jak je budować?

Co to jest bezpieczeństwo żywnościowe?

Istnieje kilka definicji bezpieczeństwa żywnościowego, które są powszechnie akceptowane i używane przez różne organizacje międzynarodowe, jak Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (Food and Agriculture Organization, FAO), Światowa Organizacja Zdrowia (World Health Organization, WHO) czy Światowy Program Żywnościowy



Wysokie poparcie społeczne dla protestów rolniczych wynikało z poczucia, że chodzi w nich nie tyle o cele określonej grupy społecznej, ile o walkę o nasze wspólne dobro – żywność.



Badania pokazują, że zmiana klimatu jeszcze w tym stuleciu zagrazi jednej trzeciej produkcji żywności na świecie, a wzrost temperatury o każdy kolejny stopień będzie oznaczał ogromne straty.

(World Food Programme, WFP). Pozostają one zbieżne i odwołują się do zaistnienia tych samych warunków: dostępności pożywienia, jego jakości oraz stabilności dostępu do niego. Można je sprowadzić do następującej definicji: „Bezpieczeństwo żywnościowe jest stanem, w którym **wszyscy ludzie przez cały czas mają fizyczny i ekonomiczny dostęp do wystarczającej, bezpiecznej i pożywej żywności zaspokajającej ich potrzeby i preferencje żywieniowe do aktywnego i zdrowego życia**”¹².

Uwzględniając kwestię oddziaływania zmiany klimatu i degradacji środowiska na produkcję żywności, a także wpływ produkcji żywności na klimat i środowisko, Zbigniew M. Karaczun i Jerzy Kozyra w publikacji *Wpływ zmiany klimatu na bezpieczeństwo żywnościowe Polski* proponują poszerzenie tej definicji: „Bezpieczeństwo żywnościowe to stan, w którym wszyscy ludzie, przez cały czas mają fizyczny i ekonomiczny dostęp do wystarczającej i bezpiecznej żywności o wysokiej jakości, zaspokajającej ich potrzeby i preferencje żywieniowe do aktywnego i zdrowego trybu życia, **która jest wytworzona, dystrybuowana i wykorzystywana w sposób, który unika i/lub minimalizuje negatywny wpływ produkcji i konsumpcji żywności na zasoby przyrodnicze, lokalne społeczności oraz koncentrację gazów cieplarnianych w atmosferze Ziemi zarówno obecnie, jak i w przyszłości**”¹³.

Pojawiają się tu jeszcze dwie istotne składowe bezpieczeństwa żywnościowego: sposób produkcji oraz wykorzystanie żywności, a także ich wpływ na środowisko naturalne, klimat i społeczności lokalne. Zwrócenie uwagi na te aspekty podkreśla ścisły związek między bezpieczeństwem żywnościowym a stabilnością ekologiczną, klimatyczną i społeczną. Rolnictwo jednocześnie oddziałuje na te obszary i jest od nich zależne, co oznacza, że jego zrównoważony rozwój jest kluczowy dla długoterminowego funkcjonowania całego systemu.

¹² Zbigniew M. Karaczun, Jerzy Kozyra, *Wpływ zmiany klimatu na bezpieczeństwo żywnościowe Polski*, Wydawnictwo Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa 2020, s. 15.

¹³ *Ibidem*.

Badania pokazują, że zmiana klimatu jeszcze w tym stuleciu zagrazi jednej trzeciej produkcji żywności na świecie, a wzrost temperatury o każdy kolejny stopień będzie oznaczał ogromne straty¹⁴. Przy czym rolnictwo nie będzie w stanie w nieskończoność adaptować się do zachodzących zmian.

Ma być dużo... Bezpieczeństwo żywnościowe w przestrzeni medialnej

Pojęcie „bezpieczeństwa żywnościowego” często funkcjonowało w debacie medialnej jako argument samoistny, bez pełniejszego wyjaśnienia czy osadzenia w szerszym kontekście. Wypowiedzi, takie jak ta Jarosława Kaczyńskiego: *Musimy mieć nasze rolnictwo. To nie tylko ważna część naszej historii, ale również kwestia bezpieczeństwa. Bezpieczeństwa żywnościowego* [„Gazeta Polska Codziennie” 2024, nr 40, *Rząd zwodzi rolników. Kołodziejczak atakuje TV Republika*, 26.02.2024], ilustrują, jak temat był przedstawiany – ogólnikowo, z odwoływaniem się do emocji, zamiast merytorycznej analizy.

Podobnie Czesław Siekierski, minister rolnictwa, podkreślał, że *rolnicy protestują w słusznej sprawie, bo zachowanie produkcji rolnej decyduje o bezpieczeństwie żywnościowym kraju* [polityka.se.pl, *Kołodziejczak na gorąco skomentował protest rolników! Musiał to powiedzieć, mówi o bogactwie*, 24.02.2024], co także nie niosło za sobą głębszego wyjaśnienia powiązań między bieżącymi problemami rolników a bezpieczeństwem żywnościowym.

“

Oczywiście dzisiaj protestujemy w obronie naszych gospodarstw, ale sensem naszej pracy jest to, żeby polscy konsumenci czuli się bezpiecznie. Zysk nie jest celem samym w sobie. Uczymy się i pracujemy po to, aby z naszych pól schodziła bardzo zdrowa żywność. W ten sposób dbamy o to, aby setki tysięcy polskich rodzin mogły zasypiać spokojnie. Bezpieczeństwo jest podstawową potrzebą człowieka.

[wp.naszdziennik.pl, *Unia likwiduje rolnictwo*, 27.02.2024]

¹⁴ Matti Kummu, Matias Heino, Maija Taka, Olli Varis, Daniel Viviroli, *Climate change risk pushing one-third of global food production outside the safe climatic space*, „One Earth” 2021, t. 4, nr 5, s. 720–729.

Temat ten najczęściej przywoływano w kontekście protestów rolników, szczególnie w odniesieniu do dwóch głównych przyczyn ich niezadowolenia: importu produktów rolnych z Ukrainy oraz transformacji sektora rolnictwa wynikającej z Europejskiego Zielonego Ładu. W przekazach medialnych **zmiany środowiskowe i reformy wprowadzone w ramach wspólnej polityki rolnej na lata 2023–2027 często były przedstawiane jako zagrożenie dla bezpieczeństwa żywnościowego Polski:**

“Pozbawianie się [przez Unię Europejską w związku z Europejskim Zielonym Ładem] własnego rolnictwa to zmniejszanie własnego bezpieczeństwa. To proszenie się o kłopoty. Jest to tym dziwniejsze, że przecież tak niedawno mieliśmy okazję przekonać się, jak bolesny może być brak własnej produkcji pewnych artykułów, gdy zapanował Covid i porwały się łańcuchy dostaw. Dzisiaj dużo mówi się o nadchodzącej konfrontacji z Rosją lub Rosją i Chinami. Mówi się o potrzebie zbrojenia, budowania schronów, przywracania zasadniczej służby wojskowej. Mówi się też o kwestiach bezpieczeństwa związanych ze sferą informacji, cyberprzestrzeni czy energetyki. Słusznie się mówi. Dlaczego zatem unijni przywódcy „topią” europejskie rolnictwo? Przecież wzięcie głodem „Twierdzy Europa” może się okazać za parę lat łatwiejsze niż kosztowna kampania lądowa.

[tysol.pl, *Obrona rolnictwa obroną Europy*, 24.02.2024]

“Jeśli w imię ekologizacyjnych absurdów Unia Europejska zlikwiduje własne rolnictwo, w tym rolnictwo polskie, to w jaki sposób zapewnić sobie bezpieczeństwo żywnościowe? – pytał w Radiu Maryja jeden z rozmówców.

[Prof. M. Ryba: *Protest rolniczy jest szansą, żeby potrząsnąć całą elitą unijną oraz warszawską i wezwać do opamiętania*, 25.02.2024]

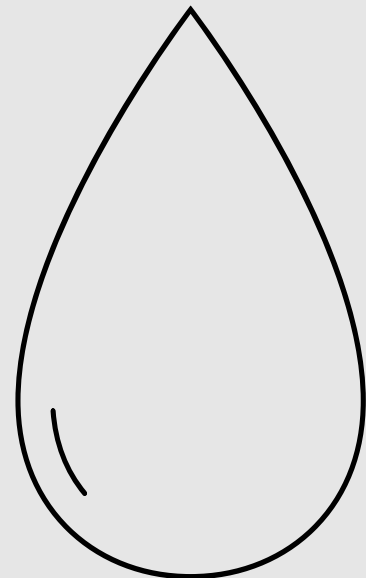
Jednym z przykładów, na który często powoływano się w przestrzeni medialnej, był projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie zrównoważonego stosowania środków ochrony (tak zwany SUR):

“ Z uwagi na dynamikę zmian w agrocenozach, nowoczesną ochronę roślin czekają nieustannie nowe wyzwania. [...] Obecnie zagrożeń ze strony szkodników przybywa, natomiast narzędzi do walki z nimi jest coraz mniej, m.in. w związku z ograniczeniami nałożonymi w rozporządzeniach dotyczących Europejskiego Zielonego Ładu.

[politykarolna.eu, *Wpływ zmian klimatu na szkodniki upraw*, 24.02.2024]

Warto zwrócić uwagę na ostatnie cytowane zdanie, w którym **podkreśla się, że Europejski Zielony Ład, postulując ograniczenia związane ze stosowaniem pestycydów, jest źródłem nowych problemów dla rolnictwa**. Odpowiedzią na problemy związane z rosnącą obecnością szkodników upraw ma być więc coraz większa swoboda w ich zwalczaniu środkami chemicznymi, a nie taka zmiana warunków gospodarowania, która pomoże rolnikom w radzeniu sobie ze szkodnikami przy jednoczesnym ograniczaniu stosowania pestycydów.

Podkreślano, że wprowadzone rozwiązania miałyby negatywny wpływ na bezpieczeństwo żywnościowe. Przy czym wybrzmiewał tu przede wszystkim aspekt potencjalnego ograniczenia ilości żywności produkowanej w Polsce lub w Europie na skutek ograniczania stosowania środków ochrony. **W narracji tej bezpieczeństwo żywnościowe utożsamia się więc przede wszystkim z rosnącą ilością żywności i łatwym dostępem do niej** (czego dowodem są hasła protestujących rolników, którzy krzyczeli: „Bez nas będziecie głodni i trzeźwi”).





Brakuje dyskusji na temat pozytywnego wpływu zmian w ramach wspólnej polityki rolnej na jakość żywności czy zdrowie publiczne.

Jednocześnie **brakuje dyskusji na temat pozytywnego wpływu zmian w ramach wspólnej polityki rolnej** (takich, jak chociażby wspomniane wyżej ograniczenie stosowania pestycydów) **na jakość żywności czy zdrowie publiczne. Ten kontekst bezpieczeństwa żywnościowego przejawiał się głównie w obawach o wpływ globalnej polityki handlowej i zwiększającego się importu żywności spoza Unii na jakość produktów trafiających na stoły Europejczyków.** Zwróćmy uwagę, że wyrażało to zarazem przekonanie, że zdrowa żywność to taka, która produkowana jest w Europie i w Polsce (co, paradoksalnie, jest właśnie możliwe dzięki europejskim normom).

W przestrzeni medialnej **brakowało** także, podkreślanego w przytoczonej wyżej definicji Zbigniewa M. Karaczuna i Jerzego Kozyry, **znaczenia stabilności przyrodniczej i klimatycznej dla bezpieczeństwa żywnościowego i możliwości produkcji rolnej.** Jeśli już w kontekście rolniczym pojawiał się wątek degradacji ekosystemów, to zazwyczaj punktowo w odniesieniu do konkretnych problemów, jak niedobór potasu w glebie¹⁵ czy występowania szkodników, bez odniesienia do wzajemnych relacji między rolnictwem a ekosystemami. Na aspekty te wskazywali jedynie pojedynczy eksperci. Nie był to jednak przekaz dominujący.

W narracjach na temat bezpieczeństwa żywnościowego **nie ma również właściwie mowy o wpływie zmiany klimatu na produkcję rolną i konieczność adaptowania się do tej zmiany.** Jeśli już ten wątek się pojawiał, to był on najczęściej pokazywany jako problem odległy i nie dotyczący Polski. Na takie wypowiedzi, jak poniższe, zdecydowanie częściej można natrafić przy okazji dyskusji o temperaturach i pogodzie niż o samym rolnictwie:

¹⁵ Por. na przykład: <https://bomega.pl/niedobor-potasu-w-glebach-zagraza-bezpieczenstwu-zywnosciowemu/>.

“ Rolnictwo jest takim sektorem, który jest najbardziej narażonym na skutki zmiany klimatu. To może oznaczać, że będziemy mieli mniejsze plony, mniejszą produkcję żywności. Takim skutkiem zmian klimatu jest naruszenie bezpieczeństwa żywnościowego – ostrzega profesor Karaczun. – 1,5 stopnia to jest ten punkt krytyczny. Jeśli go przekroczymy, to znajdziemy się naprawdę w bardzo, bardzo niebezpiecznej sytuacji – dodaje profesor Skubała.

[fakty.tvn24.pl, *Kolejny miesiąc z rekordową temperaturą. „Nasza planeta staje się szklarnią”*, 14.03.2024]

Z narracji można wywnioskować, że **bezpieczeństwo żywnościowe może zagwarantować przede wszystkim utrzymanie status quo w polityce rolnej, w tym dalsze ukierunkowanie na intensyfikację rolnictwa, niezbędne z punktu widzenia rosnącej światowej populacji. De facto oznacza to ograniczenie działań na rzecz ochrony przyrody.** Jeśli bowiem krótkoterminowa wydajność rolnictwa jest najważniejszą miarą oceny tego sektora, to trudno odbierać pozytywnie działania, których rezultaty w pełni będzie można ocenić w dłuższej perspektywie.

Z debaty na temat bezpieczeństwa żywnościowego wyłania się przekonanie, że **działań na rzecz redukcji emisji, ochrony klimatu i przyrody nie da się pogodzić z bezpieczeństwem żywnościowym:**

“ Z jednej strony rzeczywiście trudno sobie wyobrazić, żeby [rolnictwo] nie partycypowało w dążeniach całej unijnej gospodarki do celu na 2050 r. Z drugiej nie ma zbyt wielu pomysłów na to, w jaki sposób sektor ten powinien to robić, żeby nie zagroziło to Europie utratą bezpieczeństwa żywnościowego [...].

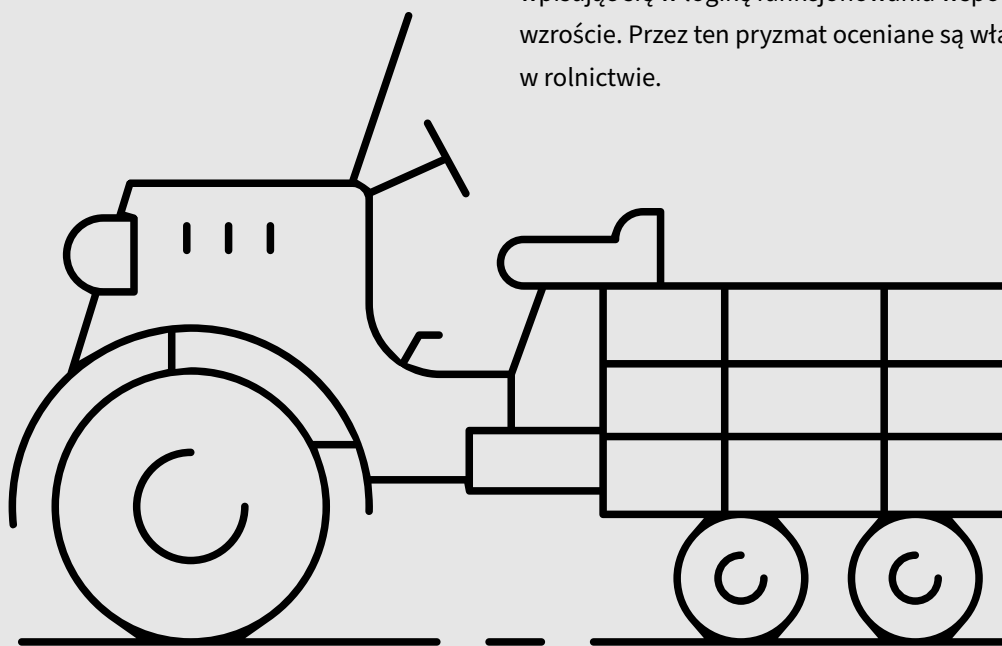
[„Dziennik Gazeta Prawna” 2024, nr 444, *Obawy są słuszne*, 15.03.2024]



Miarą użyteczności kierunku transformacji opartego na technologiach jest przede wszystkim to, że wspiera ona rozwój biznesu, napędza konsumpcję, wpisując się w logikę funkcjonowania współczesnej gospodarki opartej na wzroście.

Jeśli dostrzega się gdzieś szanse na transformację rolnictwa i pogodzenie ochrony klimatu z bezpieczeństwem żywnościowym, to są to przede wszystkim technologie. W tej opowieści **to nie polityki publiczne, zmiana praktyk gospodarowania, ale nauka i technologie mogą zmienić rolnictwo na lepsze i zwiększyć nasze bezpieczeństwo.**

Od innowacji i zaawansowanych technologii rolniczych, jak wskazano w jednej z analizowanych publikacji, *zależy przyszłość naszych dostaw żywności i dobrobyt przyszłych pokoleń.* [tylkogliwice.pl, *Europoglądy. Europejscy rolnicy są niezbędni dla światowego bezpieczeństwa żywnościowego – i potrzebują pomocy*, 5.03.2024] Wystarczy więc zapewnić rolnikom do nich dostęp, ułatwić przyjęcie technologii, a inne problemy rozwiążą się same. Społeczny wymiar innowacji nie ma w tej narracji większego znaczenia. Potencjalny pozytywny wpływ wykorzystania technologii w rolnictwie na środowisko (na przykład przez rozwój rolnictwa precyzyjnego) czy jakość żywności stanowi wcale nie najważniejszy rezultat tego procesu. Miarą użyteczności kierunku transformacji opartego na technologiach jest przede wszystkim to, że wspiera ona rozwój biznesu, napędza konsumpcję, wpisując się w logikę funkcjonowania współczesnej gospodarki opartej na wzroście. Przez ten pryzmat oceniane są właściwie wszystkie zmiany w rolnictwie.



Budowanie odporności

Debaty wokół bezpieczeństwa żywnościowego, która pojawiła się w przestrzeni publicznej w Polsce przy okazji protestów, trudno nie uznać za naskórkową.

Warto jednak podkreślić, że zwrócono w niej uwagę na co najmniej kilka ważnych kwestii:

- * potrzebę dalszego wspierania rolnictwa jako sektora strategicznego,
- * potrzebę uporządkowania chaosu, między innymi przez wypracowanie i uzgodnienie konkretnej wizji, jak budować bezpieczeństwo żywnościowe w Polsce i w Europie w niestabilnym świecie,
- * problem rosnącej koncentracji kapitału i produkcji w sektorze rolno-spożywczym i uzależnienia konsumentów od kilku globalnych koncernów,
- * słabą pozycję producentów rolnych w łańcuchu wartości,
- * wrażliwość wielkich ferm przemysłowych na zakłócenia na rynkach światowych,
- * negatywne konsekwencje liberalizacji handlu i konieczność ułożenia na nowo przez Unię Europejską polityki handlowej związanej z żywnością.

Oto kilka wypowiedzi rozwijających te wątki:

“ Ochrona rolnictwa ma swoje uzasadnienie. Traktowanie żywności jak każdego innego dobra byłoby niemądre, gdyż to produkty niezbędne do życia, których produkcja jest ściśle uwarunkowana nieprzewidywalnymi warunkami pogodowymi. Państwa muszą więc tworzyć sieć bezpieczeństwa dla producentów rolnych, by z jednej strony zapewnić im płynność finansową w razie kłopotów, a z drugiej zapewnić ludności podstawowe produkty żywnościowe. Uzależnianie się od zagranicznych dostawców w przypadku kluczowych dóbr jest bardzo ryzykowne, czego dowiodły pandemiczne problemy z dostawami niektórych leków.

[„Przewodnik Katolicki” 2024, nr 8, *Traktorem do urzędu*, 25.02.2024]

“ O [pojęciu bezpieczeństwa żywnościowego] słyszę od lat. Oglądam debaty i mądrych ekspertów i nadal nie wiem, czy bezpieczniej jest, jak 1000 osób ma po 10 kur, czy jak jedna osoba ma 10 000 kurczaków. Nie wiem też, czy bezpieczeństwo żywnościowe to produkowanie tyle, ile można, czy może tyle, ile jest niezbędne i można sprzedać.

[„Gazeta Polska” 2024, nr 13, *Zejsź do konkretów*, 27.03.2024]

“ Problem w tym, że ofiarą „religii” globalnego handlu są pracownicy na dole łańcuchów dostaw – w przypadku sektora rolno-spożywczego są to rolnicy, od kilku miesięcy okupujący europejskie ulice. Oni doskonale rozumieją, że znaleźli się po stronie przegranych globalizacji. No dobrze, ale ktoś może zapytać: co nas obchodzi rolnicy? Skoro dzięki liberalizacji handlu możemy obniżyć koszty produkcji, a tym samym ceny, to jako konsumenci powinniśmy się cieszyć? Taka perspektywa jest jednak bardzo krótkowzroczna – z dwóch powodów. Po pierwsze, oligopolizacja rynku produkcji i dystrybucji żywności może skutkować sytuacją, w której jako konsumenci staniemy się całkowicie zależni od kilku firm. Czasem będziemy na tym korzystać (co w Polsce widać choćby po trwającej właśnie wojnie cenowej między największymi dyskontami spożywczymi), ale częściej będziemy musieli się zdawać na ich wyroki. [...] uzależnienie rynku żywności od kilku globalnych koncernów stanowi poważne zagrożenie w przypadku wybuchu pandemii czy wojny. A po doświadczeniach ostatnich lat nikt już chyba nie lekceważy takich scenariuszy. Suwerenność żywnościowa to jeden z ważniejszych wymiarów naszego bezpieczeństwa – jeśli pozwolimy upaść rodzimym gospodarstwom rolnym, będziemy za każdym razem drzeć, gdy dojdzie choćby do krótkotrwałej blokady Kanału Sueskiego czy innych geopolitycznych incydentów.

[serwisgazetaprawna.pl, *Jak ratować polskie rolnictwo? Oto możliwe scenariusze*, 8.03.2024]

Analiza materiałów medialnych pokazuje również, że **dostrzeżono znaczenie produkcji lokalnej jako czynnika budowania niezależności i bezpieczeństwa:**

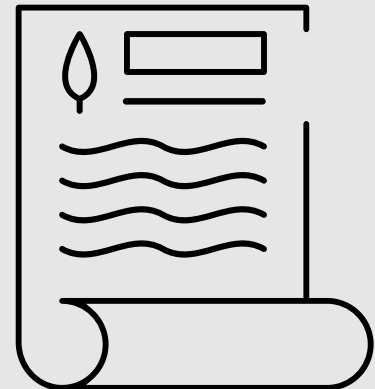
“ W poprzednich latach mieliśmy walkę z wirusem, która spowodowała przerwanie dostaw, pamiętamy, co się działo z materiałami medycznymi, potem wojna. Nie możemy być zdani na to, że będziemy mieli co jeść tylko wtedy, jeśli dojdzie jakiś statek z Argentyny albo przyjdą transporty żywności z Ukrainy [...].

[dorzeczy.pl, *Mentzen ocenił, dlaczego Tusk nie wprowadza całkowitego embarga*, 6.03.2024]

Wątek ten znalazł także swoje odzwierciedlenie w samorządowej kampanii wyborczej w marcu i kwietniu 2024 roku, w ramach której część kandydujących do władz samorządowych odnosiło się do tych właśnie kwestii, umieszczając temat lokalnego bezpieczeństwa żywnościowego na liście swoich priorytetów na nadchodzącą kadencję.

Wśród zidentyfikowanych w trakcie monitoringu postulatów wyborczych pojawiło się między innymi:

- * włączenie celu bezpieczeństwa żywnościowego do strategii rozwoju miast,
- * skracanie łańcuchów dostaw,
- * wspieranie lokalnych producentów i spółdzielni,
- * rozwój lokalnych targowisk,
- * budowanie dialogu i rozwijanie relacji lokalnych producentów oraz konsumentów,



- * propagowanie lokalnej żywności, między innymi przez zamówienia publiczne do instytucji żywienia zbiorowego – szkół, szpitali czy domów pomocy społecznej,
- * zwiększanie dostępu do żywności roślinnej oraz ekologicznej,
- * przeciwdziałanie marnowaniu żywności,
- * edukacja w zakresie żywności, w tym rozwijanie umiejętności wytwarzania żywności w mieście, na przykład przez tworzenie ogródków warzywnych przy placówkach edukacyjnych i farm miejskich.

Najczęściej podnoszony przez kandydujących był temat wspierania lokalnych targowisk, bazarów i zwiększania dostępu do żywności lokalnej bezpośrednio od rolnika. Pojawiały się pomysły między innymi modernizacji targowisk, oferowania stabilnych warunków dzierżawy stoisk czy przekształcania targowisk w przedsiębiorstwa społeczne¹⁶.

Nie oznacza to oczywiście, że kwestie żywności i bezpieczeństwa żywnościowego znalazły się w mainstreamie debaty publicznej. Powyższe propozycje pojawiały się przede wszystkim w kampanii wyborczej w dużych ośrodkach, takich jak Warszawa, Kraków, Łódź, Wrocław, Katowice i Poznań. W dodatku były one prezentowane raczej przez pojedyncze osoby kandydujące niż szerzej dyskutowane publicznie na forum lokalnym. Warto jednak odnotować sam fakt pojawienia się tych tematów. Być może jest to symptom zmian dokonujących się wokół tematu żywności, dotąd nieobecnej i konsekwentnie pomijanej w wymiarze politycznym. W tym kontekście warto zacytować prezydenta Krakowa Aleksandra Miszałskiego, który zarówno w trakcie kampanii, jak i już po niej odwołuje się do znaczenia budowania polityk żywnościowych na poziomie lokalnym (w lipcu 2024 roku miasto przystąpiło do Paktu Mediolańskiego skupiającego

¹⁶ Serdecznie dziękujemy Joannie Erbel za jej wkład w zebranie postulatów osób kandydujących do władz samorządowych dotyczących rolnictwa oraz bezpieczeństwa żywnościowego.

dwieście czterdzieści miast z siedemdziesięciu czterech krajów, które chcą działać na rzecz tworzenia zrównoważonych systemów żywnościowych¹⁷).

W trakcie kampanii samorządowej zapowiadał on między innymi:

Włączymy suwerenność żywnościową do strategii rozwoju Krakowa – będziemy realizować postulaty wynikające z priorytetowego celu dążenia do suwerenności żywnościowej poprzez realne działania, tj. zabezpieczenie odpowiedniej infrastruktury pod sklepy, bazy i hale targowe oraz wyznaczenie przestrzeni do handlu bezpośredniego. [...] Stworzymy hybrydowe targowiska i rozwiniemy promocję lokalnej żywności – postawimy na targowiska, które funkcjonują zarówno w przestrzeni, jak i w świecie cyfrowym. Będzie można zrobić zakupy i wybrać produkty na miejscu lub zamówić je online i odebrać. Jednym z przykładów będzie Nowa Hala Targowa. Będziemy promować lokalną żywność od producentów z Krakowa i okolic. Nie tylko na targowiskach, lecz także na miejskich imprezach, w miejskich jednostkach i szkołach¹⁸.

¹⁷ https://www.krakow.pl/aktualnosc/284966,26,komunikat,krakow_przystapil_do_paktu_mediolanskiego_.html

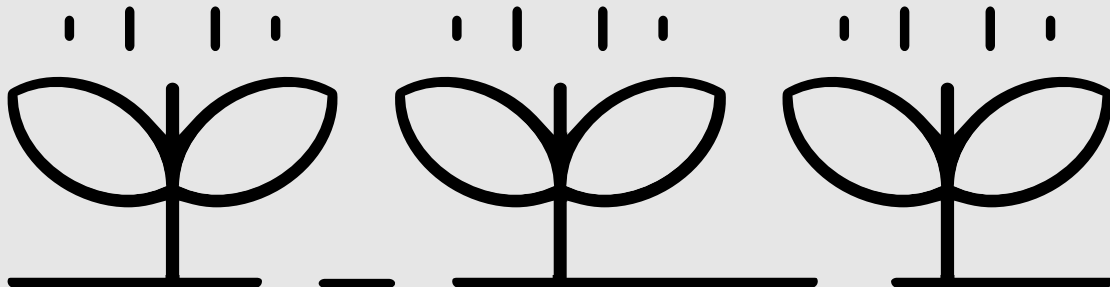
¹⁸ <https://miszalski2024.pl/ochrona-srodowiska/>, <https://miszalski2024.pl/przyjazna-przestrzen-publiczna/>

Gdzie w tym wszystkim miejsce dla żywności i konsumentów?

Temat żywności jest wyraźnie obecny zarówno w mediach tradycyjnych, jak i w mediach społecznościowych. Musimy jeść codziennie, więc w jakimś sensie nasze życie koncentruje się wokół jedzenia. To z kolei prowadzi do ogromnej liczby treści kulinarno-poradnikowych w przestrzeni medialnej. Dostępne są niezliczone programy, blogi i konta poświęcone różnorodnym aspektom odżywiania: zdrowemu, smacznemu, ekologicznemu, budżetowemu czy sprytnemu. Wybór jest ogromny, łatwo więc można się także pogubić. Wszyscy wiemy, że powinniśmy się zdrowo odżywiać, ale na pytanie o zdrową żywność i zdrowe odżywianie często otrzymujemy sprzeczne odpowiedzi. Paradoks zdrowej żywności ciekawie wyjaśnia w wywiadzie doktor Ewa Błaszczuk-Bębenek:

“ Określenie żywność ekologiczna często bywa stosowane zamiennie z pojęciem zdrowa żywność. Jednakże nazwy te nie są synonimami, do czego niejednokrotnie próbują nas przekonać producenci żywności. Żywność ekologiczna to żywność certyfikowana, natomiast zdrowa żywność to wyrażenie stworzone do celów marketingowych. Hasło „zdrowa żywność” nie występuje w ustawodawstwie dotyczącym żywności i żywienia, nie kryją się za nim żadne standardy określające warunki produkcji. Można nawet powiedzieć, że termin ten jest niepoprawny, gdyż przeciwieństwem zdrowej żywności jest chora żywność, a przecież takiej nie ma. Nadmierne zanieczyszczenie żywności czy zawartość w niej substancji szkodliwej powodują, że jest ona nienadająca się do spożycia albo zepsuta, co dyskwalifikuje ją jako żywność. Termin ten jednak bardzo często się pojawia, nawet w dokumentach dotyczących żywienia opracowywanych na poziomie unijnym, a producenci żywności chętnie posługują się sloganem „zdrowa żywność”. Możemy natomiast mówić o żywności prozdrowotnej. Termin ten, choć również nie posiada uregulowania w obowiązujących przepisach prawnych, wydaje się jednak bardziej poprawny, gdyż wskazuje na produkty spożywcze o szczególnym znaczeniu dla naszego zdrowia.

[„Głos Pomorza” 2024, nr 63, *Paradoks naszych czasów: żyjemy lepiej, a odżywiamy się dużo gorzej*, 15.03.2024]



Z jednej strony świadomość konsumencka rośnie, z drugiej – jesteśmy narażeni na coraz więcej marketingowych manipulacji. Co ciekawe, nawet w artykule *Jak wybierać najlepsze produkty* nie znajdziemy praktycznych porad na ten temat, za to więcej tu konstatacji o rozdźwięku między deklaracjami konsumentów a ich praktyką:

“ Mięso najchętniej kupowalibyśmy u rzeźnika, w sklepie mięsnym, gdzie – jak nam się wydaje – produkt jest zdrowy i świeży. Tak samo jajka – kupujemy je od szczęśliwych kur, najczęściej od rolnika na targu. Warzywa najchętniej kupowalibyśmy na rynku. Jednak jak przychodzi do zakupów, to około 60 proc. z nas kupuje w dyskontach, jeszcze więcej w supermarketach [...]. Dla konsumentów generalnie zdrowa żywność oznacza taką bez glutamianu, środków konserwujących, wszelkiego rodzaju E, gumy arabskiej czy mleka w proszku w przypadku nabiału. Nie jesteśmy aż tak bardzo zafiksowani na punkcie non-GMO lub produktów eko czy bio, bardziej robimy zakupy zdroworozsądkowe.

[„Rzeczpospolita” 2024, nr 74, *Zdrowa żywność. Jak wybierać najlepsze produkty*]

W naszym badaniu skupiliśmy się na wycinku tej dyskusji, szukałyśmy komunikatów na styku żywności i rolnictwa. Nie sposób jednak pominąć faktu, że **dyskusja na temat żywności i diet najczęściej toczy się w oderwaniu od rolnictwa**. Istnieje tu pewna symetria: w artykułach poświęconych protestom rolniczym brakuje perspektywy konsumenckiej. Polki i Polacy występowali co prawda jako podmiot zbiorowy narażony na głód w obliczu kryzysu w rolnictwie oraz ci, dla których dostęp do polskiej zdrowej żywności ma być zagwarantowany, jednak ich głos nie wybrzmiał w trakcie protestów.

Polska żywność, zdrowa żywność

Dominującą narracją na temat żywności w badanym okresie było stawianie równości między polską żywnością a zdrową żywnością. Wysoka jakość polskich produktów w wypowiedziach rolników wydaje się jednocześnie powodem do dumy i obciążeniem, bo za gwarancję jakości stawia się tu obowiązek stosowania się do wyśrubowanych unijnych norm. Z kolei dla niektórych ekspertów i komentatorów to szansa na rozwijanie konkurencyjności na rynkach. „Dobre, bo polskie” – to hasło powszechnie znane i obecne w dyskursie publicznym. W prawicowej prasie dodatkowo kupowanie polskiej żywności jest postrzegane jako akt patriotyzmu:



Dominującą narracją na temat żywności w badanym okresie było stawianie równości między polską żywnością a zdrową żywnością.

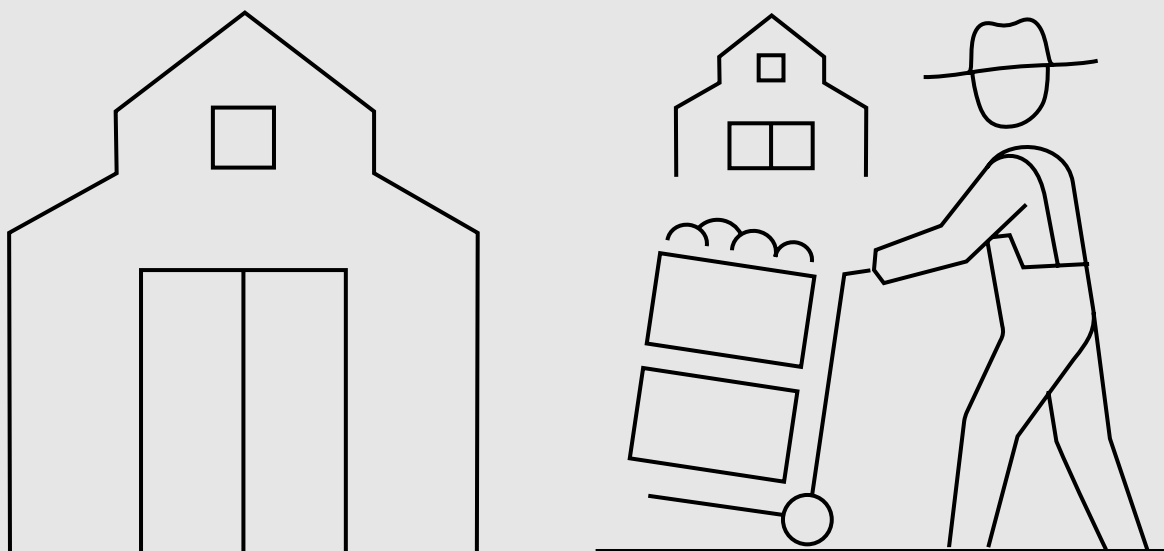
“ Pieniądz ma narodowość. A tym samym może budować siłę naszej gospodarki lub ją osłabiać. Każda wydana złotówka na produkt polski to poważne zyski dla nas wszystkich. Nie staniemy się silnym krajem, jeżeli nie wyrobimy w sobie nawyku sięgania po produkty krajowe. [...] W koszyku świątecznych zakupów powinna dominować żywność polska. O to od lat apelują rolnicy i organizacje branżowe. – Wybierajmy polską żywność, bo jest ona najlepsza.

[„Nasz Dziennik” 2024, nr 74, *Wybierajmy świadomie*, 28.03.2024]

W tej dyskusji **nie ma miejsca na rozważania dotyczące tego, co wyróżnia żywność wysokiej jakości, jak się ją produkuje, które produkty są zdrowe, a które niekoniecznie**. Poniższa refleksja leży na marginesie wszelkich debat o rolnictwie:

“ Unia Europejska wycofuje się pod presją rolników z ograniczenia pestycydów do 50 procent ich obecnego wykorzystania w uprawach rolnych. Rolnicy dopięli swego, żywność nie zdrożeje, ale czy to rzeczywiście dla nas wszystkich korzyść? [...] Jesteśmy [...] niewolnikami pestycydów, antybiotyków, konserwantów, emulgatorów smaku, barwników, przeciwutleniaczy i innych sztucznych substancji. [...] Europejski Zielony Ład to pakiet programów, które zrównoważone żywienie mają na nasze stoły przywrócić. Unia chce to zrobić odgórnie, bo pokusa tańszej, mniej zdrowej żywności jest zbyt silna i dla jej producentów, i dla części konsumentów.

[„Gazeta Wyborcza” 2024, nr 49, *Pokusa tańszej, mniej zdrowej żywności jest silna*, 28.02.2024]



Awantura o mięso

Monitoring pokazał, że jeśli mówimy o żywności i rolnictwie, to niemal zawsze rozmawiamy o mięsie. To hodowcy czują się najbardziej zagrożeni politykami klimatycznymi i oni najbardziej bronią niezbędności mięsa w diecie. Tutaj także niewiele się mówi o jakości mięsa, sposobie jego produkcji. Dyskusja skupia się na tym, że Unia Europejska chce ograniczać czy wręcz zlikwidować produkcję mięsa, a to zagraża naszemu bezpieczeństwu i naszej tradycji:

“ Sytuacja na rynku producentów mięsa w Unii Europejskiej podlega dynamicznym zmianom. Coraz większy wpływ na produkcję mięsa mają czynniki związane ze zrównoważonym rozwojem rolnictwa, globalnymi trendami żywieniowymi oraz rozwojem produkcji produktów tzw. mięsopodobnych. Komisja Europejska szacuje, że spożycie mięsa na osobę w UE spadnie na przestrzeni dekady, tj. w latach 2022–2032 o 1,5 kg (z 67,5 kg do 66 kg). Oznacza to spadek spożycia o 672 600 000 kg mięsa rocznie.

[farmer.pl, *Negatywne nastroje producentów wołowiny. Może zniknąć co 10. krowa*, 24.01.2024]



Globalne trendy żywieniowe, w tym wegetarianizm i weganizm, które odnoszą się do wyborów konsumenckich, są postrzegane jako zagrożenie dla sektora mięsnego i mleczarskiego.

Globalne trendy żywieniowe, w tym wegetarianizm i weganizm, które odnoszą się do wyborów konsumenckich, są postrzegane jako zagrożenie dla sektora mięsnego i mleczarskiego. Choć na statystyki przytoczone w artykule jako zatrważające można spojrzeć trochę inaczej. Światowa Organizacja Zdrowia zaleca, by dorosły człowiek zjadał do 700 gramów mięsa tygodniowo, czyli rocznie około 36 kilogramów. Przeciętny konsument zjada więc i do 2032 roku wciąż będzie zjadał niemal dwa razy więcej mięsa niż jest to zalecane dla jego zdrowia. Dodajmy przy tym, że jeżeli już pisze się o przyczynach ograniczania spożycia mięsa, to raczej przywołuje się zieloną ideologię niż zachowania prozdrowotne. Z neutralnymi narracjami,

opartymi na danych naukowych, postulującymi obniżenie zawartości mięsa w diecie, mamy do czynienia w artykułach, których centralnym tematem jest zdrowie:

“ Zgodnie z wynikami badań Międzynarodowej Agencji ds. Badań nad Rakiem (International Agency for Research on Cancer – IARC) większe niż zalecane spożycie mięsa czerwonego i przetworzonych produktów mięsnych zwiększa zachorowanie na niektóre nowotwory. Wyniki badań wykazują, że ryzyko przedwczesnego zgonu zarówno z powodu nowotworów, jak i chorób układu sercowo-naczyniowego rośnie wraz z ilością przetworzonego mięsa w diecie. Zaleca się ograniczenie mięsa czerwonego i przetworów mięsnych do 500 g w tygodniu na rzecz mięsa drobiowego, ryb, nasion roślin strączkowych i jaj.

[„Rzeczpospolita” 2024, nr 74, *Jemy za dużo soli, mięsa, cukru, a za mało warzyw i owoców*]

Sekcja „zdrowie” – podobnie jak „pogoda” w wypadku problemu klimatycznego – gwarantują jednak brak refleksji nad możliwościami systemowego rozwiązania problemów. Z kolei wszelkie – odległe nawet – perspektywy wprowadzenia różnych polityk i mechanizmów mających na celu zniechęcenie obywateli do spożywania szkodliwego jedzenia budzą opór po prawej stronie debaty:

“ W krajach skandynawskich mięso i cukier mają zostać obłożone specjalnym, dodatkowym podatkiem. Wszystko po to, aby – jak się wyrażono – „ułatwić obywatelom życie w sposób zrównoważony, zdrowy i bardziej przyjazny dla klimatu”.

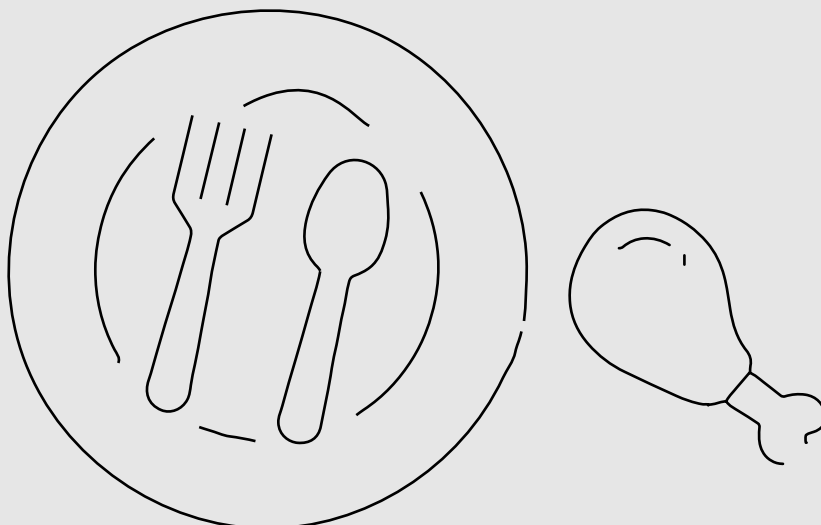
[„W Sieci” 2024, nr 14, *Żywieniowa inżynieria społeczna*]

Zadziwiająca jest retoryka tego typu artykułów, które mają na celu przekonanie odbiorców, że w imię rzekomej wielkiej antymięsnej kampanii władze będą podnosić ceny mięsa i cukru. Jak wskazano w tym samym artykule, te produkty są odpowiedzialne za otyłość, która stanowi „jedno z głównych ryzyk powodujących raka”. Niestety, zdrowie publiczne nie jest w tych dyskusjach traktowane poważnie.

Ironiczny ton wybrzmiewa również po drugiej stronie tej dyskusji:

“ Awanturę z Unią, która uznała, że wędzonki są rakotwórcze, i chciała wędzenia zabronić, też zakończyliśmy zwycięstwem. Produkty lokalne możemy wędzić, jeśli zjemy je u siebie. W sieci więc oferuje się dużo szynki tradycyjnej wędzonej w beczce. Na eksport trzeba wędzić inaczej, w specjalnych atomizerach oczyszczających dym z rakotwórczych substancji – twierdzi przetwórcza z łódzkiego, ale nie chce się chwalić. Klienci wolą tradycyjne.

[„Polityka” 2024, nr 12, *Jadło z jadem*, 20.03.2024]



Wielopłaszczyznowa „kłopotliwość” przemysłowej produkcji mięsa, obejmująca troskę konsumentów o dobrostan zwierząt oraz negatywny wpływ na jakość życia lokalnych społeczności wiejskich, jest zazwyczaj komentowana z przymrużeniem oka. Warto zauważyć, że temat ten rzadko jest traktowany poważnie, a obawy dotyczące dobrostanu zwierząt i wpływu na otoczenie są często bagatelizowane:

“ Moim zdaniem mamy tu do czynienia z jakimś wypaczeniem pojęć. Wieś to miejsce, gdzie produkuje się żywność. Tam czasem śmierdzi, słyszy się porykiwania czy kwiki zwierząt. To nie jest miejsce, gdzie tylko kwitną kwiaty i bociany klekoczą. A tego dziś ludzie się spodziewają, osiedlając się na wsi. Jeśli rolnictwo ma się rozwijać, to muszą powstawać nowe obory i kurniki oraz chlewnie.

[„Gazeta Wyborcza” 2024, nr 79, *Mała grupa bezmięsnych narzuca narrację*]

Po argument zdrowotny promotorzy mięsa sięgają wtedy, gdy bronią rynku przed mięsem komórkowym:

“ Chciałbym bardzo mocno podkreślić, że hodowla prowadzona w praktyce naturalnymi sposobami powoduje, że w tak wyprodukowanym mięsie znajdują się substancje bioaktywne, niezbędne dla podtrzymywania zdrowia człowieka, których – jak sądzę – próżno byłoby szukać w produkcji tzw. sztucznie wytwarzanego produktu komórkowego – tłumaczy nasz rozmówca.

[„Nasz Dziennik” 2024, nr 64, *NIE dla sztucznego mięsa*, 16.03.2024]

Wydaje się, że w obecnym dyskursie brakuje przestrzeni na poważną i stonowaną emocjonalnie debatę na temat jakości mięsa serwowanego konsumentom, skali jego spożycia oraz kosztów leczenia chorób związanych z jego nadmiernym spożyciem. Tematy te są często pomijane, a ich znaczenie dla zdrowia publicznego nie jest odpowiednio podkreślane.

Klimat, rolnictwo, cena, marnotrawstwo

Wzrost cen żywności to temat chętnie podchwytywany przez media. Bardzo dużo artykułów powstało wokół likwidacji zerowego podatku na żywność w drugim kwartale 2024 roku i jego wpływu na portfele konsumentów. Ale to wzrost cen lub spadek dostępności konkretnych produktów zwraca uwagę na kwestię zmiany klimatu (przez susze i inne gwałtowne zjawiska pogodowe) i jej wpływu na rolnictwo:

“Ceny litra oliwy z oliwek w supermarketach w krajach Unii Europejskiej przekraczają 10 euro. Za niedobory oliwy z oliwek odpowiedzialne są także słabe zbiory, spowodowane w dużej mierze suszą. Zwłaszcza jeśli chodzi o marki własne, nabywcy surowców błędnie ocenili nowe kontrakty, dlatego teraz podnoszą ceny.

[portalspozywczy.pl, *Puste półki w supermarketach. Tego produktu jest coraz mniej, a ceny wciąż idą w górę*, 9.02.2024]

W marcu „Dziennik Gazeta Prawna”, komentując najwyższą w historii cenę kakao, wskazywał wprost zmianę klimatu jako czynnik prowadzący do zmniejszenia plonów i podniesienia cen surowca. *Kakao droższe od miedzi* – głosił tytuł artykułu. [„Dziennik Gazeta Prawna” 2024, nr 62, 27.03.2024] Warto jednak zauważyć, że oba artykuły przedstawiają perspektywę inwestorów, przetwórców czy dystrybutorów. Sytuacja konsumenta nie jest tu interesująca. Konsument – jako ofiara przyszłej drożyzny – pojawia się częściej w mediach prawicowych:



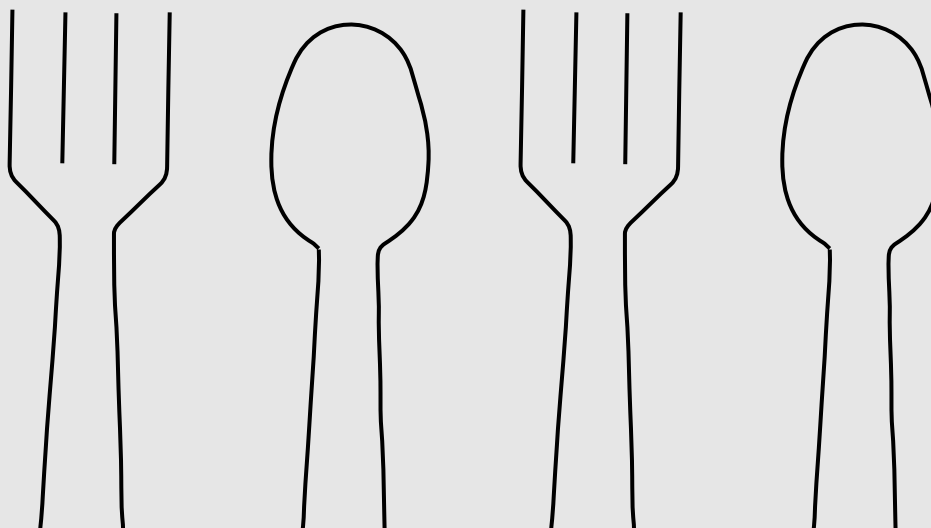
W narracjach na temat bezpieczeństwa żywnościowego nie ma również właściwie mowy o wpływie zmiany klimatu na produkcję rolną i konieczność adaptowania się do tej zmiany.

“ Tak radykalny upadek rolnictwa odbije się na cenach żywności w całej Unii Europejskiej. W Zielonym Ładzie założono, że w 2050 roku mięso będzie towarem luksusowym. Ceny wołowiny mają być pięć razy większe niż obecnie. Trzy razy droższa niż dzisiaj ma być wieprzowina. Trzy razy droższe będą również produkty mleczne.

[„Nasz Dziennik” 2024, nr 8, *Zielony Ład czyli zamach na wolność*]

“ Ministerstwo Finansów poinformowało, że od 1 kwietnia zostanie podniesiona stawka VAT na żywność z 0 proc. do 5 proc. VAT i jednocześnie uzasadniono ten ruch spadkowym trendem inflacji. Jeżeli więc ktoś spodziewał się, że spadek cen produktów na sklepowych półkach będzie zauważalny, powinien pohamować swój optymizm. Eksperci uśmiechniętej Polski zaraz wytłumaczą nam, że to wszystko w trosce o obywatela: mniej kupujesz, mniej jesz, dbasz o linię i jesteś zdrowszy!

[„Gazeta Polska” 2024, nr 12, *Goto i wesoto*]



Stosunkowo popularnym tematem w mediach jest także **marnotrawstwo wody i żywności**. W tym kontekście często pojawiają się informacje o tym, że rolnictwo zużywa olbrzymie ilości wody, a o śladzie wodnym żywności pisze nawet „Super Express”.

“ **Marnowanie żywności i strata wody są ze sobą ściśle powiązane. [...] produkcja żywności pochłania ogromne ilości zasobów w tym ziemi, energii czy wody, której deficyt odczuwamy coraz bardziej. Globalnie aż 70% całkowitego zużycia wody słodkiej pochłania rolnictwo. [...] Dane Hoekstra & Water Footprint Network (2017) pokazują, że zużywamy więcej wody jedząc niż pijąc. Na wytworzenie przeciętnego bochenka chleba z pszenicy (500 g) na wszystkich etapach produkcji potrzebne jest aż 804 litry wody. To ponad 3200 szklanek wody o pojemności 250 ml! Na wyprodukowanie jednego średniej wielkości jajka (60 g) przypada blisko 196 litrów wody, co w zobrazowaniu przekłada się na wannę wody. Z kolei ślad wodny mięsa wieprzowego (250 g), z którego wypiekane są wielkanocne schaby czy szynki to aż 1497 litrów wody. Wystarczyłoby to na... 150 standardowych cykli mycia naczyń w zmywarce!**

[se.pl, *Jak Polacy marnują wodę? Jedno wyrzucona jajko to aż 196 litrów zmarnowanej wody*, 27.03.2024]

Konstatacji o marnowaniu żywności nie towarzyszą jednak myśli o nadprodukcji żywności oraz potrzebach zmian w rolnictwie. Tu ciężar zmiany leży po stronie konsumentów, którzy według statystyk marnują najwięcej żywności.



Konstatacji o marnowaniu żywności nie towarzyszą myśli o nadprodukcji żywności oraz potrzebach zmian w rolnictwie.

Od kogo kupować jedzenie?

Tradycyjny dylemat: market czy bazar, przemysłowe czy tradycyjne? Z relacji mediów wynika, że protesty rolnicze skłoniły wielu ludzi do częstszych wizyt na bazarach w poszukiwaniu żywności lepszej jakości:

“**Przyjechałam tu po ekologiczne jajka po 1,3 zł za sztukę i jabłka – mówi Helena, mieszkanka wsi pod Zakopanem. – Sama nie mam czasu na kury, bo prowadzę pensjonat, ale nie chcę karmić swojej rodziny jajkami z chemią. Takie w mojej opinii sprzedaje się w sklepach. Wolę zapłacić więcej, ale mieć pewność, że to jest zdrowe jedzenie – dodaje kobieta i tłumaczy skąd wie, że produkty kupowane wprost z ciężarówki są dobre.**

– Po pierwsze warzywa mają normalny, czyli nieregularny kształt. Marchewki nie są skrojone jak spod linijki. Pietruszki czy selery podobnie. To samo z jabłkami. Te kiedyś kupowałam w markecie. Obierałam je ze skórki i kroićłam jej na kawałki. Wkładałam to do miseczki i czasem takie jabłka stały cały dzień, bo moja mała córka wszystkiego nie zjadła. Zdarzało się, że po całej dobie takie jabłko nawet w małym stopniu nie oczerniało. To jaka musi być w tym chemia, że jabłko się nie psuło? Jak kupuję owoce tutaj, to czarnieją po godzinie w miseczce. To dla mnie najlepszy dowód, że pestycydów w nich nie ma – dodaje.

[wiadomosci.onet.pl, *Zaskakujący efekt protestów rolników. Tłumy Polaków kupują na targach. „Chcę jeść jajka i warzywa bez chemii”*, 29.02.2024]

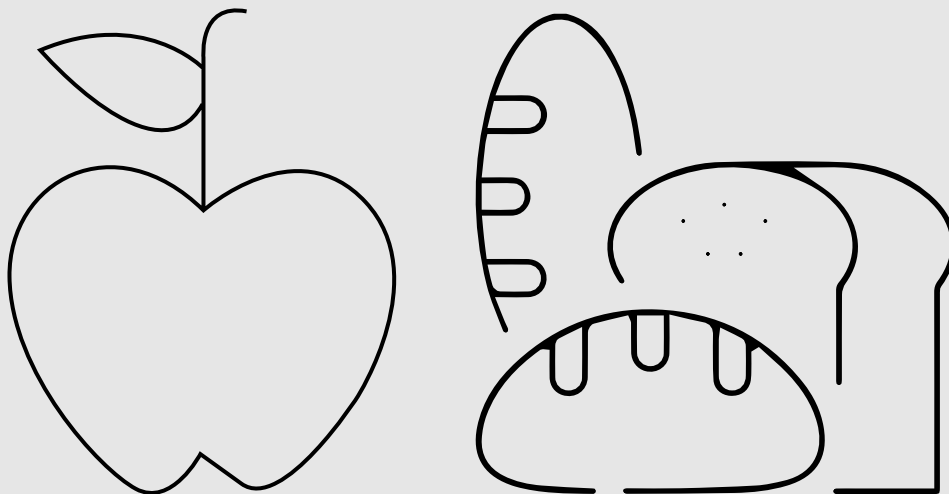
W badanym okresie mieliśmy do czynienia przynajmniej z dwoma wydarzeniami, które podawały w wątpliwości bezpieczeństwo żywności dostępnej na rynku i wprowadzały element paniki. Informacje o polskich

producentach żywności, którzy kupowali ukraińskie (domniemanie toksyczne) zboże, podkopała zaufanie do wielu produktów dostępnych na rynku:

“ Ja dziś jem tylko to, co kupię u zaprzyjaźnionych lokalnych rolników. Chleb sama piekę z mąki z małego lokalnego młyna. Nie mam zaufania do rzeczy dostępnych w sklepie. Wielkie koncerny sprowadzały to ukraińskie zboże na potęgę.

Podobne podejście ma dziś setki tysięcy Polaków. W mediach społecznościowych powstają specjalne strony, na których ludzie ci zrzeszają się i wzajemnie „ostrzegają” przed żywnością od producentów, którzy znaleźli się na liście. Jedna z takich stron, choć powstała zaledwie 5 lutego, ma (stan na wtorek 20 lutego) 52 tys. obserwujących. Dlatego wielu producentów jedzenia postanowiło wyjaśnić kwestię swojej obecności na liście importerów ukraińskiego zboża, wydając stosowne komunikaty.

[wiadomosci.onet.pl, *Producenci żywności boją się utraty klientów? Firmy, które kupowały zboże z Ukrainy, zabierają głos*, 20.02.2024]



W związku ze sprawą śmiertelnego zatrucia galaretą mięsną zakupioną na bazarze pojawiło się sporo artykułów dotyczących bezpieczeństwa tak zwanych tradycyjnych towarów sprzedawanych na bazarach i w Internecie.

“ Galareta mięsna, po której spożyciu zmarł mężczyzna, a dwie ciężko chore kobiety trafiły do szpitala, produkowana była i sprzedawana z bagażnika samochodu nielegalnie, poza wszelkimi systemami kontroli. Śmiertelny okazał się azotyn sodu używany do peklowania mięsa, sypnęło im się za dużo. Po aresztowaniu tłumaczyli policji, że hodują kilka świnek i przerabiają je na wędliny, żeby dorobić do chudego budżetu.

[„Polityka” 2024, nr 12, *Jadło z jadem*, 20.03.2024]

Bliskość tych wydarzeń ukazuje, że konsumenci mogą odczuwać brak bezpieczeństwa w kwestii jakości żywności. W erze ogólnego dobrobytu zakup wysokiej jakości produktów od zaufanych producentów staje się prawdziwym luksusem.

Targowisko pełne wątpliwości

Drugi wspomniany wyżej incydent wywołał sporo komentarzy dotyczących ogólnie jakości produktów dostępnych na bazarach. Są to artykuły utrzymane w neutralnym tonie, nie tyle zniechęcające do zakupów na targowiskach, ile uczulające na zagrożenia, o które nie trzeba się martwić w bardziej kontrolowanych marketach.

“ To naturalne, że od hipermarketowych produktów wolimy te swoje. A jednak nie zawsze okazuje się to dobrym wyborem. [...] Nie tak dawno wstrząsnęła nami informacja, że zjedzenie bazarkowych produktów dla kilku osób skończyło się tragicznie. A przecież bardzo ufamy wyrobom, które nie powstają w wielkich fabrykach, tylko są oferowane przez drobnych producentów. Zawsze zapewniamy nas, że warzywa pochodzą z przydomowych upraw, nie są przyskane chemią, a wyroby garmażeryjne powstają według starych rodzinnych receptur, z najlepszej jakości mięsa (z własnego gospodarstwa).

Niestety, to nie do końca prawda. Gdy żywność jest produkowana w fabryce, przechodzi wiele etapów kontroli, a dowodem są informacje na opakowaniu. Pilnuje się m.in. czystości i odpowiedniej temperatury, a pracownicy noszą odpowiednie ubrania ochronne. Dzięki temu na przykład, gdy wyrwykowa kontrola wyłapie jakość niezgodną z normami, dostajemy o tym powiadomienie, piszą gazety i internet, a także informuje sieć sklepów.

[„Fakt. Nasze sprawy” 2024, nr 14, *Kiedy kupujemy na bazarach. Jak wybierać jedzenie, by unikać groźnych zatruc?*]

Trzeba tu jednak dodać, że choć Polki i Polacy chętnie kupują – lub deklarują, że chcieliby kupować – na bazarach, a w ostatnim czasie sporo się mówi o znaczeniu i rewitalizacji targowisk (patrz wnioski na temat kampanii samorządowej w poprzednim rozdziale), to jednak **medialny obraz bazaru i w ogóle lokalnego jedzenia nie jest najlepszy**. W monitorowanym okresie w prasie pisano również o dominacji importowanych towarów na miejskich targowiskach [„Fakt” 2024, nr 6, *Cały świat na talerzu*], o rękotwórczych tradycyjnych wędzonkach, które Unia Europejska dopuściła do sprzedaży tylko w Polsce (na skutek interwencji Polski), czyli o rolnej szarej strefie.

“ Polska branża rolna to największa krajowa szara strefa. Ale o tym akurat się głośno nie mówi. Dlatego mój rozmówca cedzi słowa szep-tem. Słucham o rozdrobnionym rolnictwie i o tym, że na wsi nie wszyscy są producentami sprzedawanych przez siebie płodów. – Wielu kupców to zarejestrowani KRUS-owcy. Zbywają towar bez fiskalizacji. Tylko udają producentów. Mieszkają na wsi, ale nie żyją z roli. Zwykle dzierżawią ziemię i zajmują się pośrednictwem sprzedaży warzyw czy owoców – z dużym narzutem, bez podatków. Taka luka systemowa, z którą nikt nic nie robi – macha ręką pan Adam. Sam jest VAT-owcem. Prowadzi jednoosobową działalność gospodarczą na książce przychodów i rozchodów. Narzeka na pseudorolników, o których już wspominał, i na duże sieci handlowe, które sprzedają towar po cenie niższej, niż on kupuje w hurcie. Banany na półce w dyskoncie potrafią kosztować 2,99 zł za kilogram. A na giełdzie – ok. 5 zł. Trudno być konkurencyjnym.

[„Gazeta Wyborcza” 2024, nr 72, *Balansowanie na straganie*, 26.03.2024]

Gdzie zatem konsument ma się spotkać z zaufanym rolnikiem?



**Konstatacji o marnowaniu
żywności nie towarzyszą
refleksje o jej nadprodukcji oraz
potrzebach zmian w rolnictwie.**

Podsumowanie



Rozbieżność między narracjami i wyobrażeniami dotyczącymi rolnictwa, rolników, żywności oraz bezpieczeństwa żywnościowego a konsensusem naukowym oraz faktami o funkcjonowaniu współczesnego systemu produkcji żywności jest alarmująca.

Rozbieżność między narracjami i wyobrażeniami dotyczącymi rolnictwa, rolników, żywności oraz bezpieczeństwa żywnościowego a konsensusem naukowym oraz faktami o funkcjonowaniu współczesnego systemu produkcji żywności jest alarmująca. Jeśli dodać do tego instrumentalne wykorzystanie rolnictwa i rolników w politycznych dyskusjach i sporach oraz brak głosu obywatelskiego w dyskusji o żywności, przyszłość tego sektora, jego pracowników i nas wszystkich jako konsumentów nie jawi się zbyt optymistycznie.

Co o naszym zbiorowym postrzeganiu rolników i rolnictwa w kształtowanym przez zmianę klimatu oraz zawirowania geopolityczne świecie mówią wyniki naszego monitoringu?

Pozostajemy zakładnikami wyobrażeń i mitów o rolnikach, rolnictwie i bezpieczeństwie żywnościowym, które nie przystają ani do rzeczywistości, ani do wyzwań, przed którymi stoimy. Nasz język nie nadąża za tym, co wydarzyło się w rolnictwie i w sektorze produkcji żywności w ostatnich dekadach (modernizacja i intensyfikacja rolnictwa, rozwój i konsolidacja rynku spożywczego, degradacja roli rolnika w łańcuchu wartości, zmiana klimatu i zanik bioróżnorodności, rozwój hodowli przemysłowej).

Najczęściej pojawiające się dezinformacje:

- * obowiązkowe ugorowanie 4% użytków rolnych,
- * obowiązek zmniejszenia zużycia pestycydów o 50% do 2030 roku,
- * zalewanie pól uprawnych w ramach prawa o odbudowie przyrody,
- * likwidacja produkcji mięsa przez Unię Europejską,
- * niemiecki spiszek przeciwko polskiemu rolnictwu.

Dlatego wciąż jesteśmy karmieni opowieściami o rolnictwie chroniącym i stojącym na straży przyrody oraz zdrowym jedzeniu, które trafia na nasze stoły. W świecie, w którym każdy z nas marnuje rocznie ponad 100 kilogramów żywności¹⁹, w opowieściach wciąż utożsamiamy bezpieczeństwo żywnościowe z ilością, a nie jakością żywności. Media podejmują dyskusje o żywności, dietach, zdrowiu bez stawiania podstawowych pytań o związki między sposobem produkcji żywności a jej jakością i zdrowiem publicznym.

W debacie medialnej o rolnictwie brakuje między innymi następujących tematów:

- * różnorodna struktura polskiego rolnictwa,
- * negatywny wpływ rolnictwa na środowisko i klimat,
- * wpływ zmiany klimatu na rolnictwo,
- * dbanie o środowisko (usługi ekosystemowe) i klimat jako część budowania bezpieczeństwa żywnościowego,
- * dominacja koncernów spożywczych nad rolnikami,
- * rola konsumentów i jakość żywności,
- * powiązanie jakości żywności ze sposobem jej produkcji, praktykami rolniczymi oraz zdrowiem publicznym.

Tymczasem my jako konsumenci jemy coraz więcej żywności przetworzonej, niepełnowartościowej i pełnej cukru. Sięgamy po nią również dlatego, że jest ona najłatwiej dostępna. To oznacza realne koszty dla zdrowia publicznego. Najwyższa Izba Kontroli szacuje, że w samym tylko 2022 roku problem otyłości w Polsce dotyczył 9 milionów osób, a wydatki związane



W świecie, w którym każdy z nas marnuje rocznie ponad 100 kilogramów żywności, w opowieściach wciąż utożsamiamy bezpieczeństwo żywnościowe z ilością, a nie jakością żywności.

¹⁹ Por. dane Eurostatu na temat marnowania żywności w poszczególnych państwach Unii Europejskiej: https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/cei_pc035/default/table?lang=en.



Lokalne polityki żywnościowe mogą pomóc w przywróceniu równowagi na rynku spożywczym i zmniejszeniu zależności od globalnych i podatnych na kryzysy łańcuchów dostaw.

z tą chorobą sięgały 9 miliardów złotych²⁰. **Odwracamy wzrok od kosztów środowiskowych i społecznych intensywnego modelu produkcji żywności – zużycia i zanieczyszczenia wody, wylesiania, utraty różnorodności biologicznej i emisji gazów cieplarnianych.** Nie reagujemy na problem coraz większej koncentracji w sektorze rolno-spożywczym, na którym tracą zarówno rolnicy, jak i konsumenci. Nie zadajemy wreszcie fundamentalnych pytań o wizję i przyszłość rolnictwa w coraz bardziej zdegradowanym środowisku i mniej bezpiecznym świecie. Nie łączymy faktów, reagując na kryzysy w rolnictwie, ale nie próbując ich rozwiązywać u źródła. Jesteśmy technooptymistami, szukającymi ratunku w innowacjach, pomijając najtańsze rozwiązania oparte na przyrodzie.

Jesteśmy uprzedzeni: te same praktyki rolne propagowane przez biznes są opisywane jako innowacyjne i zrównoważone, a rekomendowane i dotowane przez Europejski Zielony Ład często budzą dystans i kontrowersje. Nasz język nie oddaje zróżnicowania rolnictwa. Mały, średni, wielkoobszarowy rolnik, hodowca zwierząt futerkowych – ich wszystkich nazywamy po prostu rolnikami, w konsekwencji zamazując różnice w sytuacji i interesach tych grup.

Nie oznacza to, że sprawiedliwa transformacja rolnictwa stoi na przegranej pozycji. **Potencjał zmiany upatrujemy w myśleniu o rolnictwie przez pryzmat bezpieczeństwa żywnościowego oraz zdrowia publicznego. Zyskujemy wtedy zupełnie inną perspektywę, oderwaną od wzrostu produktywności jako jedyne go wskaźnika sukcesu rozwoju sektora rolno-spożywczego. Przewagę zyskuje nie ilość, ale jakość żywności, nie globalny, lecz lokalny wymiar rolnictwa i produkcji żywności.**

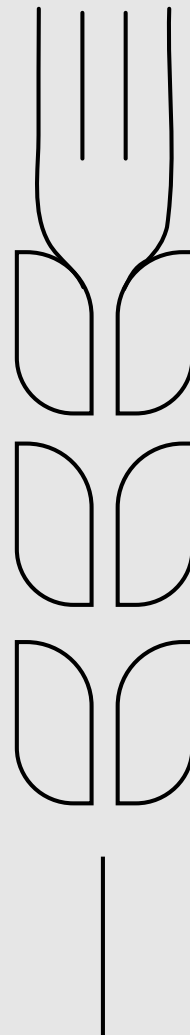
Uświadamiamy sobie lepiej, że to nie międzynarodowe korporacje, ale rolnictwo i rolnicy są fundamentem naszego bezpieczeństwa. To jakość żywno-

²⁰ *Profilaktyka i leczenie otyłości przerosły system (zapis konferencji prasowej)*, 29.02.2024, <https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/coraz-wiecej-osob-z-choroba-otylosciowa-coraz-dluzsze-kolejki.html>.

ści powinna być przede wszystkim propagowana i wspierana przez władze publiczne wszystkich szczebli. Ona również może stać się fundamentem siły i przewagi konkurencyjnej polskiego rolnictwa.

Już teraz rozwiązania kryzysu zdrowotnego i zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego możemy szukać, inwestując w lokalne zrównoważone uprawy oraz rozwijając krótkie łańcuchy dostaw. Lokalne polityki żywnościowe mogą pomóc w przywróceniu równowagi na rynku spożywczym i zmniejszeniu zależności od globalnych i podatnych na kryzysy łańcuchów dostaw. A przyroda może stać się naszym kluczowym sprzymierzeńcem w radzeniu sobie z nasilającymi się ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi.

Media, które mają istotny wpływ na zbiorową świadomość i kształtowanie wyobraźni społecznej, mogą odegrać kluczową rolę w inicjowaniu tej zmiany. Aby jednak rzeczywiście doszło do przetoku, niezbędne będzie większe zaangażowanie decydentów krajowych, samorządów lokalnych oraz organizacji społecznych. Każdy z nas, jako konsument żywności, ma do odegrania istotną rolę. **Nadszedł czas, by w Polsce rozpocząć poważną debatę na temat żywności, uwzględniając jej jakość, sposób produkcji oraz długofalowy wpływ na zdrowie i środowisko.**





Paulina Sobiesiak-Penszko, doktorka socjologii, analityczka, dyrektorka Programu Zrównoważonego Rozwoju i Polityki Klimatycznej w Instytucie Spraw Publicznych. Specjalizuje się w temacie transformacji sektora rolno-spożywczego, dezinformacji klimatycznej i roli kobiet w zielonej transformacji. Autorka i współautorka ponad sześćdziesięciu publikacji. Ekspertka Programu ONZ Climate Leadership przy UNEP/GRID oraz Koalicji Klimatycznej. Propagatorka zrównoważonego rozwoju w @ministerstwodobrostanu. Liderka Klimatu i Środowiska według Forbes Women (2024).



Katarzyna Banul-Wójcikowska, z wykształcenia polonistka i bibliotekoznawczyni, analityczka i koordynatorka w Programie Zrównoważonego Rozwoju i Polityki Klimatycznej Instytutu Spraw Publicznych. Autorka publikacji i raportów w obszarze zrównoważonego rozwoju. Interesuje się między innymi tematem aktywizmu klimatycznego, zrównoważonej mody oraz transformacją rolnictwa. Propagatorka zrównoważonego rozwoju w @ministerstwodobrostanu.



**INSTYTUT SPRAW
PUBLICZNYCH**

